KTO ZOSTANIE CZŁOWIEKIEM ROKU „WYBORCZEJ”?
DZIŚ | START PLEBISCYTU, GŁOSUJ NA WYBORCZA.PL/PLEBISCYT

GAZETA wyborcza
wyborcza.pl
NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

Poniedziałek, 13 kwietnia 2026 | Redaktorka prowadząca Alina Janusz | Cena gazety 8,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 85.11184, 1
Nakład 45 tys. + 322 tys. prenumerat cyfrowych

Wybory na Węgrzech

ORBÁN *czy* MAGYAR?

Viktor Orbán | Péter Magyar

FOT. MICHAŁ RYNIAK / AGENCJA WYBORCZA.PL (2)

Głosowanie w wyborach parlamentarnych na Węgrzech zakończyło się po zamknięciu tego wydania. **Wyniki, opinie, relacje z Budapesztu i komentarze od rana na Wyborcza.pl**

• To on może zastąpić Viktora Orbána ▶ 4-5

Dziś na stacjach paliw

Benzyna 95
6,14 zł

• **Olej napędowy**
7,68 zł

To maksymalne ceny obowiązujące dziś na stacjach paliw

DUŻY FORMAT

RYS. PIOTR CHATKOWSKI

LEWE JAZDY NA PRAWKO

• **Dlaczego tak dużo osób oblewa egzamin?**

Wydaje Wyborcza Sp. z o. o.
nr indeksu 348198
ISSN 0860-908X
9 770860 908112 16>
1 RP

Fiasko rozmów w Pakistanie

Okręty USA w cieśninie Ormuz

– Dobra wiadomość jest taka, że odbyliśmy serię konkretnych rozmów. Zła, że nie osiągnęliśmy porozumienia. Ona jest zła przede wszystkim dla Iranu – oświadczył wiceprezydent J.D. Vance.

Bartosz Hlebowicz

Amerykańskim negocjatorom w Islamabadzie przewodził Vance, obecni byli też specjalny wysłannik Trumpa Steve Witkoff oraz zięć prezydenta USA Jared Kushner. Delegacja irańska liczyła ponad 70 osób – na jej czele stali przewodniczący parlamentu Mohammad Bagher Ghalibaf i szef irańskiego MSZ Abbas Araghchi.

Rozmowy rozpoczęły się w sobotę po południu.

– Mimo bardzo konstruktywnych rozmów nie osiągnęliśmy porozumienia, i to jest zła wiadomość, szczególnie dla Iranu. Jasno mówiliśmy, w jakich kwestiach możemy ustąpić, a w których nie. Wracamy do Waszyngtonu z informacją o braku porozumienia. Iran postanowił nie przyjąć naszych warunków – podsumował w nocy z soboty na niedzielę Vance.

Wiceprezydent USA powiedział, że choć program nuklearny Iranu i jego ośrodki wzbogacania uranu zostały zniszczone, to „podstawowym problemem była kwestia broni jądrowej”. Nie udało się, stwierdził, uzyskać potwierdzenia, iż Teheran nie będzie próbował jej zbudować lub pozyskać narzędzi umożliwiających jej uzyskanie w krótkim czasie.

Z kolei Araghchi oświadczył, że o niepowodzeniu rozmów przesądziły „dwie-trzy kwestie”. Wcześniej podnosił, że pokój jest niemożliwy bez wstrzymania izraelskich bombardowań Libanu. Izrael i USA twierdzą, że wojna w Libanie nie jest przedmiotem negocjacji z Iranem, choć na wtorek zaplanowane są w Waszyngtonie rozmowy izraelskiej i libańskiej delegacji.

Ghalibaf nazwał negocjacje „intensywnymi” i podkreślił, że Amerykanom nie udało się zdobyć zaufania Irańczyków.

Iran: Możemy poczekać na pokój

Irańska agencja informacyjna FARS podała, że Teheran „nie planuje obecnie nowej rundy negocjacji”. – Sytuacja w cieśninie Ormuz nie ulegnie zmianie – miał powiedzieć informator FARS.

Sytuacja w cieśninie pozostaje niejasna. Wstrzymanie ognia ogłoszone przez Trumpa 7 kwietnia nie zakończyło irańskiej blokady, która powoduje bezprecedensowe zakłócenia w globalnych dostawach energii.

W sobotę Centralne Dowództwo USA poinformowało, że dwa niszczyciele rakietowe Marynarki Wojennej Stanów Zjednoczonych rozpoczęły operację usuwania min z tego kluczowego szlaku wodnego. Iran twierdzi, że zmusił je do odpłynięcia i nadal kontroluje cieśninę.

Wcześniej Irańczycy ogłosili, że będą się domagali opłat od statków chcących przepłynąć przez cieśninę. Wobec fiaska rozmów nie wiadomo jednak, czy nie pozostanie ona zamknięta.

Ekspert: Iran wykazał się przerażającą skutecznością

W rozmowie z CNN były negocjator Departamentu Stanu ds. Bliskiego Wschodu Aaron David Miller ocenił, że Irańczycy „mają więcej atutów w ręku niż Amerykanie”.

– Najwyraźniej nie śpieszy im się z ustępstwami. Wydaje mi się, że wciąż dysponują wysoko wzbogaconym uranem. Udowodnili, że potrafią wykorzystać położenie geograficzne do celów militarnych; kontrolują cieśninę Ormuz i sprawują nad nią władzę. Reżim przetrwał i wykazał się przerażającą skutecznością – stwierdził.

W razie wznowienia działań wojennych Teheran może też liczyć na swoich sojuszników. Jak podało w niedzielę CNN, amerykańskie służby wywiadowcze poinformowały, że Pekin przygotowuje się do dostarczenia Iranowi nowych systemów obrony powietrznej w ciągu najbliższych kilku tygodni.

Ich zdaniem Chiny zamierzają przekazać Teheranowi przenośne przeciwlotnicze zestawy rakietowe (MANPAD). Takich systemów Iran już używał w wojnie z USA, stanowią one zagrożenie dla nisko lecących jednostek. Chińska ambasada w Waszyngtonie zaprzeczyła rewelacjom o planowanym wsparciu Iranu. ●

Centralne Dowództwo USA poinformowało, że dwa niszczyciele rakietowe Marynarki Wojennej rozpoczęły operację usuwania min w cieśninie Ormuz. Iran twierdzi, że zmusił je do odpłynięcia

• **Zajęcie Chark, a może blokada morska? Co zrobią USA po niepowodzeniu rozmów z Iranem ▶ 9**
• **„Nie mamy paliwa, choć mamy pieniądze”. Azja płaci wysoką cenę za wojnę w Iranie ▶ 8**

eprasa.pl a7d4a20d10

Agnieszka Kublik

Od modlitwy do agresji raptem kilka kroków

Jarosław Kaczyński, pomodliwszy się w Bazylice Archikatedralnej w intencji ofiar katastrofy smoleńskiej, przeszedł pod Pałac Prezydencki, gdzie wygłosił agresywne i antyrządowe przemówienie wyborcze.

Od wspomnienia brata bliźniaka Lecha Kaczyńskiego, który wraz z 95 osobami zginął w katastrofie smoleńskiej 10 kwietnia 2010 r., natychmiast przeszedł do ataku na rząd Donalda Tuska.

Uderzył w premiera bratem, mocniej już nie można. – Mój świętej pamięci brat (...) chciał Polski sprawiedliwej, uczciwej, w której się nie kłamie – przemawiał Kaczyński. – [Teraz] mamy politykę, która jest dowodem na to, że zło istnieje. (...) Naszym wielkim obowiązkiem jest mu się przeciwstawić.

Msza i polityczna nawalanka, od modlitwy do agresji raptem parę kroków. Kłamstwo katyńskie jak kłamstwo smoleńskie, czyli że nie było ruskiego zamachu na prezydenta RP w porozumieniu z Tuskiem. – My, Polacy, nie możemy tego zaakceptować, nie możemy zaakceptować prawa Rosji czy kogokolwiek innego do mordowania naszych elit, czy w ogóle do mordowania jakiegokolwiek Polaka – perorował. – A dzisiaj z różnych stron padają, choć nie wprost, ale w gruncie rzeczy, tego rodzaju żądania. Musimy je odrzucić.

Kaczyński frazą o żądaniu mordowania Polaków pokazuje, jak mordercza kampania wyborcza nas czeka

Jakie „żądania”? Czyje? Żądania czego? „Mordowania naszych elit czy jakiegokolwiek Polaka”? Jakież to charakterystyczne dla Kaczyńskiego: rzucić aluzję, imputować wszystko, co najgorsze swoim największym wrogom. Może to tylko bełkot starszego pana, którego nienawiść do Tuska za śmierć brata rządzi jego emocjami i rozumem? A może to próba jednoczenia wyznawców wokół zła?

PiS w węgierskiej kampanii popiera Viktora Orbána, który popiera Putina, którego Kaczyński od 16 lat oskarża o przeprowadzenie udanego zamachu na jego brata Lecha. Orbán gra na osłabienie i rozbicie UE, tego pragnie Putin. Kaczyński w tym wszystkim gra przede wszystkim przeciwko Tuskowi, pal diabli, że po myśli Putina, bo emocje anty-Tusk mają mu dać zwycięstwo w 2027 r.

„Efektu Czarnka” – skoku w sondażach i zakończenia frakcyjnych bitew w PiS – na razie nie widać. Kaczyński stawia – zresztą jak zawsze – na „efekt anty-Tuska”, zagonienie swoich wyznawców do oblężonej twierdzy, którą osacza premier.

Tusk Kaczyńskiemu odpowiedział. Ostro. Przyrównał go do Putina. Zdefiniował „piątką Putina” tak: atak na Unię, szczucie na Ukrainę, konflikt z Niemcami, zablokowane pieniądze europejskie na zbrojenia w Polsce, atak na instytucje państwowe. I uznał, że „piątka Putina” jest tożsama z „piątką Kaczyńskiego”. Kaczyński frazą o żądaniu mordowania Polaków pokazuje, jak mordercza kampania wyborcza nas czeka. Tusk – że potrafi się odwinąć.

Po obu stronach trujące emocje. ●

Andrzej rysuje

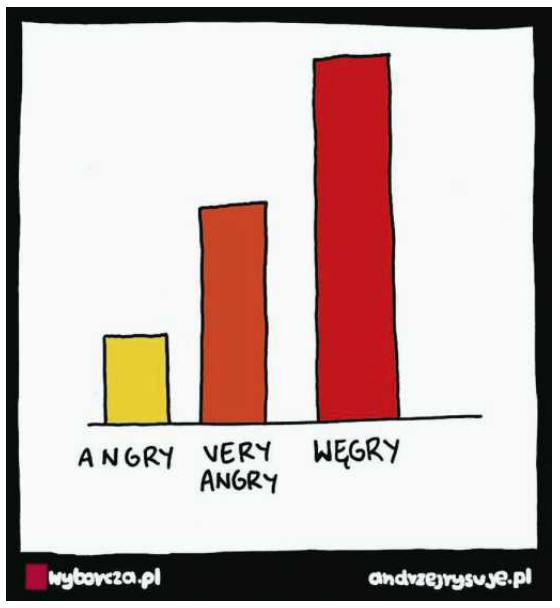

Gaza
Prawosławna Wielkanoc

FOT. REUTERS / DAWOUD ABU ALKAS

Msza święta z okazji prawosławnej Wielkanocy, w której uczestniczą chrześcijanie palestyńscy. Greckoprawosławny Kościół Świętego Porfiriusza w Gazie, 12 kwietnia 2026 r.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Mniej w PPK

1,5

MLD

O tyle w porównaniu z lutym br. spadły w marcu oszczędności Polaków w PPK, mieli tam odłożone 46,9 mld zł. Mimo to wciąż można tam zarobić lepiej niż na najlepszej lokacie.

Więcej ▶ 13

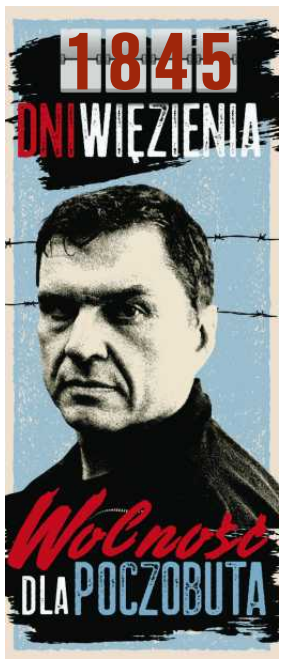

Powrót kultowego słuchowiska

„Ma być chłop, ma być baba i ma być śmiesznie”

Kiedyś w radiowej „Trójce”, a teraz w serwisach społecznościowych można słuchać programu, który przez dekady rozśmieszał Polaków.

Początkowo słuchowisko miało się nazywać „Spotkania z przyrodą”. Taki był pomysł autora, satyryka Jacka Janczarskiego. Wyszedł z tego cykl „Kocham pana, panie Sułku” – jeden z największych hitów w historii Polskiego Radia.

Pierwotny pomysł Janczarskiego przekształcił się i zaczął żyć własnym życiem dzięki osobowości oraz talentom aktorskim dwojga wykonawców – Marty Lipińskiej i Krzysztofa Kowalewskiego, naczelnego komika Polski Ludowej.

Pierwszy odcinek serii nosił tytuł „Zamrożeni kochankowie”. Wyemitowano go 29 marca 1974 roku na antenie Programu III Polskiego Radia. W 52. rocznicę tego wydarzenia zremasterowane nagrania programu trafiły do serwisów streamingowych: na Spotify, Tidal, Apple Music i YouTube.

Dzięki cyfrowemu opracowaniu archiwalnego nagrania głosy Lipińskiej i Kowalewskiego, a także „robiącego” za narratora Janczarskiego brzmią tak świeżo, jakby nagranie powstało przed chwilą.

„Kocham pana, panie Sułku” to świadectwo pewnej epoki, ale też wartościowa karta w dziejach polskiej satyry. A jeśli przymknie się na to oko, można nadal słuchać tego programu z przyjemnością, wiedząc, że Jacek Janczarski traktował bohaterów z przymrużeniem oka. Każdy odcinek otwierał dżingiel w postaci głosu ryczącego osła.

„Jak mówił Jerzy Markuszewski, reżyser tego słuchowiska: »Ma być chłop i ma być baba, i ma być śmiesznie«” – wspominała kilka dni temu Marta Lipińska w „Trójce” w rozmowie z Michałem Nogasiem.

• **Nagranie słuchowiska „Kocham pana, panie Sułku”. Na zdjęciu: Marta Lipińska (pani Eliza) i Krzysztof Kowalewski (pan Sułek). Warszawa 1974 rok** FOT. PAP/MACIEJ KŁOŚ

Takie było credo, a fraza „Kocham pana, panie Sułku! Cicho, wiem” – to legenda.

Cykl cieszył się ogromną popularnością. Na potrzeby anteny i jej słuchaczy powstały 294 odcinki słuchowiska, z czego aż setka w latach 70. i 80. XX wieku. Cykl wznowiono po przerwie w latach 90. Utrzymał się więc w sercach słuchaczy przez 30 lat.

W 2000 roku trwanie audycji przerwała śmierć jej twórcy i autora dialogów Jacka Janczarskiego.

A skąd wziął się pan Sułek w wyobraźni Janczarskiego? „Z siebie samego, z własnych tęsknot do chamstwa, z problemów z dojrzewaniem, a często wręcz z samym sobą. Do tego doszła tęsknota do przewrotności, szczypty ironii” – cytowała ojca Marianna Janczarska.

1 kwietnia miał swoją premierę na YouTubie kanał „Powtórka z rozrywki”. Co tydzień pojawiają się tam kolejne odcinki kultowego słuchowiska „Kocham pana, panie Sułku”. Pierwsze 10 odcinków audycji można także znaleźć na Spotify, Tidal i Apple Music. ●

Anna S. Dębowska

1 RP

eprasa.pl a7d4a20d10

Burmistrz Miasta Malborka

informuje o podaniu do publicznej wiadomości poprzez umieszczenie na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Malborka oraz na stronie www.bip.malbork.pl w dniach od 10 kwietnia 2026 r. do 014 maja 2026 r.

wykazu nieruchomości lokalowych przeznaczonych do sprzedaży w trybie bezprzetargowym na rzecz najemców oraz nieruchomości gruntowych przeznaczonych do wydzierżawienia.

Gdańsk/34429549

BURMISTRZ DZIWNOWA
OGŁASZA

na dzień **28 kwietnia 2026 r.**
o godzinie **10:00**

pierwszy przetarg ustny nieograniczony na poddzierżawę mienia niezabudowanego, położonego na plaży w Dziwnowie z przeznaczeniem na działalność gospodarczą

Szczecin/34429375

Burmistrz Solca Kujawskiego,

stosownie do art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. 2026. 399 t.j.) podaje do publicznej wiadomości, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Solcu Kujawskim przy ul. 23 Stycznia 7 oraz na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu, został wywieszony na okres 21 dni (od 09.04.2026 r. do 30.04.2026 r.)

wykaz nieruchomości gruntowych przeznaczonych do wydzierżawienia,

położonych na terenie miasta Solec Kujawski z przeznaczeniem pod ogródki przydomowe (ogrodnicze, sadownicze itp.) i ogródki przydomowe rekreacyjne, urządzenie: działki letniskowej/rekreacyjnej/działki typu ROD (w tym przydomowego placu zabaw, boiska, ustawienie trampolin, basenu itp.), ustawienie garażu, altany, szklarni, wiaty, pomieszczenia gospodarczego itp.

Bydgoszcz-Toruń/34429455

INFORMACJA

Na podstawie art. 38 ust. 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j.Dz. U. z 2026 r., 399),

Burmistrz Gminy Police

odwołuje

pierwszy przetarg ustny nieograniczony ogłoszony na dzień 27 kwietnia na godz. 10^{00} na sprzedaż części nieruchomości gruntowej oznaczonej numerem działki 1104/24 z obrębu ewidencyjnego Trzebież 2, gmina Police, o powierzchni 926 m2, księga wieczysta numer SZ2S/00021427/1.

Powodem odwołania przetargu są braki formalne wynikające z § 6 pkt 7 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (t.j. Dz. U. z 2021 r., poz. 2213).

Osobom, które wpłaciły wadium przelewem z rachunku bankowego zwrócone zostanie niezwłocznie, nie później niż w ciągu 3 dni roboczych od dnia odwołania przetargu, na rachunek z którego dokonano przelewu środków pieniężnych.

Przetarg na sprzedaż ww. nieruchomości zostanie ogłoszony ponownie w innym terminie, który zostanie podany do publicznej wiadomości.

Informacja o odwołaniu przetargu została wywieszona na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Policach oraz umieszczone zostało na stronach internetowych Gminy Police (www.police.pl) i Biuletynie Informacji Publicznej Gminy Police (www.bip.police.pl) oraz w wydaniu lokalnym Gazety Wyborczej.

Szczecin/34429513

BURMISTRZ MIASTA LĘBORKA
informuje

o wywieszeniu w siedzibie Urzędu Miejskiego w Lęborku, przy ul. Armii Krajowej 14 wykazu w sprawie wydzierżawienia gruntu z wyłącznym przeznaczeniem na zaspokojenie potrzeb w zakresie rekreacji, estetyki otoczenia i gromadzenia odpadów komunalnych, w trybie bezprzetargowym, stanowiącego część działki nr 198/7, o powierzchni 670,00 m^2, obręb 7 miasta Lęborka, przy ul. Dygasińskiego.

Wykaz zostanie wywieszony na tablicy informacyjnej Urzędu Miejskiego w Lęborku – w budynku E, I piętro, obok pokoju 10, na okres 21 dni, licząc od dnia następnego od dnia ukazania się niniejszej informacji w prasie.

Burmistrz Miasta Lęborka
Jarosław Litwin

wybierzLębork.pl

Gdańsk/34428795

BURMISTRZ MIASTA LĘBORKA
informuje

o wywieszeniu w siedzibie Urzędu Miejskiego w Lęborku, przy ul. Armii Krajowej 14 wykazu w sprawie wydzierżawienia gruntu pod pawilonem handlowym w trybie bezprzetargowym, stanowiącego część działki nr 160/2, o powierzchni 49,00 m^2, obręb 7 miasta Lęborka, przy ul. Słowackiego.

Wykaz zostanie wywieszony na tablicy informacyjnej Urzędu Miejskiego w Lęborku – w budynku E, I piętro, obok pokoju 10, na okres 21 dni, licząc od dnia następnego od dnia ukazania się niniejszej informacji w prasie.

Burmistrz Miasta Lęborka
Jarosław Litwin

wybierzLębork.pl

Gdańsk/34428797

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA PREZYDENTA MIASTA WŁOCŁAWEK

w sprawie I przetargu ustnego nieograniczony na sprzedaż nieruchomości stanowiącej własność Gminy Miasto Włocławek oznaczonej jako działka ewidencyjna nr 1/194 o powierzchni 0,0764 ha w obrębie Włocławek KM 72/1, położonej we Włocławku przy ul. Zgodnej, dla której w Sądzie Rejonowym we Włocławku, VI Wydział Ksiąg Wieczystych, prowadzona jest księga wieczysta Nr WL1W/00027999/9.

Przedmiotowa nieruchomość to działka o regularnym kształcie wielokąta teren płaski porośnięta drzewami i krzewami z samoistnego wysiewu. Zieleń nieurządzona i nie pielęgnowana. Działka niezabudowana, nieogrodzona i nieurządzona. Przez działkę przebiega podziemna linia elektroenergetyczna. Na sąsiedniej nieruchomości oznaczonej jako działka ewidencyjna nr 412/6 w obrębie Michelin KM 01 znajduje się słup elektroenergetyczny przez który przebiegają linie elektroenergetyczne napowietrzne 110 kV wraz z ich strefą techniczną po 11 m w obie strony od osi linii. Powyższe strefy techniczne mogą ograniczyć zagospodarowanie przedmiotowej działki.

W celu zapewnienia faktycznego dostępu do drogi publicznej, nabywca przedmiotowej nieruchomości wykona zjazd do ul. Zgodnej na własny koszt i we własnym zakresie, po dokonaniu przewidzianych prawem uzgodnień w Miejskim Zarządzie Dróg i Zieleni we Włocławku.

Dla powołanej wyżej działki miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego miasta Włocławka nie obowiązuje. Z uwagi na brak ustaleń planu miejscowego lokalizacja inwestycji na tej działce może nastąpić po uzyskaniu pozytywnej decyzji o warunkach zabudowy dla zamierzonej inwestycji w trybie przepisów ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2024 r. poz. 1130 ze zm.). Kolejnym etapem będzie sporządzenie dokumentacji projektowej architektoniczno – budowlanej oraz uzyskanie pozwolenia na budowę w trybie przepisów ustawy z dnia 7 lipca 1994 r. Prawo budowlane (Dz. U. z 2025 r. poz. 418 ze zm.).

Szczegółowe informacje dotyczące przeznaczenia terenu w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego (ogólne i szczegółowe) dostępne w Geoportalu Miasta Włocławek – na stronie internetowej http://geoportal.wloclawek.eu

Cena wywoławcza nieruchomości oznaczonej jako działka ewidencyjna nr 1/194 o powierzchni 0,0764 ha w obrębie Włocławek KM 72/1, położonej we Włocławku przy ul. Zgodnej wynosi 150 000,00 zł.

Wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej netto wynosi – 15 000,00 zł.

W przypadku wydania decyzji o warunkach zabudowy lub wejścia w życie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego, do wylicytowanej ceny zostanie doliczony podatek VAT w wysokości 23%.

Przeprowadzenie przetargu następuje na podstawie przepisów rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzenia przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (Dz. U. z 2021 r. poz.2213).

Przetarg odbędzie się w dniu 30 września 2026 r. o godzinie 11^{00} w siedzibie Urzędu Miasta Włocławek, ul. Kościuszki 12.

Ogłoszenie zawierające szczegółowe informacje dotyczące przetargu wywieszone jest na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Włocławek przy Zielonym Rynku 11/13 oraz przy ul. Kościuszki 12 (I piętro), a także na stronach internetowych: https://investin.wloclawek.eu oraz www.bip.um.wlocl.pl.

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu dostępne są również w siedzibie Wydziału Gospodarowania Mieniem Komunalnym Urzędu Miasta Włocławek przy ul. Kościuszki 12, pok. 106, po uprzednim telefonicznym (tel. 54 41 44 159), ustaleniu terminu spotkania."

Bydgoszcz-Toruń/34429387

NEWSLETTERY WYBORCZEJ

Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny
Nasi najlepsi redaktorzy.
Możesz wybrać z bogatej oferty
ponad **40** różnych newsletterów.
Zapisz się na: **wyborcza.pl/newslettery**

wyborcza.pl

OBWIESZCZENIE STAROSTY POLICKIEGO

Na podstawie art. 11d ust. 5 i ust. 6 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t.j.: Dz. U. z 2024 r. poz. 311) oraz stosownie do art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego (t. j.: Dz. U. z 2025 r., poz. 1691), zawiadamiam, że na wniosek Burmistrza Polic złożony w dniu 2 lutego 2026 r., wszczęto postępowanie administracyjne o udzielenie zezwolenia na realizację inwestycji drogowej pn.

„Budowa ul. Warszewskiej w Pilchowie – etap II"

zlokalizowanej na działkach nr ewid.: 139, 131/81, 141/26, 141/27, 131/25, 141/57 położonych w Pilchowie, obręb 0005 Pilchowo, gm. Police.

Działki objęte inwestycją przeznaczone w całości lub w części pod pas drogowy:
obręb 0005 Pilchowo, gm. Police: 139, 131/81, 141/26, 141/27.
Działki z ograniczonym sposobem korzystania dla obowiązku budowy/przebudowy sieci uzbrojenia terenu i/lub obowiązku budowy/przebudowy urządzeń wodnych lub urządzeń melioracji wodnych szczegółowych i/lub obowiązku budowy/przebudowy innych dróg publicznych i/lub obowiązku budowy/przebudowy zjazdów i/lub obowiązku budowy tymczasowych obiektów budowlanych i/lub obowiązku rozbiórki istniejących obiektów budowlanych nieprzewidzianych do dalszego użytkowania oraz tymczasowych obiektów budowlanych:

obręb 0005 Pilchowo, gm. Police: 131/25, 141/57.

Jednocześnie, zgodnie z art. 10 Kodeksu postępowania administracyjnego zawiadamiam, że z zebranymi materiałami dotyczącymi tego postępowania można zapoznać się **w terminie 7 dni** od dnia zapoznania się z treścią przedmiotowego obwieszczenia w Wydziale Architektury i Budownictwa Starostwa Powiatowego w Policach, ul. Tanowska 8 w Policach, pok. 226.

Bezpośrednia obsługa klientów Wydziału Architektury i Budownictwa Starostwa Powiatowego w Policach odbywa się w dniach:
– w poniedziałki w godzinach 7:30 – 15:30
– w środy i czwartki w godzinach 7:30 – 15:00
Kontakt telefoniczny możliwy w poniedziałki, środy i czwartki w godz.: 7:30 – 15:30

Sprawę prowadzi główny specjalista Wojciech Gołębiowski, nr tel. 91 4328107.
Zgodnie z art. 49 Kodeksu postępowania administracyjnego obwieszczenie niniejsze uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia.

Szczecin/34429538

OGŁOSZENIE

Na podstawie art. 35 ust.1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U.2026.399) **Prezydent Miasta Gdańska** informuje, iż w siedzibie **Urzędu Miejskiego w Gdańsku ul. Nowe Ogrody 8/12, od dnia 9 kwietnia 2026 r. na okres 21 dni, wywieszone zostały wykazy nieruchomości Skarbu Państwa objętych niżej wymienionymi zarządzeniami wydanymi przez Prezydenta Miasta Gdańska w dniu 3 kwietnia 2026 r.**

ZARZĄDZENIE Nr 531/26
PREZYDENTA MIASTA GDAŃSKA
w sprawie podania do publicznej wiadomości wykazu nieruchomości, stanowiącej własność Skarbu Państwa, przeznaczonej do użyczenia.

ZARZĄDZENIE Nr 532/26
PREZYDENTA MIASTA GDAŃSKA
w sprawie podania do publicznej wiadomości wykazu nieruchomości, stanowiącej własność Skarbu Państwa, przeznaczonej do oddania w dzierżawę.

ZARZĄDZENIE Nr 533/26
PREZYDENTA MIASTA GDAŃSKA
w sprawie podania do publicznej wiadomości wykazu zawierającego nieruchomość gruntową stanowiącą własność Skarbu Państwa, podlegającą sprzedaży na żądanie jej użytkowników wieczystych.

ZARZĄDZENIE Nr 534/26
PREZYDENTA MIASTA GDAŃSKA
w sprawie podania do publicznej wiadomości wykazu nieruchomości, stanowiącej własność Skarbu Państwa, przeznaczonej do oddania w dzierżawę.

GDAŃSK

ul. Nowe Ogrody 8/12, 80-803 Gdańsk,
tel. 58 323 63 79, e-mail: ws@gdansk.gda.pl,
www.gdansk.pl

Gdańsk/34429432

STAROSTA MIĘDZYRZECKI
ul. Przemysłowa 2
66-300 Międzyrzecz

Międzyrzecz, dnia 9 kwietnia 2026 r.

Obwieszczenie Starosty Międzyrzeckiego

AB.6740.1.2.2024.2025.2026.JK

Zawiadamiam[1], że w wyniku rozpatrzenia wniosku z dnia 08-08-2024 r. (wpłynął 09-08-2024 r., uzupełniony 18-02-2026 r., korekta 26-02-2026 r.) Pana Zbigniewa Kokoszki działającego w imieniu i na rzecz zarządcy drogi – Burmistrza Międzyrzecza, ul. Rynek 1, 66-300 Międzyrzecz, została wydana decyzja Nr 2.2026 o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej – budowy drogi gminnej – budowy obwodnicy Międzyrzecza (etap 2), w ramach zadania inwestycyjnego pn. „Budowa obwodnicy Międzyrzecza wraz z odcinkiem drogi od ulicy Piastowskiej do ulicy Rokitniańskiej" (od km 0+000 do km 1+030,33) – na nieruchomościach oznaczonych jako działki o numerach ewidencyjnych gruntu, stanowiących projektowany pas drogowy drogi publicznej gminnej (w liniach rozgraniczających teren danej drogi):

829, 26/13 – obręb ew. **0002 Międzyrzecz-2**, jednostka ew. 080302_4 Międzyrzecz – miasto.

Z treścią decyzji można się zapoznać w siedzibie Starostwa Powiatowego w Międzyrzeczu w Wydziale Architektury i Budownictwa w godzinach urzędowania, w sposób ustalony telefonicznie tel. 95 742 84 43 – 46.

Zgodnie z art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego (t.j. Dz. U. z 2025 r., poz. 1691) zawiadomienie stron postępowania uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia publicznego ogłoszenia tj. od daty ukazania się obwieszczenia na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Międzyrzeczu, urzędu gminy właściwego ze względu na przebieg drogi oraz w urzędowym publikatorze teleinformatycznym – Biuletynie Informacji Publicznej tych urzędów, a także w prasie lokalnej.

Treść decyzji jest także udostępniona w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie podmiotowej Powiatu Międzyrzeckiego od dnia 09.04.2026 r. (bip.powiat-miedzyrzecki.pl).

Podstawa prawna:
[1] art. 11f ust. 3 i 4 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t. j. Dz. U. z 2023 r., poz. 162 ze zm.) oraz art. 72 ust. 6 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2024 r., poz. 1112 ze zm.).

z up. STAROSTY
Jerzy Kaczorek
Naczelnik Wydziału
Architektury i Budownictwa

Lubuskie/34429433

eprasa.pl a7d4a20d10

Wybory na Węgrzech

To on może zastąpić Viktora Orbána

45-letni prawnik, ojciec trójki dzieci, były działacz Fideszu i eksmąż byłej minister sprawiedliwości. Ideowo – jak sam o sobie mówi – krytyczny proeuropejczyk i liberalny konserwatysta.

• **Wiec wyborczy Pétera Magyara w miejscowości Baja. Węgry, 8 kwietnia 2026 roku**
FOT. MICHAŁ RYNIAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Piotr Malinowski

– Jeśli nie chcemy, aby nasze dzieci dorastały na Węgrzech, które są prywatnym biznesem jednej rodziny, to trzeba to zmienić – mówi stanowczo Péter Magyar w głośnym wywiadzie z lutego 2024 roku dla Partizána, popularnego kanału politycznego na YouTubie. Przez półtorej godziny opowiada w nim o kulisach władzy i działającym niczym grupa przestępcza Fideszu.

W kilka dni rozmowę ogląda 1,7 mln osób – do dziś już ponad 2,8 mln. W komentarzach pod nagraniem ktoś pisze, że „ten wywiad zmienił historię".

Magyar, wcześniej mało znany działacz Fideszu, został zaproszony do programu jako były mąż Judit Vargi, minister sprawiedliwości w rządzie Orbána. Dzień wcześniej w mediach społecznościowych ogłosił, że odchodzi z rządzącej partii oraz rezygnuje z intratnych stanowisk w państwowych spółkach. Oskarżył też Fidesz o systemowe zawłaszczanie majątku państwa i robienie z jego byłej żony kozła ofiarnego w aferze pedofilskiej w partii.

– Péter jest pierwszym wiarygodnym insiderem z Fideszu, który się „zbuntował" i przeszedł na drugą stronę – zwraca uwagę w rozmowie z „Wyborczą" Botond Feledy, analityk polityczny i komentator Partizána. – Dla niego samego zaskoczeniem było, że ten wywiad tak szybko stał się viralem. Polityczne momentum okazało się bardzo sprzyjające, bo społeczeństwo było już zmęczone złą sytuacją w kraju i aferami Fideszu, a Magyar potrafił wykorzystać tę falę niezadowolenia.

Człowiek z drugiego szeregu elit

Lider prowadzącej w sondażach partii TISZA (Partia Szacunku i Wolności) urodził się i wychował w Budapeszcie. Pochodzi z wpływowej rodziny – jego ojciec był prawnikiem, a matka Mónika Éross wiceprzewodniczącą Krajowego Biura Sądowego – zarządzającego sądami powszechnymi. Ojcem chrzestnym Pétera został Ferenc Mádl, późniejszy prezydent Węgier w latach 2000-2005, a jego dziadek Pál Éross prowadził w telewizji popularny program z poradami prawnymi.

Magyar uczył się w prestiżowym Liceum Reformowanym im. Gábora Bethlena, a następnie ukończył prawo na Katolickim Uniwersytecie Pétera Pázmánya. Studiował też na Uniwersytecie Humboldtów w Berlinie. Jak sam podkreśla, dorastał w patriotycznej atmosferze i do dziś chętnie nawiązuje do wydarzeń z przeszłości oraz węgierskich bohaterów narodowych.

Do partii Orbána trafił jeszcze jako student w 2002 roku – tuż po wyborczej przegranej i utracie władzy przez Fidesz. Działając w partii, poznał Judit Vargę, swoją przyszłą żonę, z którą ma trójkę dzieci. W 2006 roku uczestniczył w protestach przeciwko postkomunistycznemu rządowi Ferenca Gyurcsánya, który podczas zamkniętego spotkania partyjnego wyznał: „Kłamaliśmy rano, w południe i wieczorem". Ta szczerość oznaczała koniec jego kariery politycznej i symboliczny początek ery Fideszu.

Po studiach Magyar pracował kolejno w sądzie, w ministerstwie spraw zagranicznych, w stałym przedstawicielstwie Węgier w Brukseli i... zajmował się dziećmi. Jego kariera toczyła się w cieniu żony, która od asystentki w Brukseli przez kancelarię premiera awansowała aż do stanowiska minister sprawiedliwości. Para, przedstawiana jako modelowe małżeństwo, rozwiodła się w marcu 2023 roku.

– Ta nierównowaga rodziła frustrację – mówi cytowany przez Politico Miklós Sükösd, politolog z Uniwersytetu Kopenhaskiego, który zajmuje się postacią Magyara. – Przez wiele lat czuł się nieco urażony, że to Varga została wybrana.

Magyar zasiadał w radach nadzorczych państwowych spółek, co – jak sam przyznawał – wiązało się z wysokimi zarobkami, ale nigdy nie trafił do rządu. Nie pomogły mu nawet bliskie relacje z Gergelyem Gulyásem, od 2018 roku szefem kancelarii premiera Węgier, który był jego kolegą z czasów studiów. – Ministrowie zawsze mu odmawiali, bo był zbyt ambitny i niezależny – wyjaśniał Sükösd. – Został stłumiony i wszystko się w nim zagotowało.

Przejście na drugą stronę

Przez kilkanaście lat Magyar pozostawał lojalnym człowiekiem systemu, choć – jak twierdzi dzisiaj – z czasem coraz bardziej rozczarowanym. Krytykę wyrażał tylko w wewnętrznym kręgu Fideszu.

– Próbowałem zreformować partię od środka. Nie byłem w tym sam, ale ostatecznie się nie udało – mówił w wywiadzie dla „Wyborczej" w sierpniu 2025 roku.

Przełom nastąpił na początku 2024 roku. Na Węgrzech wybuchł skandal po ujawnieniu ułaskawienia przez prezydent Katalin Novák mężczyzny, który pomagał tuszować przypadki pedofilii w państwowym domu dziecka. Na ułaskawienie – zdaniem Magyara – miał naciskać członek rodziny Orbána, ale premier publicznie całą winę zrzucił na prezydent Novák, która błyskawicznie podała się do dymisji. Wraz z nią rezygnację musiała złożyć też minister sprawiedliwości Judit Varga, która kontrasygnowała decyzję. Była żona Magyara wycofała się także ze startu w wyborach do Parlamentu Europejskiego.

W reakcji na aferę Magyar napisał na Facebooku, że „nie chce być częścią systemu, w którym rządzący chowają się za spódnicami kobiet". – To wtedy zdecydowałem się na ujawnienie nagrania o korupcji wśród rządzących – wyjaśniał Magyar, a na potwierdzenie oskarżeń opublikował rozmowę byłej żony, która miała dowodzić, że Varga wiedziała o ingerencji rządu w prokuraturze i ukrywaniu korupcji wśród urzędników. – Ataki, które posypały się po tym na mnie i moją rodzinę ze strony rządowej propagandy, utwierdziły mnie w przekonaniu, że postąpiłem słusznie – podkreślał.

Po wywiadzie dla Partizána Magyar z urzędnika drugiego szeregu błyskawicznie staje się jedną z najważniejszych postaci życia politycznego w kraju. W marcu na zorganizowaną przez niego demonstrację w Budapeszcie przychodzi według niektórych szacunków nawet 100 tys. ludzi. Do tłumu mówi o kryzysie moralnym w kraju i konieczności odsunięcia Orbána od władzy. Na wiec nie zaprasza innych opozycyjnych polityków i konsekwentnie odmawia współpracy z nimi.

„Ataki tylko go wzmocniły"

Pierwszym testem dla Magyara były wybory do Parlamentu Europejskiego 9 czerwca 2024 roku. Przejęta przez niego marginalna wcześniej partia TISZA, której kandydaci zostali wybrani ad hoc w internetowej sondzie, zdobyła blisko 30 proc. głosów i 7 mandatów – jeden z nich przypadł Ma-

Péterowi Magyarowi udało się zgromadzić różnorodnych wyborców, od liberałów po konserwatystów, a jego osobowość staje się drugorzędna wobec celu, jakim jest odsunięcie Orbána od władzy

BOTOND FELEDY
analityk polityczny i komentator Partizána

eprasa.pl a7d4a20d10

Wybory na Węgrzech

gyarowi. Wspólną listę głównych partii demokratycznych popierało tylko 8 proc. głosujących. Wybory wygrał Fidesz, uzyskawszy blisko 45 proc. głosów, ale na plecach czuł już oddech nowego lidera opozycji.

Rządowa propaganda z całym impetem uderzyła w Magyara. Telewizja publiczna oraz media kontrolowane przez Fidesz od rana do wieczora mówiły o „taśmach prawdy" na jego temat. Publikowały nagrania, na których słychać, jak podczas antyrządowej demonstracji Magyar mówi o protestujących, że „śmierdzi im z ust", na innym eurodeputowanych z TISZ-y nazywa „bezmózgami", a na kolejnym kpi z emerytów. W sieci pojawiło się też nagranie pijanego polityka tańczącego w dyskotece z młodymi kobietami. Była żona oskarżała go o przemoc fizyczną i słowną. Na kilka tygodni przed wyborami opublikowane zostały sekstaśmy z nim i jego ówczesną partnerką, na których widać substancję – jak sugerują media prorządowe – przypominającą narkotyki.

Magyar odpierał kolejne zarzuty, wyjaśniał okoliczności powstania nagrań i tłumaczył, że to część ataku propagandowego ekipy Orbána. Robił to bardzo skutecznie, bo poparcie dla TISZ-y stale rosło. W październiku 2024 roku TISZA jako pierwsza od 18 lat pojedyncza partia wyprzedziła w niezależnych sondażach Fidesz i nie oddała prowadzenia do teraz.

– Już w wyborach do Parlamentu Europejskiego Magyar i jego całkowicie nieznani kandydaci byli bliscy zwycięstwa – podkreśla Botond Feledy. – Im bardziej jest atakowany, tym bardziej rośnie jego wiarygodność i tworzy się wokół niego teflonowa warstwa ochronna. Udało mu się zgromadzić różnorodnych wyborców, od liberałów po konserwatystów, a jego osobowość staje się drugorzędna wobec celu, jakim jest odsunięcie Orbána od władzy.

Z internetu na prowincję

Według niedawnego badania Uniwersytetu Eötvösa Loránda (ELTE) w latach 2021-2025 na Węgrzech doszło do najszybszego w ostatnich dwóch dekadach procesu pauperyzacji społeczeństwa. Klasa średnia skurczyła się z 24 do 14 proc., a odsetek osób najbiedniejszych wzrósł z 31 do 43 proc. W ubiegłym roku Węgry pod względem siły nabywczej per capita wyprzedziła tradycyjnie biedniejsza Rumunia. – Każdy, kto twierdzi, że Rumuni są w lepszej sytuacji niż my, powinien się tam przenieść – odpowiedział na te dane Viktor Orbán.

Symbolem kampanii Magyara stały się wizyty w małych miejscowościach, często będących bastionami Fideszu. Rok temu z Budapesztu pieszo udał się do Oradei w Rumunii, by spotkać się z mniejszością węgierską, która liczy w tym kraju 1,2 mln osób. – Z węgierską flagą szedł od wsi do wsi i rozmawiał z ludźmi – opowiadał „Wyborczej" prof. Tibor Toró, politolog z Węgierskiego Uniwersytetu Siedmiogrodzkiego Sapientia. – Wcześniej opozycja nie odwiedzała prowincji, nie mówiąc już o Węgrach w sąsiednich krajach, którzy zawsze w 90 proc. głosowali na Fidesz.

– Zaskoczył rząd i przejął inicjatywę komunikacyjną, najpierw w mediach społecznościowych, a później w bezpośrednich spotkaniach – wyjaśnia Feledy. – Ciągłe podsycanie atmosfery zagrożenia przez Fidesz, utrzymywanie stanu wyjątkowego od czasu kryzysu migracyjnego oraz obwinianie Ukrainy i Brukseli niemal za wszystko przestały trafiać do szerszej części społeczeństwa poza jego twardym elektoratem.

Młodszy od Orbána o pokolenie Péter Magyar ma w sondażach wyraźną przewagę także wśród młodych Węgrów.

Magyar idzie po zwycięstwo

„Teraz albo nigdy", z przekreślonym „albo nigdy", to nie tylko hasło wyborcze TISZ-y, ale też fragment wiersza węgierskiego poety i rewolucjonisty Sándora Petofiego, napisanego w czasie rewolucji 1848 roku.

– Jeśli nie wygramy wyborów w 2026 roku, ten system będzie istniał jeszcze przez co najmniej kilka kolejnych dekad – podkreślał Magyar w wywiadzie dla „Wyborczej".

Przez 16 lat rządów Fidesz zmieniał system wyborczy na Węgrzech tak, aby promował duże partie i głosy z prowincji, ułatwiając sobie utrzymanie władzy. Dzięki temu w wyborach w 2022 roku, zdobywszy 54 proc. głosów, Fidesz w Zgromadzeniu Narodowym zajął 67,8 proc. miejsc i uzyskał większość konstytucyjną. – Péter pojawił się na scenie w momencie, gdy sytuacja już dojrzała do zmiany – uważa Feledy. – Połączył różne grupy protestu. Wcześniej pojawiali się sygnaliści, odbywały się też duże demonstracje, ale pojedyncze działania i rozdrobnione partie nie mogły nabrać rozpędu. Teraz wszystkie elementy ułożyły się na swoich miejscach: nastroje protestu spotkały się z liderem, który stał się twarzą ruchu.

TISZA prezentuje się jako alternatywa zarówno dla Fideszu, jak i starej opozycji. Według niezależnych sondaży partia Magyara ma szansę na wygraną, a nawet zdobycie większości konstytucyjnej. System wyborczy może tym razem zadziałać na korzyść opozycji. – Poczekajmy, jakie niespodzianki rosyjsko-amerykańska koalicja może zaserwować węgierskim wyborcom za pośrednictwem Orbána – studzi emocje Feledy.

Co może oznaczać wygrana Magyara? – TISZA należy do Europejskiej Partii Ludowej (EPP), czyli głównego nurtu europejskiej polityki – podkreśla Feledy. – Magyar oraz jego kandydatka na ministra spraw zagranicznych Anita Orbán podkreślają, że Węgry należą do Zachodu i Unii Europejskiej. W tym sensie wybory są plebiscytem i sprowadzają się do pytania, czy kraj pójdzie na Wschód wraz z Orbánem, czy zakotwiczy się na Zachodzie z TISZ-ą. ●

Głosowanie w wyborach parlamentarnych na Węgrzech zakończyło się po zamknięciu tego wydania

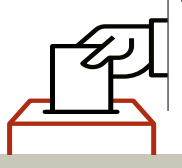

Wybory na Węgrzech

- Specjalny program wideo o wyborach na Węgrzech
- Na żywo **dziś o godz. 8:40 na kanale „Gazety Wyborczej" na YouTubie** oraz na **Wyborcza.pl** i **Gazeta.pl.**
- Rozmawiają: **Roman Imielski** i **Bartosz Wieliński** oraz z Budapesztu **Michał Kokot.**
- Zapraszamy do oglądania i słuchania

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34426239

GAZETA wyborcza

Kto zostanie

Człowiekiem Roku

Czytelników i Czytelniczek „Wyborczej"?

GŁOSUJ NA WYBORCZA.PL/PLEBISCYT

REKLAMA

MECENAS STRATEGICZNY

PATRON MEDIALNY

1 RP

eprasa.pl a7d4a20d10

Wyborcy Nawrockiego przejęli salo

– Nie jest problemem, że mamy kibola w pałacu, ale to, że jesteśmy społeczeństwem kiboli – mówią prof. Przemysław Sadura i Julia Szostek, autorzy raportu „Krytyki Politycznej" o polskich emocjach.

ROZMOWA Z
PROF. PRZEMYSŁAWEM SADURĄ I JULIĄ SZOSTEK
autorami „Krytyki Politycznej"

AGNIESZKA KUBLIK: Wstydzicie się, że prezydentem jest człowiek, który ostentacyjnie łamie konstytucję?
JULIA SZOSTEK*: W naszym raporcie „Ludzie bezwstydni. Dynamika emocjonalna populizmu w Polsce" piszemy o wstydzie, który czujemy za kogoś i który powoduje, że czujemy się od niego lepsi. Takiego wstydu nie odczuwam, czuję jednak niepokój oraz chęć do działania, do zmiany.
PRZEMYSŁAW SADURA:** Odpowiem jak trochę taki stary marksista, że wstyd to nie jest emocja rewolucyjna. Ja odczuwam gniew i to mnie bardzo mobilizuje. Wstydzić się? Już nie czas na wstyd.

A czy wstydzicie się, że dzisiaj prezydentem jest Karol Nawrocki, który brał udział w kibolskich ustawkach, załatwiał panienki gościom Grand Hotelu w Sopocie i wyłudził komunalną kawalerkę od starego niedołężnego człowieka, który siedział wtedy za kratami?
Szostek: Najpierw był w tym faktycznie wstyd, niedowierzanie, zdziwienie, ale i złość.

Potem złapałam się jednak na tym, że czas przestać odczuwać wstyd, bo to złość czy frustracja napędzają zmiany. Poczucie wstydu za prezydenta Nawrockiego prowadzi do ciągłego powielania schematu, który sprawił, że koalicja demokratyczna nie wygrała wyborów prezydenckich. Wstyd stał się przeciwskuteczny, a zawstydzanie elektoratu PiS ich scala, daje im siłę.

Sadura: Nawrocki został wybrany w demokratycznych wyborach. Mamy się wstydzić za społeczeństwo, że wybrało takiego prezydenta?

W wyniku polaryzacji ludzie są gotowi wybrać coraz gorsze indywidua tylko po to, żeby zrobić sobie na złość. Zdziwiłbym się, gdyby strona liberalna po lekturze naszego raportu zmieniła strategię zawstydzania wyborców PiS – raczej poszuka po swojej stronie jakiegoś pałkarza, który byłby odpowiednikiem Nawrockiego.

Tu chyba nie chodzi o wstyd, tylko o poczucie bezradności, bo jako socjolog aktywny w sferze publicznej nie znajduję po prostu dobrych recept na ten radykalizujący się podział.

Wyborcy PiS są dumni, że – jak piszecie – kibol zasiada w Pałacu Prezydenckim. Liberałowie ich zawstydzają, więc oni prezentują dumę ze swojego wyboru?
Szostek: Skończyła się pedagogika wstydu, zawstydzania, że ktoś jest niewykształcony, niedoinformowany, że nie potrafi rzetelnie sprawdzać źródeł, że jest „głupszy" i nie potrafi podjąć właściwego wyboru, np. w wyborach prezydenckich.

Gdy ktoś cały czas jest zawstydzany, to po pewnym czasie to przestaje działać. Wyborcy PiS z dumą dziś mówią więc, że Nawrocki to zwykły człowiek, który w przeszłości popełniał błędy. Albo i nie, bo te afery niekonieczne są według nich prawdziwe.

Czy to jest rzeczywiście duma z tego naszego kibola w Pałacu Prezydenckim czy likwidacja dysonansu poznawczego, że zagłosowaliśmy na kogoś takiego? Może wstydzą się przyznać, że dali się nabrać, że tych afer nie było?
Sadura: Oczywiście tego się nie da wykluczyć, że w wielu przypadkach to będzie redukcja dysonansu. Ale Nawrocki ma wysokie poparcie.

To jest raczej zaufanie do organu państwa, nie do tej konkretnej osoby.
Sadura: Tak, to wiemy, ale nie da się tego rozdzielić. Gdyby Nawrocki sprawował urząd w sposób, który według ludzi by kompromitował system polityczny, to nie byłoby takich wyników.

Nawrocki nie kompromituje?
Sadura: Wedle tych, którzy są nadal dumni z tego, że go wybrali na prezydenta, oczywiście, że nie. Ci ludzie są dumni z tego, że wreszcie mogą się nie wstydzić tego, że to żaden inteligent, że nikt im nie będzie mówił, jak się zachować na salonach, jak jeść bezę. Oni właśnie skończyli polityczny Wersal, bo to oni przejęli salon.

Czyli jedna strona czuje dumę z tego, że kibol zasiadł w prezydenckim fotelu, a druga wstydzi się, że kibol jest w Pałacu i że można być z tego dumnym. Te emocje się napędzają.
Sadura: Strona liberalna czuje pogardę do tych, którzy wybrali Nawrockiego. I wyższość wobec nich. Takie emocje w czasach obowiązywania pedagogiki wstydu działały. Jeszcze przed wejściem do Unii Europejskiej można było pouczać lud, jak się ma zachowywać, co przystoi, co nie przystoi, jak być prawdziwym Europejczykiem. Nadużywano tego zbyt chętnie i zbyt łatwo.

Teraz to nie działa, nie powoduje, że ktoś próbuje się cenzurować, bo zostanie uznany za oszołoma. Przeciwnie, zawstydzanie napędza, zachęca, prowokuje.

Hejt na Martę Nawrocką po jej niezbyt dobrym wywiadzie spowodował, że w sondażach miała lepsze noty. Ludzie uznali, że ten wywiad nie był udany, ale reakcja na niego to była gruba przesada. Ludzie solidaryzowali się z ofiarą bezprecedensowej, wyższościowej napaści.

Opisujecie w raporcie dwa populizmy, które dzisiaj zawładnęły Polakami. Z jednej strony mamy rasizm, ksenofobię, homofobię – to jest ten narodowy populizm – a po drugiej stronie nienawiść i pogardę do tych, którzy kierują się tymi emocjami.
Szostek: Tak, liberalny populizm charakteryzuje się poczuciem wyższości intelektualnej.

Sadura: I pogardą dla ludu i mieszkańców wsi.

Czy można mieć miłe uczucia wobec rasizmu, ksenofobii i homofobii?
Sadura: Nie. Takie poglądy wzbudzają niechęć i nasz sprzeciw. Tylko że ci, którzy ten sprzeciw wyrażają, są niezwykle agresywni werbalnie.

Bo o ile wyborcy prawicy wyrażają niechęć do innych, Obcych, to stosunkowo mało negatywnych rzeczy mówią o elektoracie Koalicji Obywatelskiej. Bardziej skupiają się na politykach. A wyborcy strony liberalnej atakują z pogardą wyborców po prawej stronie.

Mamy tu brak symetrii. Oczywiście nic nie usprawiedliwia rasizmu, homofobii, to jest nieakceptowalne.

Szostek: Tak, to są postawy nieakceptowalne, ale my zwracamy uwagę na sposób, w jaki strona liberalna reaguje na takie poglądy, czego efektem są podziały i dwa populizmy: prawicowy i liberalny.

Jedna strona będzie oskarżać – i słusznie – rasistów i homofobów, druga nie zniesie tego wywyższania się. I tak w kółko, karuzela się rozpędza. Trzeba się zatrzymać, spojrzeć na te procesy, postawić diagnozę, szukać lekarstwa.

Nie ma prostych recept. Ale trzeba zastanawiać się, co zrobić, żeby polaryzację tworzoną przez te niezwykle toksyczne emocje przyhamować, a potem powstrzymać. W jaki sposób rozmawiać o problemach społecznych, politycznych, o wykluczeniu pewnych osób, o marginalizacji społecznej? Kogo uznajemy za nasze społeczeństwo, a kto jest „obcy w naszym kraju"?

Polaryzacja służy obu stronom, poprawia ich noty w sondażach.
Sadura: Trochę traktujemy to jak walkę dobra ze złem. Jest ta zła, prawicowa część Polski i ta dobra, liberalna. Tylko że ta dobra, liberalna też kapitalizuje tę polaryzację, te okropne emocje wprowadzone do polityki.

Po stronie liberalnej dostrzegam niekonsekwencję, bo widzę pogardę dla elektoratu prawicowego, dla rasistów, a z drugiej strony widzę erudytę, ksenofoba, antysemitę Grzegorza Brauna w mediach, gdzie wygłasza te swoje obrzydliwe tezy.

Teraz nie jest zapraszany.
Sadura: Teraz to się już mleko rozlało. Latami budował pozycję dzięki mediom.

Piszecie w raporcie o radykalizowaniu się elektoratów prawicy i liberałów: „Strojąca się w piórka kulturalnej elity strona liberalna po prostu nie może wygrać w pojedynku na obelgi. Przegrywa go, kiedy zostaje zakrzyczana przez prawicę, i przegrywa jeszcze bardziej, gdy miotane przez nią obelgi stają się głośniejsze. Wydaje się, że to w zmianie strategii strony liberalnej należałoby upatrywać wyjścia z pułapki populistycznej eskalacji. Na razie jednak oglądamy nasilanie się tej ostatniej". Czyli to jest pułapka, w którą liberałowie sami wpadli i z której nie potrafią wyjść, a przez którą mogą przegrać wybory?
Sadura: Tu chodzi o język i postawy, które się za takim językiem kryją. Przyglądamy się dwóm populizmom i widzimy, że stosunkowo łatwo jest powiedzieć, jakie wartości stoją np. za konsolidacją prawicowych elektoratów, które wyniosła Nawrockiego do władzy. Tam widać antysystemowość, odchodzenie od demokracji liberalnej i akceptowanie autorytaryzmu, a w każdym razie niektórych autorytarnych rozwiązań, przekonanie, że lider ma prawo zawieszać pewne zasady i przekraczać granice prawa. No i suwerenizm, który nie prowadzi wprost do żadnego polexitu, ale jest wyrazem przekonania, że powinniśmy nie jako część większej wspólnoty, Unii Europejskiej, ale jako Polska, jako odrębna wspólnota narodowa, osiągać sukcesy.

A co stoi za radykalizacją strony liberalnej, poza negacją wartości narodowców? Poza byciem anty-PiSem, poza po-

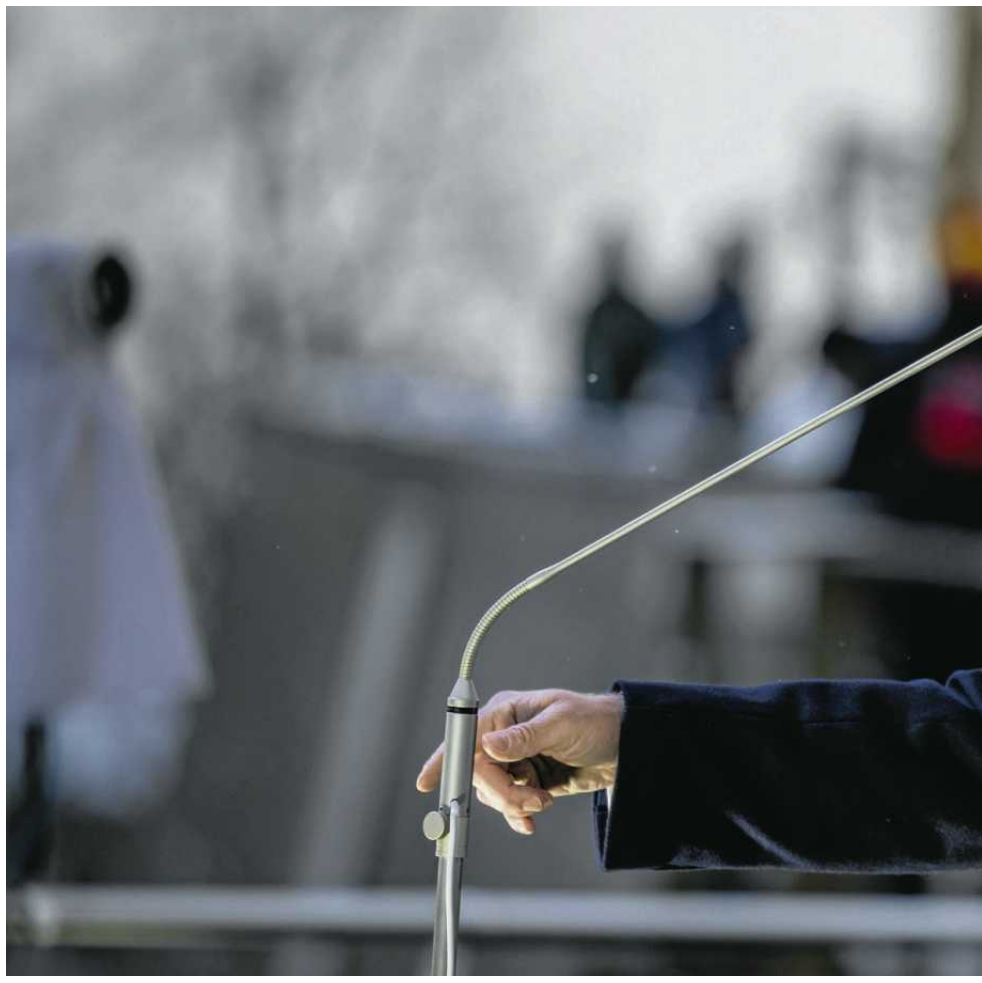

• **10 stycznia 2026 r. Częstochowa, Jasna Góra. Prezydent Karol Nawrocki podczas pielgrzymki kibiców**
FOT. GRZEGORZ CELEJEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

***Julia Szostek** – badaczka społeczna działająca w zakresie interdyscyplinarnych badań jakościowych i etnograficznych. Koordynatorka projektów w Instytucie Krytyki Politycznej.

****Przemysław Sadura** – socjolog, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, szef Katedry Socjologii Polityki na Wydziale Socjologii UW. Kurator Instytutu Krytyki Politycznej.

Nawrocki jest prezydentem wszystkich prawicowych Polaków, będzie chciał odegrać rolę arbitra na prawicy. Widać, że jego ambicje rosną wraz ze stażem w polityce

eprasa.pl a7d4a20d10

n, koniec pedagogiki wstydu

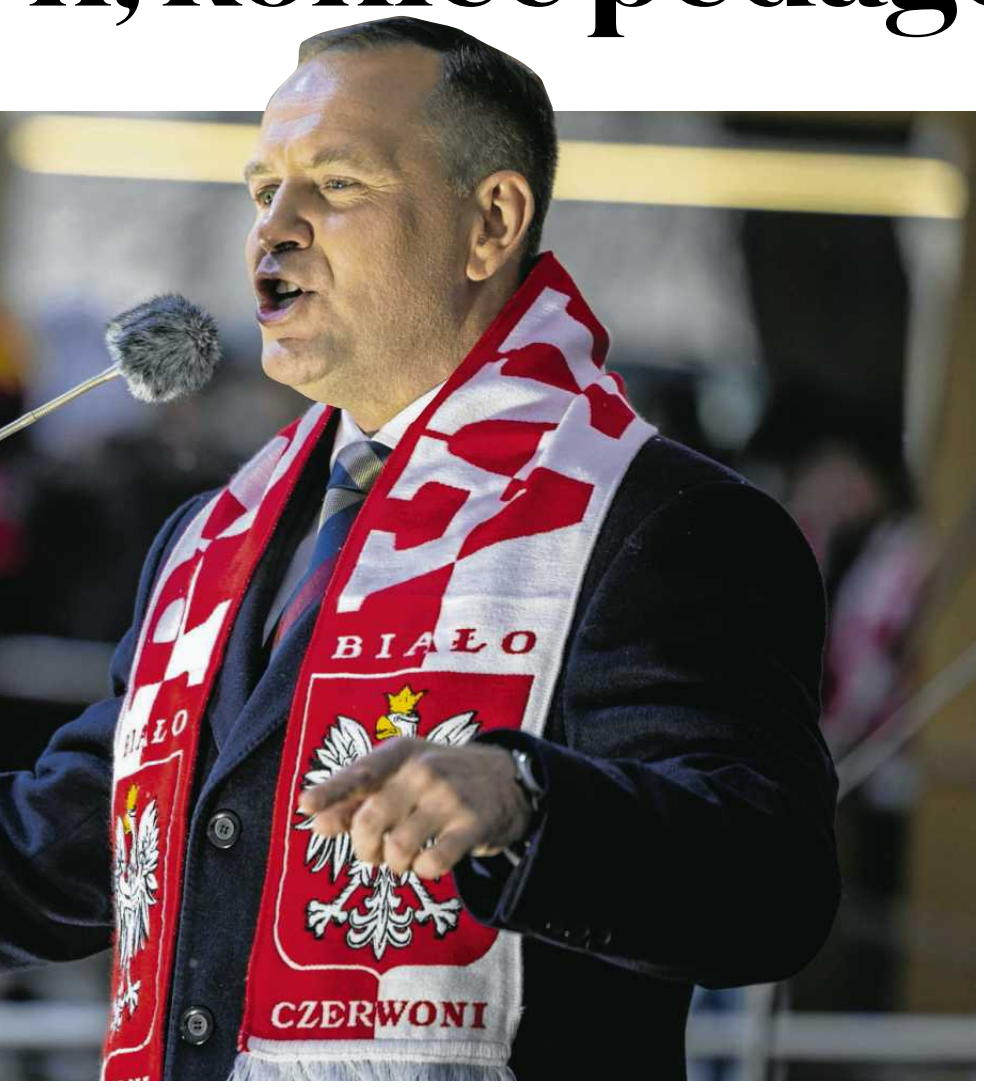

gardą dla ich wyborców? Ja nie widzę, co za nimi stoi. Pogubiły się im te wartości. Bo nie są liberalne. Rozmawiając z wyborcami, widzieliśmy, że mamy do czynienia z selektywnym liberalizmem. Pamiętam warszawską grupę wyborców KO, pytaliśmy, co im przeszkadza, co by zmienili. Odpowiadali wprost, że to ma być Polska bez uchodźców, bez Ukraińców, w ogóle bez migrantów.

To Polska, która jest zielona i z prawami kobiet, związkami jednopłciowymi, ale bez pisiorów. Trudno uznać, że to są liberalne poglądy. To jakaś bardzo dziwna mieszanka.

Szostek: Obserwujemy radykalizację anty-PiS, a to niekoniecznie niesie zmiany społeczne inne niż postulat, żeby nie było Nawrockiego i PiS-u.

W 2023 roku emocja anty-PiS była bardzo silna.
Sadura: Tak, ale udało się liberałom wyzwolić pozytywne emocje, zwłaszcza w końcówce. Politykę nienawiści miała zastąpić polityka miłości. Był apel Tuska do wyborców różnych partii, żeby nie walczyli między sobą, żeby poszli razem. I to właśnie te pozytywne emocje sprawiły, że ludziom chciało się iść na wybory, by bronić demokracji.

„Ludzie bezwstydni”

• Raport Instytutu Krytyki Politycznej autorstwa Przemysława Sadury, Julii Szostek i Michała Sutowskiego „Ludzie bezwstydni. Dynamika emocjonalna populizmu w Polsce” można przeczytać na **krytykapolityczna.pl/wydawnictwo/ludzie-bezwstydni-raport**

Dziś górą jest duma i wstyd z powodu poczucia dumy. Pogarda i nienawiść.
Sadura: Tak, pałkami po głowach się lejemy.

Piszecie na koniec raportu, że „nie jest problemem, że mamy kibola w pałacu, a to, że jesteśmy społeczeństwem kiboli”.
Szostek: Społeczeństwo kiboli, bo emocje są ogromne, a język, którego używamy do rozmawiania o polityce, jest agresywny i przemocowy. Na naszych oczach jest tej agresji coraz więcej, z jednej i drugiej strony.

By w przyszłym roku wygrać wybory parlamentarne, liberałowie powinni znaleźć odpowiedź na prawicowy populizm. Jaka to mogłaby być odpowiedź?
Sadura: Bardzo mi przykro, ale ja nie wiem. To do polityków należy poszukiwanie tej odpowiedzi. Ja mogę na podstawie badań powiedzieć, że nie tędy droga. Nie przez przekrzykiwanie się i radykalizację, bo to się może wymknąć spod kontroli, będą ofiary politycznego konfliktu.

Ta radykalizacja powoduje, że ludzie coraz częściej popierają różne rzeczy, bo są przeciwko innym.

Koalicja Obywatelska korzysta na radykalizmie, ale kosztem swoich partnerów. Polaryzacja podzieliła nas w zasadzie na dwa społeczeństwa: prawicowe, narodowe oraz liberalne, demokratyczne. I KO może wybory wygrać, ale nie będzie miała z kim rządzić.

Jak PiS w 2023 r. – dostał najwięcej głosów, ale nie miał zdolności koalicyjnej i musiał oddać władzę.
Sadura: Albo będzie tak, że w ogóle parlament nie będzie w stanie wygenerować stabilnej większości rządowej i będziemy mieli jakieś mniejszościowe koalicje, roszady, przetasowania. A to KO wejdzie w sojusz z Konfederacją, a to się Konfederacja podzieli na Mentzenową i Bosakową, a Kaczyński stworzy koalicję z Bosakiem i Braunem. Ale za chwilę ktoś się z tego wymiksuje i będzie się to tak kotłowało.

A może w ogóle Konfederacja, która pokazała, że nie ma aż takiego parcia na władzę, będzie w stanie po prostu to przeczekać i przytrzyma w szachu tych dwóch przeciwników, z których żaden nie będzie w stanie stworzyć większościowego rządu? To byłby koniec polaryzacji. Ale na razie nie widać scenariusza, który zagwarantowałby KO drugą kadencję.

Jaką rolę widzicie dla „kibola w pałacu”?
Sadura: Nawrocki jest prezydentem wszystkich prawicowych Polaków, będzie chciał więc odegrać rolę arbitra na prawicy.

Nie będzie grał ani na PiS, ani na kontrę, będzie grał na prawicowy rząd. A jak się mu to nie uda, będzie grał na siebie. Bo Nawrocki siebie widzi w przyszłości jako lidera prawicowej Polski. Widać, że jego ambicje rosną wraz ze stażem w polityce.

Nawrocki ma interes we wzmacnianiu „społeczeństwa kiboli”.
Szostek: Niestety. Dziś polityka coraz częściej przenika również nasze codzienne relacje. Jeden z naszych rozmówców z niewielkiej miejscowości na Wareckim Szlaku Jabłkowym, respondent z naszych badań, opowiadał, że manifestował swoje proeuropejskie i liberalne poglądy, wywieszając flagę Unii Europejskiej przed swoim domem. Jednocześnie przyznawał, że towarzyszył mu lęk – obawiał się szykanowania, wyśmiewania i ataków z powodu ujawniania swoich przekonań. Mówił, że czuje się jak w oblężonej twierdzy i spodziewa się tych negatywnych reakcji.

To właśnie codzienny wymiar polaryzacji – ludzie czują się niekomfortowo, publicznie wyrażając swoje poglądy, chociażby wywieszając flagę Unii Europejskiej. Konflikt na górze wpływa na nasze lokalne relacje.

Sadura: Świat jest coraz gorszy. Język w polityce jest bliski dehumanizacji. Wszyscy, którzy się zajmują analizą nienawiści, przemocy politycznej, wiedzą, że dehumanizacja poprzedza pogromy. Nie mówię, że zaraz dojdzie do tragedii, ostrzegam, że to już nie jest takie nieprawdopodobne. ●

Rozmawiała Agnieszka Kublik

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34429467

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Chorzowie w sprawie o sygn. VIII Ns 607/20 toczy się postępowanie z wniosku Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Warszawie o stwierdzenie nabycia spadku po Annie Marii Besia córce Józefa i Gertrudy, zmarłej w dniu 27 czerwca 2017 roku w Chorzowie, ostatnio zamieszkałej w Chorzowie. W skład spadku wchodzi zadłużenie.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców po Annie Besia, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu i wykazali swe prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34429465

Sygnatura akt sprawy VIII Ns 39/25

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Chorzowie w sprawie o sygn. VIII Ns 39/25 toczy się postępowanie z wniosku Anny Jurczak o stwierdzenie nabycia spadku po Stanisławie Zdzisławie Sołdyńskim synu Stanisława i Zofii, zmarłym w dniu 12 listopada 2020 roku w Chorzowie, ostatnio zamieszkałym w Chorzowie. W skład spadku wchodzi zadłużenie.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców po Stanisławie Sołdyńskim, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu i wykazali swe prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34428746

GK-III.6821.8.2026.PS Brzesko, 2 kwietnia 2026 r.

OGŁOSZENIE

Na podstawie art. 113 ust. 5, 6 i 7 oraz art. 114 ust. 3 i 4 w związku z art. 124a i 124 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. *o gospodarce nieruchomościami* (Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 t.j.)

Starosta Brzeski

zawiadamia o zamiarze wszczęcia postępowania w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym, obejmującej działkę ewidencyjną nr: **802,** położoną w obrębie ewidencyjnym Szczurowa, gm. Szczurowa, poprzez udzielenie zezwolenia na założenie i przeprowadzenie sieci wodociągowej w ramach zadania „Modernizacja Sieci Wodociągowej w miejscowości Szczurowa”.
Przedmiotowa działka nie jest objęta żadną księgą wieczystą. Według ewidencji gruntów i budynków dla przedmiotowej nieruchomości widnieje wpis własności na rzecz Heleny Golik oraz Jana Golik, którzy nie żyją oraz zgodnie z informacjami pozyskanymi z Sądu Rejonowego w Brzesku nie zostały po nich przeprowadzone postępowania spadkowe tak więc działkę zaklasyfikowano jako nieuregulowany stan prawny.
Jeżeli w terminie 2 miesięcy od dnia publikacji niniejszego ogłoszenia, do Starostwa Powiatowego w Brzesku z siedzibą: 32-800 Brzesko, ul. Głowackiego 51, nie zgłoszą się osoby, które wykażą, że przysługują im prawa rzeczowe do ww. nieruchomości, niniejsze postępowanie zostanie wszczęte.

STAROSTA
(-) *mgr Andrzej Potępa*

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34428744

GK-III.6821.5.2026.PS Brzesko, 2 kwietnia 2026 r.

OGŁOSZENIE

Na podstawie art. 113 ust. 5, 6 i 7 oraz art. 114 ust. 3 i 4 w związku z art. 124a i 124 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. *o gospodarce nieruchomościami* (Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 t.j.)

Starosta Brzeski

zawiadamia o zamiarze wszczęcia postępowania w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym, obejmującej działkę ewidencyjną nr: **3831,** położoną w obrębie ewidencyjnym Mokrzyska-Bucze, gm. Brzesko – obszar wiejski, poprzez udzielenie zezwolenia na realizację inwestycji, polegającej na założeniu i przeprowadzeniu przewodów i urządzeń sieci oświetlenia ulicznego w oparciu o ostateczną decyzję o ustaleniu lokalizacji inwestycji celu publicznego IK.6733.20.2025.AP z dnia 05.11.2025 r.
Przedmiotowa działka nie jest objęta żadną księgą wieczystą. Według ewidencji gruntów i budynków dla przedmiotowej nieruchomości widnieje wpis własności na rzecz Bronisławy Pacury, która nie żyje oraz zgodnie z informacją pozyskaną z Sądu Rejonowego w Cieszynie nie zostało po niej przeprowadzone postępowanie spadkowe tak więc działkę zaklasyfikowano jako nieuregulowany stan prawny.
Jeżeli w terminie 2 miesięcy od dnia publikacji niniejszego ogłoszenia, do Starostwa Powiatowego w Brzesku z siedzibą: 32-800 Brzesko, ul. Głowackiego 51, nie zgłoszą się osoby, które wykażą, że przysługują im prawa rzeczowe do ww. nieruchomości, niniejsze postępowanie zostanie wszczęte.

STAROSTA
(-) *mgr Andrzej Potępa*

www.nekrologi.wyborcza.pl/34429717

Grzegorzowi Człowiekowskiemu

wyrazy głębokiego współczucia

z powodu śmierci

Mamy

składają

Zarząd i Pracownicy ERGO Hestii

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34429774

ODESZLI.pl

Stwórz Miejsce Pamięci
Wejdź na serwis **odeszli.pl**

eprasa.pl a7d4a20d10

• **Kaszmir, Indie. Doniesienia o możliwym niedoborze gazu LPG wywołały panikę zakupową – ludzie ustawiają się w kolejkach przed punktami dystrybucji** FOT. JUNAID BHAT/IMAGO STOCK AND PEOPLE/EAST NEWS

Azja słono płaci za wojnę w Iranie

Rybacy nie mogą wypływać w morze, szpitale się boją, że zabraknie sprzętu medycznego, a miliony osób muszą zmienić swoje życie.

Iwona Görke

Wojna w Iranie wywołuje poważne konsekwencje gospodarcze dla państw azjatyckich. Kluczowym problemem jest zakłócenie transportu ropy i gazu przez Cieśninę Ormuz. Po rozpoczęciu działań wojennych przez Stany Zjednoczone i Izrael 28 lutego cieśnina została praktycznie całkowicie zamknięta, co wywołało globalny wstrząs gospodarczy.

BBC przypomina, że przez Cieśninę Ormuz, będącą jednym z ważniejszych szlaków transportowych, przepływa około 20 proc. światowej ropy. Zdecydowana większość, bo blisko 90 proc., trafia do azjatyckich krajów. W obliczu konfliktu na Bliskim Wschodzie dostawy surowca zostały wstrzymane, a infrastruktura energetyczna stała się celem irańskich ataków. To wpłynęło nie tylko na wysokie ceny ropy, ale także jej dostępność.

Kraje azjatyckie od ponad miesiąca muszą sobie radzić z nową rzeczywistością. Ich władze mają na to różne pomysły.

Klimatyzacja na cenzurowanym

Tajlandia w ramach oszczędzania energii poinstruowała mieszkańców kraju, by nadmiernie nie używali klimatyzatorów i utrzymywali w pomieszczeniach temperaturę nie niższą niż 26-27 st. C. To rozwiązanie podchwycił Singapur.

Ministerstwo Zrównoważonego Rozwoju i Środowiska Singapuru 8 kwietnia poinformowało, że ze względu na wojnę z Iranem rząd „przejmuje inicjatywę" w działaniach na rzecz oszczędzania energii. Pracownicy rządowi zostali poinstruowani, aby ustawić klimatyzację na 25 C i ściśle kontrolować czas jej działania. „Każdy stopień temperatury podniesiony o jeden zmniejsza zapotrzebowanie na energię o około 10 proc." – poinformowało ministerstwo.

To niejedyna zmiana w biurach. Wprowadzane są także technologie energooszczędne, takie jak oświetlenie LED i inteligentne czujniki.

W Singapurze klimatyzacja jest bardzo rozpowszechniona. Pierwszy premier Singapuru Lee Kuan Yew uważał ją za fundament efektywności pracy w tropikalnym klimacie. Współcześnie większość biur posiada klimatyzatory. W Singapurze, jak opisuje BBC, naturalnym widokiem są pracownicy ubrani w swetry czy bluzy, ponieważ w miejscach pracy zwykło się utrzymywać temperaturę dużo niższą niż na zewnątrz. Na wyspie panuje równikowy klimat, co oznacza niemalże nieustanne upały – roczna średnia temperatura oscyluje wokół 31-33 st. C w dzień, a najcieplejszymi miesiącami są kwiecień i maj.

Singapurczycy używają klimatyzatorów nie tylko w biurach, ale także w autobusach i pociągach oraz centrach handlowych. „Piesi na ulicach Singapuru często spotykają się z uderzeniem lodowatego powietrza, gdy przechodzą obok wejść do centrów handlowych i domów towarowych" – opisuje BBC.

Informacja przekazana przez singapurskie Ministerstwo Zrównoważonego Rozwoju i Środowiska dotyczy rządowych budynków, ale władze kraju poprosiły także pozostałe firmy i mieszkańców o oszczędzanie klimatyzatorów, przejście na wentylatory i korzystanie z transportu publicznego. Wszystko po to, by ograniczyć zużycie paliwa, którego cena wzrosła.

Dotychczas wprowadzone zmiany mogą nie być jedynymi. Władze ostrzegły społeczeństwo, by było przygotowane na kolejne zakłócenia gospodarcze spowodowane wojną na Bliskim Wschodzie.

Kryzys na Filipinach

Władze Filipin ogłosiły stan wyjątkowy w sektorze energetycznym w związku z konfliktem i „wynikającym z niego bezpośrednim zagrożeniem dla dostępności i stabilności dostaw energii w kraju". Pracownicy niektórych agencji rządowych co najmniej raz w tygodniu muszą pracować zdalnie. Prezydent Ferdinand Marcos Jr. zabronił urzędnikom podróży, które nie są absolutnie konieczne.

Kierowcy, taksówkarze i rybacy borykają się z wysokimi kosztami paliwa. Rząd widzi problem. Wspomniane grupy otrzymają zapomogi, które mają zrekompensować wzrost cen surowca. Carols, kierowca taksówki, mówi BBC, że rządowe wsparcie nie jest jednak wystarczające. Mężczyznę przytłacza niepewna rzeczywistość. Jego praca jeszcze niedawno pozwoliła mu posłać do szkół córki. „Mieliśmy dobre życie. Ale teraz nie wiemy, co się z nami stanie w ciągu najbliższych kilku tygodni" – ubolewa.

Zamykane knajpy i hotele

Także i mieszkańcy Indii nie są pewni jutra. Najludniejszy kraj świata jest głęboko dotknięty wydarzeniami na Bliskim Wschodzie. W zachodnim stanie Gudżarat z powodu niedoboru gazu, który Indie importują, przemysł ceramiczny stanął na niemal miesiąc. 400 000 osób zatrudnionych w branży pozostało w zawieszeniu.

W 22-milionowym Bombaju już w pierwszym tygodniu marca zamknięto jedną piątą wszystkich hoteli i restauracji. Te, które wciąż działają, nie oferują klientom dań wymagających dłuższego gotowania.

„Sytuacja [w restauracjach] jest tragiczna. Gaz do gotowania po prostu nie jest dostępny" – powiedział BBC Manpreet Singh z Narodowego Stowarzyszenia Restauratorów Indii, reprezentującego około 500 tys. lokali. Butle z gazem próbują zdobyć także zwykli obywatele. Około 60 proc. gazu płynnego (LPG) jest importowane, a około 90 proc. tych dostaw przechodzi przez Cieśninę Ormuz.

W Mjanmie co drugi dzień na ulice mogą wyjeżdżać na przemian samochody o numerach parzystych i nieparzystych

Regulacje w Mjanmie i Tajlandii

W Mjanmie co drugi dzień na ulice mogą wyjeżdżać na przemian samochody o numerach parzystych i nieparzystych. „Zwykle spotykam się z przyjaciółmi co tydzień i co miesiąc" – mówi BBC pracownik banku, który dojeżdża do pracy komunikacją miejską. „Teraz musimy omówić, czy będziemy się spotykać w dni parzyste, czy nieparzyste, upewniając się, że wszyscy będą mogli się pojawić". Mężczyzna obawia się, że w owładniętym wojną domową kraju, w nadchodzących miesiącach może powstać czarny rynek paliw, a to z kolei spotęguje obawy o wzrost cen towarów.

Z kolei władze Tajlandii poprosiły mieszkańców o utrzymanie klimatyzacji na poziomie 26-27 C, a wszystkie agencje rządowe otrzymały polecenie pracy zdalnej. Co prawda premier Anutin Charnvirakul ogłosił, że Tajlandia zawarła porozumienie z Iranem w sprawie przepływu tankowców przez Cieśninę Ormuz, jednak wciąż zachęca rodaków do oszczędzania paliwa i namawia ich do wspólnych przejazdów lub korzystania z transportu publicznego.

Sri Lanka w obliczu kryzysu paliwowego

Na Sri Lance pracownicy instytucji publicznych dostali jeden dodatkowy dzień wolny i w środy nie przychodzą do pracy. „Naprawdę cieszę się z przerwy w środku tygodnia, ponieważ jest to w pełni płatne święto" – powiedział agencji AFP urzędnik ministerstwa budownictwa. W środy działają jedynie niezbędne urzędy i instytucje, takie jak szpitale i urzędy imigracyjne. Inne, łącznie ze szkołami i uniwersytetami, przez ostatnie tygodnie były w ten dzień zamknięte.

Kierowcy w ponad 23-milionowym kraju muszą rejestrować się w systemie krajowych zakupów benzyny, w którym obowiązują limity.

„Wcześniej kraj nie miał pieniędzy na zakup paliwa. Teraz kraj ma pieniądze, ale nie ma paliwa, które moglibyśmy kupić" – mówi BBC Dimuthu, mieszkaniec w stolicy kraju.

Do pozostania w domach zachęcają też władze Wietnamu. Ponadto namawiają obywateli do jeżdżenia na rowerach, korzystania z podwózek i transportu publicznego. Celem jest ograniczenie jak to tylko możliwe, używania samochodów. Jednocześnie do połowy kwietnia zniesiono niektóre podatki paliwowe, co ma ograniczyć rosnące ceny paliwa oraz odciążyć gospodarstwa domowe i firmy. Ten ruch zagwarantował spadek cen paliw o ok. 20 proc. Ale te i tak są wyższe niż przed wojną w Iranie.

Środki medyczne z nafty

Mieszkańcy Korei Południowej mierzą się innymi wyzwaniami. Rząd zachęca ich do brania krótszych pryszniców i korzystania z pralek tylko w weekendy. A ponadto Koreańczycy obawiają się, że w sklepach zabraknie worków na śmieci, więc je wykupują. Władze zapewniają, że worki nie znikną ze sklepów, a gdyby jednak do tego doszło, Koreańczycy będą mogli wyrzucać śmieci w zwykłych torebkach foliowych.

„Nigdy nie znajdziesz się w sytuacji, w której będziesz zmuszony składować śmieci w domu" – uspokaja rodaków południowokoreański minister energii Kim Sung-Whan. Niedobory stresują też Japończyków. BBC twierdzi, że w szpitalach, zarówno pacjenci, jak i lekarze są zaniepokojeni wyczerpywaniem się niezbędnych środków medycznych wytwarzanych z nafty, takich jak strzykawki, rękawiczki i sprzęt do dializ.

Premierka Sanae Takaichi stara się uspokoić sytuację. Jej rząd powołał grupę zadaniową, która ma zapewnić dostawy tych produktów.

Konsekwencje sytuacji na Bliskim Wschodzie odczuwają także rolnicy i rybacy, którzy potrzebują paliwa do zasilenia łodzi czy traktorów. „Ceny paliw stale rosną. W tym tempie nie będziemy mogli wypływać w morze" – mówi dziennikarzom Mainichi, kapitan trawlera w prefekturze Yamagata. Ostrzega, że obecnie rybacy nie mogą kontynuować połowów. ● 1RP

eprasa.pl a7d4a20d10

Co teraz zrobi Ameryka?

Wiceprezydent USA J.D. Vance, który prowadził negocjacje z Iranem, przyznał, że wraca do Waszyngtonu z niczym.

Bartosz Hlebowicz

USA i Izrael zaatakowały Iran 28 lutego. 7 kwietnia doszło do zawarcia dwutygodniowego rozejmu.

Od początku wojny z Iranem wojsko amerykańskie, twierdzi Pentagon, trafiło ponad 13 tys. celów, a prezydent Trump i sekretarz obrony Pete Hegseth przechwalali się „unicestwieniem marynarki i lotnictwa" irańskiego. Iran jednak odpowiadał ogniem, zasypując sojuszników USA w Zatoce Perskiej gradem pocisków balistycznych i dronów. Najbardziej dotkliwe jednak okazało się zamknięcie żeglugi przez Cieśninę Ormuz, niezwykle ważną dla światowego handlu energią.

Mimo to Trump już wielokrotnie ogłosił wielkie zwycięstwo nad Iranem, choć jednocześnie zapowiadał „unicestwienie całej cywilizacji" irańskiej oraz „wysadzenie w powietrze całego kraju, mostów oraz elektrowni", jeśli Iran nie przystąpi do rozmów. W sobotę, 11 kwietnia, w dniu amerykańsko-irańskich negocjacji w stolicy Pakistanu, Islamabadzie, Trump znów podkreślił, że niezależnie od ich wyniku, Ameryka zwyciężyła. Prezydent USA dzień negocjacji spędził na polu golfowym w Wirginii, a potem na oglądaniu gali walk MMA w Miami.

Rozmowy zakończyły się w nocy z 11 na 12 kwietnia. Porozumienia nie udało się wynegocjować.

Żądania stron

Z oświadczenia wiceprezydenta J.D. Vance'a, który przewodniczył delegacji amerykańskiej, można zrozumieć, że rozmowy bardziej przypominały powtarzanie amerykańskiego ultimatum niż negocjacje. – Iran nie przyjął naszych warunków – podkreślił. Iran również uznał, że amerykańskie żądania były „nadmierne" i przynajmniej na razie nie planuje dalszych rozmów.

Jednym z punktów spornych jest wzbogacanie uranu przez Iran. USA twierdzą, że Teheran nie zamierza porzucić planów zbudowania broni jądrowej, choć Irańczycy temu zaprzeczają. Nie zamierzają jednak rezygnować z prac nad wzbogacaniem uranu na użytek cywilny.

Amerykanie chcieli też, by Irańczycy zrzekli się kontroli nad Cieśniną Ormuz. Teheran odmówił. Z kolei Iran uzależniał powodzenie rozmów od wstrzymania izraelskich ataków w Libanie. Te do niedzieli nie ustały, ale dzień wcześniej Izrael ustąpił pod presją Amerykanów i zapowiedział, że we wtorek odbędą się rozmowy izraelsko-libańskie.

Iran nie przyjął naszych warunków

J.D. VANCE

Teheran domagał się też uwolnienia zamrożonych irańskich aktywów, przetrzymywanych m.in. w katarskich bankach. Chodzi o środki pozyskane ze sprzedaży przez Iran ropy naftowej Korei Południowej osiem lat temu (w czasie pierwszej prezydentury Trumpa). Według informatorów Reutersa Iran łączył uwolnienie swoich aktywów z odblokowaniem Cieśniny Ormuz. W sobotę Irańczycy informowali, że Waszyngton przystał na ich warunek, ale zaraz potem Biały Dom zdementował tę informację.

Wziąwszy pod uwagę oświadczenie irańskiego ministra spraw zagranicznych Abbasa Araghchiego, że o niepowodzeniu rozmów w Islamabadzie przesądziły dwie-trzy kwestie, oraz komentarz Vance'a, że Iran nie przekonał go, iż porzuca myśl o stworzeniu arsenału nuklearnego, można podejrzewać, że podczas sobotnich negocjacji nie porozumiano się w żadnej z podstawowych kwestii.

Różnica w podejściach do samych negocjacji też odegrała rolę. Jeszcze w trakcie ich trwania brytyjski Institute for the Study of War oceniał, że „Iran i Stany Zjednoczone mają zasadniczo odmienne poglądy na temat negocjacji" i że różnice w podejściu będą powodować tarcia. Zdaniem brytyjskiego ośrodka „Iran dąży do zawarcia kompleksowego porozumienia, które położy kres zagrożeniu wojną ze Stanami Zjednoczonymi, podczas gdy Stany Zjednoczone dążą do znacznie węższego porozumienia, skupiającego się na obecnym konflikcie".

Możliwe scenariusze

Trump w niedzielę rano podał wskazówkę, w którym kierunku idą jego rozważania po niepowodzeniu rozmów z Iranem. Na swoim koncie na platformie Truth Social wkleił link do artykułu z waszyngtońskiego portalu Just the News. Omówiono w nim scenariusze reakcji amerykańskich po odrzuceniu przez Iran ultimatum USA (tekst ukazał się jeszcze przed ich zakończeniem). Stwierdzono w nim, że Trump mógłby, jak zapowiedział, „przywrócić Iran do epoki kamienia łupanego" albo powtórzyć schemat blokady morskiej z Wenezueli, aby „zdławić i tak już chwiejną gospodarkę irańską". Zwiększyłby też w ten sposób presję dyplomatyczną na Chiny i Indie, odcinając im jedno z kluczowych źródeł dostaw ropy.

Waszyngtoński portal przypomina, że ogromny lotniskowiec USS „Gerald Ford", który odegrał główną rolę w blokadzie Wenezueli, znajduje się obecnie w Zatoce Perskiej. – Marynarce Wojennej Stanów Zjednoczonych bardzo łatwo byłoby obecnie przejąć całkowitą kontrolę nad tym, co przepływa przez cieśninę [Ormuz], a co nie – powiedziała serwisowi „Just the News" Rebecca Grant, ekspertka ds. bezpieczeństwa narodowego z centroprawicowego think-tanku Lexington Institute.

Grant dodała, że jeśli jakiś statek będzie chciał przepłynąć obok wyspy Chark lub „wąskiego odcinka przy Omanie", będzie musiał poprosić o zgodę marynarkę wojenną USA".

Opcję z blokadą sugerował kilka dni temu emerytowany generał Jack Keane w „New York Post". Innym scenariuszem według Keane'a mogłoby być dalsze osłabienie sił zbrojnych Iranu i zajęcie lub zniszczenie wyspy Chark.

• **12 kwietnia br. Islamabad, Pakistan. J.D. Vance przewodniczy delegacji USA uczestniczącej w rozmowach pokojowych z Iranem**
FOT. REUTERS / AKHTAR SOOMRO

USA i Iran nie widzą potrzeby kompromisu

Powrót do pełnoskalowej wojny jest możliwy, ale dla Trumpa nieopłacalny ze względów ekonomicznych i politycznych, zwłaszcza w kontekście zbliżających się wyborów uzupełniających w USA w 2026 roku. „New York Times", prognozując, że gdyby doszło do wznowienia działań wojennych, rynki najprawdopodobniej odnotowałyby spadki, niedobory paliwa pogłębiłyby się, a inflacja w USA, obecnie na poziomie 3,3 procent, niemal na pewno wzrosłaby jeszcze bardziej.

Na razie, przypomina „NYT", Iran szachuje Stany, łącząc ewentualne odblokowanie Cieśniny Ormuz z żądaniami odszkodowań za amerykańskie i izraelskie bombardowania, a także zniesienie zachodnich sankcji. Amerykanie odrzucili pierwszy z tych punktów, a drugi uzależnili od dalszego zachowania Iranu.

Jak podsumowuje „NYT", negocjacje Vance'a pokazują, że każda ze stron uważa się za zwycięzcę w wojnie: USA, bo zrzuciły na Iran tysiące bomb, Iran – bo przetrwał. „Żadna ze stron nie wydaje się być w nastroju do kompromisu" – podsumowuje redakcja.

Zawieszenie broni wygasa 21 kwietnia. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34428918

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA PREZYDENTA MIASTA ŁODZI

o ustnych przetargach nieograniczonych (licytacjach) na sprzedaż samodzielnych lokali mieszkalnych stanowiących własność Miasta Łodzi wraz z udziałem w prawie własności gruntu, usytuowanych w budynkach położonych w Łodzi przy:

Lp.	Położenie nieruchomości Nr księgi wieczystej nieruchomości gruntowej zabudowanej	Obręb, nr działki, powierzchnia działki [m²]	Powierzchnia lokalu [m²] / udział w częściach wspólnych nieruchomości	Cena wywoławcza łączna [zł]	Wadium [zł]
1.	ul. Urzędnicza 5 lokal mieszkalny nr 9 KW LD1M/00093410/9	B-28 561 790	15,60 ——— 0,028	60 000	6 000
2.	ul. Łagiewnicka 25 lokal mieszkalny nr 9 KW LD1M/00089739/0	B-47 231 1116	16,38 ——— 0,015	60 000	6 000
3.	ul. Łagiewnicka 25 lokal mieszkalny nr 12 KW LD1M/00089739/0	B-47 231 1116	42,72 ——— 0,041	170 000	17 000
4.	ul. Łagiewnicka 25 lokal mieszkalny nr 17 KW LD1M/00089739/0	B-47 231 1116	14,71 ——— 0,014	60 000	6 000
5.	ul. Grabowa 2 lokal mieszkalny nr 28 KW LD1M/00003108/2	G-4 28 518	19,21 ——— 0,026	100 000	10 000
6.	ul. Zielona 47 lokal mieszkalny nr 31 KW LD1M/00054714/5	P-9 329/1 448	45,42 ——— 0,043	160 000	16 000
7.	ul. 28 Pułku Strzelców Kaniowskich 22 lokal mieszkalny nr 11 KW LD1M/00083803/8	P-19 24 1325	14,04 ——— 0,015	70 000	7 000
8.	ul. Andrzeja Struga 31*[1] lokal mieszkalny nr 11 KW LD1M/00061093/7	P-19 250/1 618	86,13 ——— 0,048	530 000	53 000
9.	ul. Wólczańska 41*[1] lokal mieszkalny nr 24B KW LD1M/00004844/0	P-19 266/1 2203	43,11 ——— 0,026	200 000	20 000
10.	ul. Rewolucji 1905 r. nr 25 lokal mieszkalny nr 14 KW LD1M/00005068/3	S-1 415/1 2706	30,56 ——— 0,024	200 000	20 000
11.	al. Karola Anstadta 5 lokal mieszkalny nr 16 KW LD1M/00004142/9	S-2 15/5 965	39,73 ——— 0,025	210 000	21 000
12.	ul. dr. Stefana Kopcińskiego 26/28 lokal mieszkalny nr 13 KW LD1M/00055723/8	S-5 2/5 775	19,48 ——— 1948 / 211288	110 000	11 000
13.	ul. Nawrot 59*[1] lokal mieszkalny nr 13 KW LD1M/00002488/2	W-24 36 881	26,92 / 2,55 ——— 2947 / 71227	120 000	12 000
14.	ul. Nawrot 59*[1] lokal mieszkalny nr 22 KW LD1M/00002488/2	W-24 36 881	27,51 / 2,51 ——— 3002 / 71227	130 000	13 000
15.	ul. Nawrot 59*[1] lokal mieszkalny nr 23 KW LD1M/00002488/2	W-24 36 881	14,27 / 2,60 ——— 1687 / 71227	70 000	7 000
16.	ul. Nawrot 59*[1] lokal mieszkalny nr 24 KW LD1M/00002488/2	W-24 36 881	14,56 / 2,66 ——— 1722 / 71227	70 000	7 000

*[1]/ Zgodnie z zarządzeniem Nr 4216/VII/16 Prezydenta Miasta Łodzi z dnia 8 sierpnia 2016 r. w sprawie przyjęcia gminnej ewidencji zabytków miasta Łodzi, zmienionym zarządzeniami Prezydenta Miasta Łodzi: Nr 7257/VII/17 z dnia 20 listopada 2017 r., Nr 3397/VIII/20 z dnia 28 lutego 2020 r., Nr 6843/VIII/21 z dnia 26 marca 2021 r., Nr 772/2023 z dnia 6 kwietnia 2023 r., Nr 1201/2024 z dnia 17 czerwca 2024 r. budynki objęte zostały gminną ewidencją zabytków.

Sprzedaże lokali zwolnione są z podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2025 r. poz. 775, 894, 896, 1203, 1541 i 1811).

Przetargi odbędą się w dniu 2 lipca 2026 r. o godz. 10:00 w siedzibie Urzędu Miasta Łodzi, w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 104, Sala 107 b.

OGŁOSZENIE PREZYDENTA MIASTA ŁODZI O PRZETARGACH zawierające szczegółowe informacje dotyczące przetargów wywieszone jest na tablicy ogłoszeń w siedzibie Wydziału Zbywania i Nabywania Nieruchomości UMŁ, w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 104 (IV p.). Ogłoszenie publikowane jest również na stronie internetowej pod adresem: https://uml.lodz.pl/dla-biznesu/nieruchomosci-na-sprzedaz/sprzedaz-nieruchomosci/, oraz w Biuletynie Informacji Publicznej pod adresem: https://bip.uml.lodz.pl/urzad-miasta/przetargi/sprzedaz-nieruchomosci/.

Szczegółowe informacje dotyczące przetargów dostępne są również w siedzibie Wydziału Zbywania i Nabywania Nieruchomości UMŁ, w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 104, (IV p., pok. 468 i 457) oraz pod numerem telefonu: (42) 638 – 54 - 73, 638- 45 – 83, 272 – 67 – 83, 272 – 66 – 10 , 638 – 44 -14.

eprasa.pl a7d4a20d10

FOT. PAWEŁ KACPEREK/SHUTTERSTOCK

Tak okradają Polaków na miliardy

– Jak rozmawiałem z ludźmi, którzy wyłudzali VAT, to często mówili, że państwo i tak by zmarnowało te pieniądze.

ROZMOWA Z
MACIEJEM BINKOWSKIM
licencjonowanym detektywem i specjalistą od przestępczości gospodarczej

PIOTR MIĄCZYŃSKI: Pan wyprowadza pieniądze za granicę, robi przekręty na VAT, czy może z mafii śmieciowej?
MACIEJ BINKOWSKI* – Nic z tych rzeczy, muszę pana rozczarować. Nawet nie jest tak, że moje kanały oglądają sami przestępcy. Bo spora część widzów, to profesjonalni pełnomocnicy czy przedsiębiorcy, którzy chcą się dowiedzieć, jak się nie dać oszukać. Ostatnio dostaję też wiadomości od studentów, którzy piszą prace magisterskie.

To co pan właściwie robi?
– Wywiad gospodarczy, odzyskiwanie należności, ustalenie majątku kontrahenta, tego typu tematy. Najkrócej mówiąc: pomagamy klientom rozwiązywać problemy.

A tak bardziej prozą?
– Prowadziliśmy niedawno sprawę pewnego biznesmena, który był zastraszany przez przedsiębiorcę, gangstera z mafii śmieciowej. Pan prowadził biznes już dość długi czas, ze dwadzieścia lat, bardzo kreatywny człowiek, aczkolwiek wydaje, mi się, że za mocno ufał ludziom.

Jego konkubina... to brzydkie słowo.

Partnerka życiowa?
– Partnerka życiowa poznała go z pewną panią, która z kolei była w związku z panem Grzegorzem. Pan Grzegorz lansował się jako biznesmen z branży złomiarskiej, zajmował się jakimiś wyburzeniami. Zaproponował mojemu klientowi kupno dużego terenu po starej fabryce, gdzie mieli postawić inwestycją deweloperską.

Wcześniej trzeba było zburzyć pozostałości tych budowli i odzyskać złom, którego było tam sporo. Tak się niestety złożyło, że mój klient zachorował i nie był w stanie nadzorować całej operacji. Złom został sprzedany bez jego wiedzy, pieniądze przez pana Grzegorza ze spółki wyprowadzone.

Przykre.
– To niestety nie koniec. Wcześniej pan Grzegorz sprzedał mojemu klientowi hotel za straszliwie zawyżoną cenę na podstawie sfałszowanego operatu szacunkowego. Cena osiem milionów, gdy był on wart może ze dwa i pół.

Pani dyrektor hotelu, chwilę wcześniej zatrudniona, zaciągnęła w imieniu hotelu spory kredyt i również wyprowadziła pieniądze ze spółki. Panowie mieli jeszcze magazyn z liniami do produkcji papierosów. Formalnie część sprzętu była pana Grzegorza, część mojego klienta. Niestety, zniknął cały sprzęt.

Prokuratura?
– Umorzyła postępowanie, uznając m.in. że nie do końca wiadomo, do kogo należały te maszyny. Musieliśmy pozbierać dowody, znaleźć świadków, żeby prokuratura miała dobre materiały i jednak panu Grzegorzowi postawić akt oskarżenia.

I?
– Sprawa dalej się toczy. Prokuratura nie tak łatwo zmienia zdanie.

Ostatnio pomagaliśmy też pewnemu panu, który zapożyczył się u lichwiarzy i naliczano mu straszliwe odsetki, rzędu kilkudziesięciu tysięcy złotych miesięcznie. Z długu na poziomie dwustu tysięcy złotych w parę miesięcy nagle się zrobiło pół miliona.

I dalej chciano od niego pieniędzy. Klient był zastraszany, jakieś samochody jeździły koło jego domu. Dawano mu do zrozumienia, że będzie problem, jeśli nie będzie dalej płacić.

Co pan zrobił?
– Na chwilę dopisałem się do spółki klienta jako wspólnik i pojechałem z ochroną na negocjacje z lichwiarzami.

A oni oczywiście bardzo się ucieszyli z pana wizyty.
– Nie do końca. Powiedziałem, że teraz ja działam z tym panem jako wspólnik, mamy duże kontrakty do zrealizowania, nie może być więc tak, że on chodzi zastraszony. I chce się z wami rozliczyć. Powiedzcie, jaka kwota was satysfakcjonuje, bo on już uważa, że spłacił zadłużenie w całości.

Podpisujemy umowę, zamykamy temat definitywnie. A jak chcecie się z nami kopać, to możecie, ale to nie będzie dla nikogo miłe i efektywne. Stanęło na tym, że klient dopłacił jakąś kwotę, sprawa została zamknięta i od dwóch miesięcy jest spokój. A ja się ze spółki wypisałem.

Na co dzień robię takie sprawy, a na swoim kanale opowiadam o przekrętach w wykonaniu białych kołnierzyków.

Kto to jest?
– W nomenklaturze zachodniej, czyli amerykańskiej i zachodnioeuropejskiej, białe kołnierzyki symbolizują przestępczość gospodarczą.

To jak kradną białe kołnierzyki?
– To jest tak ogólne pytanie, że nie da się na nie konkretnie odpowiedzieć. Bo można wyprowadzić pieniądze ze spółki giełdowej, można wyłudzić VAT, można zakopać śmieci w lesie, można jeszcze oszukać kontrahentów, wyłudzić kredyty. Metod jest mnóstwo.

A przemoc?
– Rzadko, choć oczywiście ten świat się trochę miesza z brutalną przestępczością. I nie chciałbym mówić o szczegółach, ale były takie historie, gdzie wywożono na przykład syndyków, czy jednego komornika do lasu, by przetłumaczyć mu, że ma odpuścić pewną sprawę. To się dzieje.

Ale częściej zdarzają się spalenia samochodów. W sensie ktoś komuś podpala auto.

A pobicia?
– Też się zdarzają, choćby niedawno głośno w mediach było o mafii śmieciowej z Pakości, gdzie kierownika miejscowego składowiska odpadów pobito młotkiem. Jak pan się więc pyta, czy to się dzieje, to tak to się dzieje. Ale rzadko.

Jako ciekawostkę podam, że w ostatnich latach często do takich zleceń wynajmowane są grupy gruzińskie. Mogą połamać kolana za 20 tys. Słyszałem o przypadku, że komuś obcięli małżowiny uszne za taką właśnie kwotę. Aczkolwiek często się ze zlecenia nie wywiązują. Ktoś zapłaci 20 tysięcy złotych za pobicie, a ten ktoś nie zostaje pobity.

Chce pan powiedzieć, że przestępcy się skarżą, że etyka zawodowa upada
– Oni nie mają etyki zawodowej. Ale białe kołnierzyki raczej, zamiast dać komuś po gębie, czy zlecić pobicie, celują w niszczenie komuś opinii w sieci albo po prostu w podanie nieprawdziwych informacji.

Kto to jest?
– Częściej mężczyźni z tego prostego powodu, że mężczyźni po prostu częściej działają w biznesie. Są też bardziej skłonni do ryzykownych zachowań na granicy prawa.

Kobiety są jednak bardziej spokojne. Zresztą jeszcze w latach 50. ubiegłego wieku amerykański kryminolog Donalda Cressey opracował swój trójkąt, czyli model teoretyczny, który wyjaśniał przyczyny popełniania przestępstw gospodarczych. Musi jednocześnie dojść do kilku czynników.

Okazja?
– Owszem. Taki człowiek musi mieć sposobność. Jeżeli ktoś chce ukraść pieniądze klientów z kantoru, to dość łatwo może to zrobić księgowy, który ma pełen dostęp do przelewów. A jednocześnie pomaga mu, że jest słaby nadzór nad autoryzacją tych przelewów ze strony zarządu.

I wtedy może bokiem wyprowadzić pieniądze, chociażby na podstawie lewych faktur.

Co pan ma na myśli?
– Na przykład zawyżone faktury za niektóre usługi. Gdzie firma kilkukrotnie płaci za usługę np. prania kombinezonów roboczych. Zamiast pięciu tysięcy idzie na to co miesiąc 20 tysięcy.

W naprawdę dużej firmie takie kwoty zwyczajnie umykają. Księgowy, wyprowadzi sobie te 15 tysięcy złotych co miesiąc. I firma latami o tym nie wie. A nawet jak się dowie, to często się tym nie chwali w trosce o swoją reputację. Po prostu zwolni księgowego i tyle.

Okazja to jest jedna rzecz. Drugi element to motyw, zwykle pieniądze. Bo pojawiają się jakieś zwiększone wydatki, kłopoty finansowe, narkotyki, hazard, pan sobie wstawi, co tam pasuje.

Wreszcie ten człowiek musi sam siebie przekonać, że może. Że przecież inni też tak robią.

Oni nie myślą o sobie jak o złodziejach?
– Jak rozmawiałem z ludźmi, którzy wyłudzali VAT, to często mówili, że państwo i tak by zmarnowało te pieniądze. „Lepiej że ja je wyprowadzę i zainwestuję w firmę budowlaną, transportową, będę płacił podatki”.

Przestępcy z mafii śmieciowych mówili: „no dobra, porzuciliśmy te odpady w lesie, ale to w sumie nie były takie szkodliwe, bo przecież nic nie wyciekało. A firmy, którym pomogliśmy, nie musiały płacić dużych pieniędzy za ich utylizację i dzięki temu się rozwinęły. Ludzi zatrudniamy, pensje wypłacamy. Wcale nie jesteśmy ci źli”.

Przestępcy gospodarczy po prostu racjonalizują swoje decyzje.
– Owszem. Dyrektor ukradnie bazę klientów, wyniesie i sprzeda, to potem mówi, tak wyniosłem, tak sprzedałem, ale ta firma mnie doceniała, a tu był mobbing, oni mi źle płacili, to ja się czułem usprawiedliwiony. I tak to często wygląda.

Trójkąt Cressey'a do dziś jest podstawą audytu śledczego i analizy ryzyka nadużyć w firmach.

1 RP

eprasa.pl a7d4a20d10

A nie jest teraz tak, że bycie przestępcą jest teraz zwyczajnie modne? Nowy wzorzec bohatera ludu: gangus z milionami, na TikToku, gdzie popularny jest tzw. flex, czyli pokazywanie się z dużymi pieniędzmi. Najlepiej takimi, które zarobiło się bardzo łatwo, często w niejasny sposób. Są luksusowe rezydencje, luksusowe samochody...
– ...to jest mit. I zwykłe oszustwo. Te drogie samochody, rezydencje, jachty są zazwyczaj wynajęte na godziny, czy dni. Kto się z tym zazwyczaj pokazuje? Ludzie sprzedający szkolenia. A jak ktoś ma realny biznes, jakiś bank ziemi, jest deweloperem czy coś produkuje i faktycznie ma pieniądze, to zazwyczaj się nie pokazuje publicznie, bo to szkodzi interesom. A już na pewno nie sprzedaje szkoleń.

Zresztą, uprzedzam to będzie dla paru osób szokujące, ale nie da się w ciągu miesiąca nauczyć kogoś jak zdobyć duże pieniądze lub zostać milionerem. Przykro mi.

Opowiadał pan na swoim kanale, że na tym wypożyczaniu sportowych aut też się robi przekręty.
– Jak zrobiły się modne wypożyczalnie szybkich sportowych samochodów, to powstała jedna, gdzie wypożyczający płacili wysokie kaucje rzędu 5-7-8 tysięcy złotych. Mało kto z klientów czytał jednak umowy najmu. W których był zapis, że jeśli ktoś złamał przepisy ruchu drogowego, czyli przekroczył 140 km na godzinę jadąc autostradą, to kaucja przepada.

A kto, pożyczając sportowy, szybki samochód nie spróbuje pojechać choćby kawałek na autostradzie szybciej? Wypożyczalni leasing za auto sam się spłacał. Oczywiście był to krótkoterminowy trik.

Przestępcą gospodarczym można zostać przez przypadek?
– Można. Tak jest czasami z tzw. słupami. Kiedyś słupa było dosyć łatwo znaleźć. Była to zazwyczaj kwestia kontaktów w pewnych środowiskach. Bo słup kojarzy się po prostu z jakąś osobą w kryzysie bezdomności, alkoholikiem itd.

Umyć, wstawić do banku, niech się podpisze.
– Teraz jest nieco inaczej. Znam przypadek młodego chłopaka, który był magazynierem. Przyszli do niego koledzy i zaproponowali, żeby został prezesem spółki. Dostał porsche. I myślał, że oni tak z koleżeństwa go tym prezesem zrobili.

Naiwność? Głupota?
– W dużej mierze. Rozpatrując to na najprostszym poziomie logiki. Młody chłopak, który nie prowadził żadnych spółek w życiu, nie ma żadnych doświadczeń w biznesie. I ktoś go nagle bierze jako wspólnika do spółki, gościa bez kwalifikacji robi prezesem, daje mu dobre zarobki, rzędu 20 tysięcy miesięcznie, daje mu drogi samochód, żeby się nim fleksował, to raczej coś się za tym kryje, prawda?

Każdy normalny przedsiębiorca zatrudniłby po prostu doświadczonego menedżera.

A jeśli spółka bierze młodego chłopaka?
– To bierze słupa, który potem ma odpowiadać, kiedy ta spółka padnie. Akurat w przypadku tego magazyniera, chodziło o wypożyczalnie drogich, szybkich samochodów. Klienci wstawiali swoje auta do wypożyczalni. Tyle że one bez ich wiedzy jechały do Francji. Bo tam nie każdemu wypożyczą drogi, szybki samochód. Trzeba mieć tam odpowiedni wiek, wpłacić kaucję.

I jest jeszcze jeden element, nie wiem, czy mogę to powiedzieć.

Tak?
– Zwyczajnie we Francji osobom pochodzenia arabskiego pewnych aut się nie pożycza. Bo firmy wiedzą, że mogą to być handlarze narkotyków, że mogą takimi autami uciekać przed policją.

A tu do francuskiej wypożyczalni weszły auta z Polski. Kto chciał, to mógł je brać. Efekt był tego taki, że niektóre samochody były rozłożone na części, niektóre miały zniszczone silniki, inne zostały rozbite i porzucone w rowie. A jedno porsche brało udział w strzelaninie, po której zostało po prostu spalone.

Wypożyczalnia nagle miała koszmarne długi. Ubezpieczalnie oczywiście odmówiły wypłaty odszkodowania, bo polisa nie przewidywała, że auta będą wynajmowane, tym bardziej za granicą.

Radosny 20-latek nagle zostaje prezesem firmy budowlanej. Albo 67-letni senior. Co to tak naprawdę znaczy?
– Jeśli jednocześnie część majątku spółki jest wytransferowana do innego podmiotu, to wtedy mamy typowy schemat, świadczący o tym, że firma niedługo może przestać płacić kontrahentom.

Co grozi wtedy słupowi?
– Co do zasady, zarząd spółki odpowiada za zobowiązania w momencie, kiedy zostaną one zaciągnięte. Jeśli spółka nie ma pieniędzy na spłatę długu, a czasem nie ma nawet na przeprowadzenie procesu upadłościowego, to słup

Rozmawiałem z domniemanym szefem jednej z takich mafii. Zdawał sprawę z tego, że prędzej czy później go złapią. Po prostu przekalkulował, że przy tych pieniądzach jest to dla niego opłacalne

MACIEJ BINKOWSKI

odpowiada swoim majątkiem prywatnym. Ale jeżeli nic nie ma, to ciężko mu coś zabrać. Natomiast może dojść do sytuacji, że dostanie zarzut oszustwa.

Aczkolwiek w mafiach śmieciowych mieliśmy sytuacje, gdzie słup doskonale wiedział, z czym to się wiąże. I od razu mu mówili: dobra słuchaj, zrobisz tyle i tyle, potencjalnie możesz dostać dwa lata więzienia, ale my ci wtedy zapłacimy 200 tysięcy złotych rocznie, a jak wyjdziesz, to dostaniesz jeszcze 50 tysięcy odprawy. Idziesz w to czy nie idziesz?

Czyli są takie osoby, które godzą się, z tym że pójdą do więzienia za odpowiednie wynagrodzenie?
– Oczywiście, i to nie tylko słupy. Każdy racjonalnie myślący przestępca wie, że tam trafi. Kończę pisać książkę o mafiach śmieciowych. Na jej potrzeby rozmawiałem z domniemanym szefem jednej z takich mafii. Wprost powiedział, że zdawał sprawę z tego, że prędzej czy później go złapią. Był tego świadomy. Po prostu przekalkulował, że zarobi tyle i tyle milionów, a będzie siedzieć tyle i tyle lat. I że przy tych pieniądzach jest to dla niego opłacalne. A legalnie, przy dzisiejszym stopniu trudności biznesu, startując od zera, nie byłby w stanie takich pieniędzy zarobić, a na pewno nie w takim czasie.

Na czym robią przekręty białe kołnierzyki?
– Parę lat temu to były głównie karuzele VAT-owskie. Widziałem jakie majątki ci ludzie pobudowali. Mafie paliwowe, stalowe, złomiarskie to były setki milionów złotych wyłudzeń. Wyłudzano VAT nawet na trzonkach od szpadli. Obrót elektroniką kolejne setki milionów straconych dla budżetu.

Ile dokładnie tego było nie wiadomo.

Mamy jakieś tam dane, ale nie ma dekompozycji luki VAT. Czyli wiemy, ile mniej więcej ona wynosi, ale nie wiadomo ile z tego to szara strefa, ile wyłudzenia etc. I nie sposób tego oszacować.

I nikt na te idące w setkach milionów złotych wyłudzenia VAT nie zwracał uwagi?
– Zwracał.

Ale?
– Nie chce siać teorii spiskowych. Ale swego czasu rozmawiałem, oczywiście nazwisk nie podam, bo nie mogę, z ludźmi, którzy pracowali w Ministerstwie Finansów, jeszcze za czasów premiera Mateusza Morawieckiego. Stworzył wtedy zespół ekspertów z rynku, którzy mieli hamować lukę VAT. I jak patrzyli na niektóre rzeczy, to szeroko otwierali oczy. Bo pewnych rzeczy nie dało się zrobić inaczej niż przy ochronie służb, które tymi karuzelami kręciły.

W 90 procentach przypadków karuzele VAT zostają wykryte. Istotne jest jednak to, co dzieje się dalej.

A co się dzieje?
– Podam przykład przestępcy, który zajmował się zawodowo wyłudzeniami VAT, stawiając spółki ze słupami. W jego przypadku słupom odpuszczono, organy doszły do wniosku, że i tak nic z nich nie ściągną, dostali jakieś minimalne kary.

Tego przestępcę razem z kilkoma wspólnikami nawet zamknięto na kilka miesięcy. Teraz sprawa ciągnie się już siódmy rok. Najpierw go skazali na pięć lat więzienia. Potem w jednej kancelarii adwokackiej zapłacił bodajże 200 tysięcy złotych. I oni to poodkręcali w apelacji, że chyba w ogóle nie pójdzie siedzieć.

A co się dzieje z pieniędzmi z wyłudzeń VAT?
– Zazwyczaj znikają. Rozpływają się. ●

***Maciej Binkowski** jest przedsiębiorcą, licencjonowanym detektywem, autor książek i prawnikiem. Od pięciu lat prowadzi jeden z najpopularniejszych polskich blogów na temat praktycznych metod działania oszustów w białych kołnierzykach

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34428192

DO 20 KWIETNIA

Zamów PRENUMERATĘ TECZKOWĄ „Wyborczej"

na maj u swojego sprzedawcy prasy

- Masz pewność, że każde wydanie będzie na Ciebie czekać (zamawiasz gazetę na cały miesiąc z góry)
- Masz niższą cenę niż przy zakupie pojedynczych wydań każdego dnia
- Masz bezpłatny dostęp do Wyborcza.pl*
- Masz gwarancję niezmienności cen w okresie realizacji prenumeraty
- Możesz zostać członkiem Klubu Wyborczej i mieć dostęp do archiwum tekstów

*Prenumeratorów teczkowych zapraszamy do Klubu „Wyborczej". Jego członkowie mogą m.in. uczestniczyć w spotkaniach online z redakcją i jej gośćmi. Dodatkowo Klubowicze mają dostęp do archiwum tekstów „Wyborczej". Co zrobić, by zostać członkiem Klubu: 1. Skontaktuj się z naszą infolinią, tel. 22 555 54 55 (od poniedziałku do piątku w godz. 8-17). 2. Podaj numer dowodu zakupu prenumeraty teczkowej.
**Cena sugerowana. Kwota oszczędności wynika z różnicy ceny sugerowanej i sumy cen codziennej sprzedaży detalicznej.

1 RP

eprasa.pl a7d4a20d10

Z PPK „wyparowało” 1,5 mld zł

W marcu Polacy mieli odłożone w PPK 46,9 mld zł, co oznacza spadek o 1,5 mld w porównaniu z lutym. Jeszcze nigdy nie było tak dużego miesięcznego spadku aktywów.

Leszek Kostrzewski

Pracownicze Plany Kapitałowe (PPK) już od momentu powstania w 2019 r. wzbudzały spore kontrowersje. Przeciwnicy programu zarzucali, że powstał tylko po to, aby kolejni nominanci PiS-u mieli posady w spółkach nim zarządzających (to nieprawdziwa informacja, bo to instytucje prywatne). Inni przyznawali, że po zawirowaniach z OFE ani myślą odkładać dodatkowe pieniądze w prywatnym systemie.

Dlatego dziś wciąż ponad 40 proc. uprawnionych pracowników nie odkłada w PPK (tzw. partycypacja programu wynosi 59,8 proc.). – Tymczasem ten program naprawdę daje zarobić, i to natychmiast, bez czekania kilka czy kilkadziesiąt lat – mówi dr Łukasz Wacławik z wydziału zarządzania krakowskiej AGH.

Spadek aktywów

Do tej pory Polski Fundusz Rozwoju, czyli państwowa spółka zarządzająca programem, regularnie co miesiąc podawał, o ile wzrosły aktywa PPK. Ale właśnie ten trend został przerwany.

Na koniec marca wartość aktywów PPK wyniosła 46,9 mld zł, co oznacza spadek o 3,2 proc. w porównaniu z lutym, kiedy miały wartość 48,4 mld zł. W liczbach to ok. 1,55 mld zł mniej. Był to pierwszy spadek od października 2024 r. i jednocześnie największy miesięczny ubytek od początku działania PPK.

Powód? „To efekt niepewnej sytuacji gospodarczej na świecie i spadków na rynkach finansowych” – tłumaczy PFR. I od razu zastrzega, że obniżenie aktywów „nie było spowodowane masowym wycofywaniem pieniędzy przez uczestników”.

O możliwości wycofywania pieniędzy piszemy na Wyborczej.biz od kilku lat. Okazuje się bowiem, że choć według założeń PPK mamy w programie oszczędzać do 60. roku życia, to Polacy mogą pieniądze wypłacać wcześniej. Bo pozwala on na wypłaty nawet po miesiącu odkładania. A wypłacając pieniądze, odzyskujemy wszystkie swoje składki i dodatkowo składki pracodawcy (70 proc. z nich trafia od razu na nasze konto bankowe, a 30 proc. na konto w ZUS). Wcześniejsza wypłata wiąże się jednak z koniecznością zapłacenia 19-procentowego podatku Belki od zysków z inwestycji.

Takich wypłat dokonuje średnio w miesiącu 50-70 tys. Polaków, którzy łącznie wypłacają miesięcznie ok. 200 mln zł. Na takich wcześniejszych wypłatach osiągają nawet 50 proc. zysku. Zważywszy, że w PPK oszczędza ponad 5 mln Polaków, skala wypłat nie jest duża.

Wyniki przy dłuższym oszczędzaniu

Czy spadek aktywów PPK powinien martwić oszczędzających? PFR zapewnia, że obniżka jest tylko chwilowa, dotyczy jednego miesiąca, bo gdy jednak porówna się cały ostatni rok, to wartość aktywów w programie zwiększyła się o 35,4 proc.

Jeszcze większe zyski osiągnęły osoby, które są od początku w PPK, a więc od 2019 r. Szczegółowo wyliczył to serwis Analizy.pl. Wyliczenia są dla poszczególnych instytucji finansowych. Każdy nasz pracodawca musiał bowiem wybrać daną instytucję do inwestowania oszczędności (np. Pekao, Allianz, PZU, Nationale Nederlanden). Każda z tych instytucji lokuje pieniądze z PPK w tzw. funduszach zdefiniowanej daty. Chodzi o to, że każdy uczestnik jest w innym wieku i w zależności od tego, ile lat danej osobie brakuje do 60. roku życia, jest przypisana do innego funduszu. Im bliżej 60 lat, tym fundusz danej osoby w PPK więcej pieniędzy lokuje w obligacje, a mniej w akcje. Starsi mniej zatem tracą na giełdowych spadkach, ale też mniej zyskują, gdy na giełdzie jest hossa.

Analitycy z Analizy.pl w swoim rankingu zysków wzięli pod uwagę hipotetycznego uczestnika, który zawsze zarabia średnią krajową i jest w PPK od grudnia 2019 r. Oto co im wyszło.

„Hipotetyczny uczestnik PPK od grudnia 2019 r. do grudnia 2025 roku uzyskał stopę zwrotu wynoszącą od 106 proc. do 172 proc., w zależności od funduszu. Na koncie zgromadził średnio 27,8 tys. zł, o 16,5 tys. zł więcej, niż sam na nie wniósł. To oznacza średnio 145 proc. zysku” – czytamy w analizie.

Dla PFR te zyski to dowód, że nie warto rezygnować z PPK, nawet po okresowym spodku aktywów. „Dla osób oszczędzających najważniejsze jest zachowanie spokoju i patrzenie na PPK w dłuższym horyzoncie czasu. Historia pokazuje, że rynki po spadkach potrafią się odbudować, a regularne oszczędzanie sprzyja budowaniu kapitału na przyszłość” – twierdzi państwowa spółka zarządzająca programem.

Warto zaznaczyć, że w tym roku Ministerstwo Finansów zdecyduje, czy do PPK wprowadzić zmiany. Co cztery lata, zgodnie z ustawą o Pracowniczych Planach Kapitałowych, Rada Ministrów dokonuje przeglądu funkcjonowania PPK i przekazuje Sejmowi informację z ewentualnymi propozycjami zmian. Pierwszy taki przegląd odbył się w 2022 roku. Drugi właśnie się zaczął.

Jak się dowiadujemy, jedną z rozważanych korekt jest wprowadzenie nowych zasad tzw. autozapisu. Co to takiego? Co cztery lata dochodzi do automatycznego zapisu do programu wszystkich, którzy wcześniej z udziału w nim sami zrezygnowali. Mówiąc inaczej: wszyscy pracujący Polacy, którzy nie są w programie, automatycznie są tam ponownie zapisywani. A jeśli ktoś nie chce oszczędzać w PPK, sam musi się z programu wypisać.

PFR potwierdza, że w czasie konsultacji pojawił się pomysł „zwiększenia częstotliwości autozapisu”. ●

Hipotetyczny uczestnik PPK od grudnia 2019 r. do grudnia 2025 r. uzyskał stopę zwrotu wynoszącą od 106 proc. do 172 proc.

ANALIZA SERWISU ANALIZA.PL

OGŁOSZENIE PŁATNE Białystok/34429421

Zgodnie z § 6 ust. 5a rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (Dz. U. z 2021 r. poz. 2213).

Prezydent Miasta Białegostoku

ogłasza pierwszy przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gminnej:

1. **Oznaczenie nieruchomości: lokal mieszkalny nr 13**, stanowiący własność Gminy Białystok, położony przy **ul. Sienkiewicza 18** w Białymstoku, składający się z 3 pokoi, kuchni, łazienki z WC oraz przedpokoju o pow. użytkowej **69,43 m²** (4 izby), położony na IV piętrze budynku, zbywany wraz ze sprzedażą udziału w nieruchomości wspólnej, którą stanowi grunt oznaczony jako działka **nr 1448**, o pow. **0,0688 ha**, w obrębie 11 – Śródmieście (Kw. Nr BI1B/00015801/1) oraz części budynku i urządzenia, które nie służą wyłącznie do użytku właścicieli lokali.
2. **Cena wywoławcza: 604.100,00 zł.**
3. **Termin i miejsce przetargu: 30 czerwca 2026 r. (wtorek) godz. 9⁰⁰, sala 10** Urzędu Miejskiego przy ul. Słonimskiej 1 w Białymstoku.
4. **Terminy okazania lokalu – 16 czerwca 2026 r. w godz. 14³⁰ – 15⁰⁰ oraz 19 czerwca 2026 r. w godz. 14³⁰ – 15⁰⁰.**
5. **Wysokość wadium: 60.500,00 zł** do dnia **24 czerwca 2026 r.** Za datę wpłaty uważać się będzie datę zaksięgowania wadium na rachunku bankowym sprzedającego.
6. **Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:** tablica ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Białymstoku przy ul. Słonimskiej 1, oraz Internet, strony: www.bip.bialystok.pl – zakładka „Przetargi na nieruchomości” oraz www.bialystok.pl – zakładka „Dla mieszkańców” „Nieruchomości”.
7. **Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje:** Departament Skarbu Urzędu Miejskiego w Białymstoku, przy ul. Słonimskiej 1, pokój 703, tel. (85) 879-74-42.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34428747

GK-III.6821.14.2026.PS Brzesko, 2 kwietnia 2026 r.

OGŁOSZENIE

Na podstawie art. 113 ust. 5, 6 i 7 oraz art. 114 ust. 3 i 4 w związku z art. 124a i 124 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. *o gospodarce nieruchomościami* (Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 t.j.)

Starosta Brzeski

zawiadamia o zamiarze wszczęcia postępowania w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym, obejmującej działkę ewidencyjną nr: **2068,** położoną w obrębie ewidencyjnym Szczurowa, gm. Szczurowa, poprzez udzielenie zezwolenia na założenie i przeprowadzenie sieci wodociągowej w ramach zadania „Modernizacja Sieci Wodociągowej w miejscowości Szczurowa".

Przedmiotowa działka nie jest objęta żadną księgą wieczystą. Według ewidencji gruntów i budynków dla przedmiotowej nieruchomości widnieje wpis własności na rzecz Władysławy Kowalskiej oraz Eugeniusza Kowalskiego, którzy nie żyją oraz zgodnie z informacjami pozyskanymi z Sądu Rejonowego w Brzesku nie zostały po nich przeprowadzone postępowania spadkowe tak więc działkę zaklasyfikowano jako nieuregulowany stan prawny.

Jeżeli w terminie 2 miesięcy od dnia publikacji niniejszego ogłoszenia, do Starostwa Powiatowego w Brzesku z siedzibą: 32-800 Brzesko, ul. Głowackiego 51, nie zgłoszą się osoby, które wykażą, że przysługują im prawa rzeczowe do ww. nieruchomości, niniejsze postępowanie zostanie wszczęte.

S T A R O S T A

(-) *mgr Andrzej Potępa*

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34429658

BURMISTRZ MIASTA KOSTRZYN NAD ODRĄ

podaje do publicznej wiadomości wyciąg z ogłoszenia o pierwszym pisemnym przetargu nieograniczonym numer **GP.0051.5.2026.AD** na sprzedaż niżej wymienionych nieruchomości:

Lp.	Numer ewidencyjny działki, obręb	Powierzchnia nieruchomości w ha	Numer księgi wieczystej	Położenie działki (ulica)
1	080101_1.0001.**1355/4;** obręb Osiedle Drzewice	0,1107	GW1S/00019532/9	Jana Pawła II
2	080101_1.0001.**1355/5;** obręb Osiedle Drzewice	0,1151	GW1S/00019532/9	Jana Pawła II
3	080101_1.0001.**1355/12;** obręb Osiedle Drzewice	0,1100	GW1S/00019532/9	Jana Pawła II
4	080101_1.0001.**1355/13;** obręb Osiedle Drzewice	0,1142	GW1S/00019532/9	Jana Pawła II
5	080101_1.0001.**1355/14;** obręb Osiedle Drzewice	0,1337	GW1S/00019532/9	Jana Pawła II

Do działek sprzedaje się na współwłasność w udziale co do 1/5 części, działki gruntu oznaczonej numerem ewidencyjnym 080101_1.0001.1355/7 obr.0001 o powierzchni **1.510 m²**, objętej księgą wieczystą numer **GW1S/00019532/9**, która stanowią drogę dojazdową do działek będących przedmiotem przetargu.

Księga wieczysta prowadzona jest przez Sąd Rejonowy w Słubicach V Wydział Ksiąg Wieczystych.

Działki przeznaczone są do sprzedaży jako kompleks.

Nieruchomości przeznaczone są do sprzedaży w trybie pisemnego przetargu nieograniczonego.

Zgodnie z ustaleniami miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenów ograniczonych ulicami Orła Białego, Jagiellońską i Jana Pawła II w Kostrzynie nad Odrą, przyjętego Uchwałą Rady Miasta Kostrzyn nad Odrą nr IV/27/11 z dnia 10 lutego 2011 r. (D.U. Urzędowy Woj. Lubuskiego nr 49, poz. 948, z dnia 22.04.2011 r.), w/w działki położone są w granicach **obszaru, który stanowi teren zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej** – **symbol planu 2MW.**

Łączna cena wywoławcza brutto: 2.217.600,00zł; (słownie zł.: dwa miliony dwieście siedemnaście tysięcy sześćset 00/100);

W cenie wywoławczej został uwzględniony podatek od towarów i usług (VAT) w wysokości 23%.

Cena sprzedaży nieruchomości brutto płatna jest w całości przed zawarciem umowy w formie aktu notarialnego. Cenę nabycia nieruchomości stanowi cena osiągnięta w drodze przetargu.

Termin i miejsce przetargu:

Przetarg (cześć jawna) odbędzie się w dniu 12 czerwca 2026 r. godz. 11.00 w sali, pokój nr 27, Urzędu Miasta w Kostrzynie nad Odrą, ul. Graniczna 2.

Warunkiem udziału w przetargu jest:

1) wpłata wadium w wysokości:

443.520,00zł; (słownie zł.: czterysta czterdzieści trzy tysiące pięćset dwadzieścia dwieście osiemdziesiąt 00/100); na konto depozytowe Urzędu Miasta Kostrzyn nad Odrą, w Gospodarczym Banku Spółdzielczym w Barlinku Oddział Kostrzyn nad Odrą nr **86 8355 0009 0024 2963 2000 0005**; w terminie do dnia: **08 czerwca 2026r.**

Za datę wniesienia wadium uważa się datę wpływu środków pieniężnych na rachunek Urzędu Miasta,

2) złożenie pisemnej oferty w sekretariacie Urzędu Miasta Kostrzyn nad Odrą, ul. Graniczna 2, II piętro budynku, w terminie do dnia **09 czerwca 2026r., do godz. 10⁰⁰,** w zamkniętej kopercie, zaadresowanej **Urząd Miasta Kostrzyn nad Odrą, ul. Graniczna 2, 66-470 Kostrzyn nad Odrą,** opatrzonej napisem: **„Oferta na sprzedaż nieruchomości – przetarg GP.0051.5.2026.AD – ul. Jana Pawła II – NIE OTWIERAĆ!”** Ogłoszenie zostało wywieszone w siedzibie Urzędu Miasta Kostrzyn nad Odrą, ul. Graniczna 2, na tablicy ogłoszeń na pierwszym piętrze oraz na tablicy przed siedzibą Urzędu Miasta.

Pełna treść ogłoszenia i mapa lokalizacyjna nieruchomości została opublikowana – na stronie internetowej Urzędu Miasta w Kostrzynie nad Odrą: www.kostrzyn.pl – zakładka Przetargi i wykazy nieruchomości lub zakładka BIP – Gospodarka Przestrzenna GP – Przetargi i wykazy na zbycie gruntów 2026.

Osoba upoważniona do udzielania informacji na temat przetargu: **Małgorzata Kraszewska –** Naczelnik Wydziału Gospodarki Przestrzennej i Obsługi Inwestora, Urzędu Miasta Kostrzyn nad Odrą ul. Graniczna 2; pokój nr 27 lub telefonicznie pod numerami **95 727 81 48 lub 607 770 049** .

Burmistrz Miasta Kostrzyn nad Odrą
Andrzej Kunt

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34429470

Sąd Rejonowy w Kutnie zawiadamia, że przed tutejszym sądem pod sygnaturą akt I Ns 342/25 toczy się postępowanie z wniosku Krzysztofa Skoniecznego o s**twierdzenie nabycia spadku po Wincentym Michale Wilczyńskim, synu Stefana i Konstancji**, urodzonym 25 września 1931r. w Gołębiewie, zmarłym 06 czerwca 2025r. w Kutnie, mającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Kutnie. **Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych**, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się do sądu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34429522

W Sądzie Rejonowym w Siedlcach I Wydziale Cywilnym w sprawie prowadzonej pod sygn. akt I Ns 1260/25 toczy się postępowanie z wniosku Gminnej Spółki Wodnej w Siedlcach o stwierdzenie, że wnioskodawca z dniem 20.09.2018 roku nabył przez **zasiedzenie własność nieruchomość położonej w miejscowości Białki gm. Siedlce, powiat siedlecki**, oznaczonej w ewidencji gruntów nr 1085/2, o pow. 0,0296 ha, dla której nie jest prowadzona księga wieczysta. **Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych**, aby w terminie 3 miesięcy od dokonania ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym w Siedlcach i wykazali swoje prawa do nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie pominięci zostaną w toczącym się postępowaniu, a Sąd stwierdzi zasiedzenie nieruchomości, jeżeli zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34429653

STAROSTA PLESZEWSKI

informuje:

o zamiarze wydania decyzji ograniczającej sposób korzystania z nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym, oznaczonej jako działka nr 554, ark. mapy 5, obręb Miasto Chocz, przez udzielenie zezwolenia Energa-Operator S.A. na przebudowę istniejącej linii nN 0,4kV polegającą na wymianie jej przewodów na przewody izolowane oraz na wymianie istniejącego słupa na słup betonowy.

Wzywa się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do ww. nieruchomości, aby zgłosiły swój udział w postępowaniu.

Szczegółowych informacji udziela:
Starostwo Powiatowe w Pleszewie,
ul. Poznańska 79, 63-300 Pleszew, tel. (62) 7429643.

eprasa.pl a7d4a20d10

Wybory parlamentarne 2027

Jaką drogą pójdzie PSL, skoro nie ma Trzeciej Drogi?

Półmetek kadencji parlamentarnej za nami. W obozie rządzącym pojawiają się pierwsze spekulacje i pomysły na temat taktyki w kolejnych wyborach.

Naszkowska

Razem czy osobno do wyborów w 2027 roku? – znów pojawia się pomysł na start polityków rządzącej koalicji na wspólnej liście. Mówi o tym Ryszard Petru. Zdecydowanie przeciwne jest PSL. Popatrzmy najpierw na sondaże.

Z badania IPSOS dla TVP Info z listopada 2025 wynika, że wspólna lista ma w społeczeństwie więcej przeciwników niż zwolenników. Na pytanie, czy formacje, które tworzą obecną koalicję rządową, powinny startować w ramach jednej listy, aż 41 proc. ankietowanych odpowiedziało negatywnie (23 proc. odrzuciło ten pomysł „zdecydowanie"), a pozytywnie 34 proc. (15 proc. „zdecydowanie"). A 25 proc. nie miało zdania na ten temat.

Ale z badania przeprowadzonego przez Ogólnopolską Grupę Badawczą wynika, że jedna lista dostałaby 46 proc. poparcia, a to wystarczyłoby koalicji rządzącej do utrzymania władzy po wyborach w 2027 roku.

Aż dwie partie obecnej koalicji rządowej są zagrożone w przyszłych wyborach – PSL-owi i Polsce 2050 grozi, że nie przekroczą progu wyborczego. A to może kompletnie przemeblować scenę polityczną.

Najnowszy sondaż Opinia 24 pokazuje, że PSL z 1,9 proc. poparcia nie ma szans na wejście do parlamentu przy samodzielnym starcie. PSL traci w stosunku do poprzedniego badania tej sondażowni 1,1 p. proc. Pod progiem znajduje się też Polska 2050 (3,1).

Na oko wydaje się, że jedynym ratunkiem dla aż trzech partii związanych z obozem demokratycznym jest stworzenie wspólnej listy kandydatów na następne wybory. Poseł Ryszard Petru z klubu Centrum, który nie jest partią, więc nie był brany pod uwagę w sondażu, wyraźnie zasugerował w Polsat News Polityka, że jedna wspólna lista jest najbardziej racjonalną decyzją dla obecnie rządzących, jeśli chcą zapewnić sobie dalsze sprawowanie władzy po 2027 roku. Stwierdził, że to jedyna szansa na trzymanie PiS z dala od władzy przez następne cztery lata.

Ale te argumenty do ludowców nie przemawiają. PSL, które teoretycznie (opierając się na wynikach tego sondażu) powinno być najbardziej zainteresowanie utworzeniem wspólnej listy, kompletnie to odrzuca.

– Jedna lista jest zła. Mamy cały szereg przykładów wyborów, które pokazały, co się stało, kiedy wszyscy z naszej strony politycznej zapakowaliśmy się na jedną listę. To dało spektakularne zwycięstwo PiS – tłumaczy Krzysztof Paszyk, szef klubu PSL.

W istocie ten „cały szereg przykładów" sprowadza się głównie do wyborów europejskich w 2019 roku. PSL-owi odbiły się czkawką, bo ludowcy zdobyli trzy euromandaty (w poprzednich mieli cztery). Tyle że to był kiepski czas dla Stronnictwa, które wyraźnie traciło poparcie w kraju i jest prawdopodobne, że startując samodzielnie, nie dostałoby nawet tych trzech mandatów. Ale o tym politycy PSL nie chcą rozmawiać.

Za to jest faktem, że zwycięzcą eurowyborów w 2019 r. okazała się Zjednoczona Prawica. A ponieważ dla PiS zwykle przegrywał wybory do europarlamentu, to wygrana w 2019 roku stała się teraz dla ludowców koronnym argumentem przeciwko wspólnej liście.

Drugiego dowodu przeciwko wspólnej liście dostarczają zdaniem ludowców wybory parlamentarne 2023 roku. Wtedy obóz demokratyczny wystartował na trzech blokach – lewicowym, centrowym i liberalnym – dzięki czemu powstał obecny rząd. Co prawda, wybory te również wygrał PiS (podobnie jak do europarlamentu), ale o tym ludowcy też nie chcą rozmawiać, bo przecież ostatecznie PiS nie rządzi – „rządzimy my".

A rządzimy, bo jak mówi Paszyk, daliśmy wyborcom demokratycznym w dużych i małych miastach pełną ofertę: listę lewicową, konserwatywną i bardziej liberalną. – To oferta dla trzech różnych wrażliwości, do nich się odwołaliśmy w 2023 roku i to zadziałało. Mamy to przećwiczone, nie rozumiem, dlaczego niektórzy politycy z uporem wracają do pomysłu jednej listy. Jeśli tego nie powtórzymy, to PiS wróci do władzy. Jedna lista to prosta ścieżka do naszej przegranej, bo doprowadzi do demobilizacji naszego elektoratu – mówi Paszyk

Coś w tym jest – wyborcom PSL, zwłaszcza tym bardziej tradycyjnym, konserwatywny, związanym emocjonalnie z Kościołem katolickim, trudno będzie zagłosować na listę, na której obok swoich kandydatów znajdą nazwiska polityków opowiadających się za liberalizacją ustawy antyaborcyjnej czy reformą finansowania Kościoła. Jakaś część tych wyborców w ramach protestu być może zostanie w domach w dniu wyborów. A może nawet wesprze prawą stronę sceny politycznej np. Konfederację.

Czy PSL zmieni zdanie? Możliwe, ale na razie nic na to nie wskazuje. Najważniejsi politycy tej partii twierdzą, że sprawa jest przesądzona i o wspólnej liście nie ma mowy. Co jednak nie znaczy, że pójdą do wyborów samodzielnie jako PSL. Wprawdzie prezes Kosiniak-Kamysz jak mantrę powtarza przy różnych okazjach, że tak właśnie się stanie, to jednak właśnie on spotkał się ostatnio z Mateuszem Morawieckim w Jasionce na Podkarpaciu na debacie poświęconej rolnictwu. To zrodziło mnóstwo spekulacji o możliwym sojuszu grupy Morawieckiego z ludowcami. Nie bez przyczyny. Morawiecki wyraźnie szuka dla siebie miejsca w centrum sceny politycznej, lekko dystansuje się od twardego prawego skrzydła w PiS i konserwatywny PSL bardzo mu odpowiada.

W tej debacie Morawiecki atakował rząd, ale nie PSL – wyraźnie tę część rządu traktował ulgowo, wręcz kadził Kosiniakowi-Kamyszowi i próbował wsadzić kij między PSL a resztę. Starał się wzbudzić w szefie ludowców poczucie krzywdy, wprost mówił, że Tusk go nie docenia w takim stopniu, na jaki Kosiniak-Kamysz zasługuje. Mówił np., że „PSL powinno mieć większą sprawczość" w koalicji. Albo: „Gdyby miał Pan siłę w tej koalicji, to by Pan załatwił dopłaty dla rolników, gdy jest dołek". Posunął się nawet do porównania ostatnich wyborów z tymi z roku 1947 i przypomniał powiedzenie z tamtego okresu po przegranej PSL: „Urna to szkatułka, głosujesz na Mikołajczyka, a wyskoczył Gomułka". I wyjaśnił, że w 2023 ludzie głosowali na PSL, a wyskoczył im Tusk. Krótko mówiąc, były pisowski premier twierdził, że Tusk ogrywa Kosiniaka, a on, Morawiecki, potrafiłaby go odpowiednio docenić.

Na razie Kosiniak-Kamysz i większość polityków w PSL wydają się odporni na zaloty Morawieckiego. Uważają, że mimo rozpadu Trzeciej Drogi powtórka układu z 2023 roku wciąż jest możliwa, bo w ramach koalicji cały czas istnieje środowisko centrowe skupione wokół PSL. Skoro ta strategia przyniosła nam sukces, to po co szukać czegoś innego – mówią.

Jednak poseł KO Patryk Jaskulski po debacie w Jasionce ma „delikatny niesmak", bo siadając do niej, Kosiniak-Kamysz legitymizował osobę, która odpowiada za rządy PiS i za którą ciągnie się szereg afer. – Rozumiem, że wicepremier chciał pokazać otwartość na dialog, ale mnie się to nie spodobało. Natomiast sama postawa Kosiniaka-Kamysza w tracie tej debaty była jak najbardziej w porządku, twardo stał po naszej stronie i obnażał wszystkie kłamstwa Morawieckiego – mówi Jaskulski.

Pytany, czy wyobraża sobie przyszłą koalicję z PSL, gdyby ludowcy wystartowali wspólnie z grupą Morawieckiego, odpowiada, że „to jest trudne do zaakceptowania, a nawet wręcz niemożliwe".

Na ogół jednak politycy Platformy uważają, że za dziś za wcześnie jest na rozmawianie o pomyśle wspólnej listy. Posłanka Katarzyna Piekarska mówi to, co większość w klubie KO: „Mamy jeszcze dużo czasu i sporo do zrobienia, trzeba pokazać, że pracujemy i realizujemy nasze konkrety, że jesteśmy skuteczni. Dziś nie umiem powiedzieć, czy jedna lista będzie konieczna. Ale rozmawianie o niej teraz mogłoby sugerować, że boimy się o wynik wyborów, a my się nie boimy".

Krystyna Naszkowska

Ludowcy zarzekają się, że nie ma mowy o wspólnej liście Koalicji 15 Października. To nie oznacza jednak, że w 2027 r. pójdą do wyborów sami jako PSL. W takim razie z kim?

• **Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji**

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34429544

GGN.II.6821.8.2026 Płock, dnia 02.04.2026r.

OGŁOSZENIE O ZAMIARZE OGRANICZENIA SPOSOBU KORZYSTANIA Z NIERUCHOMOŚCI

Na podstawie art. 124 oraz art. 124a w związku z art. 113 ust. 5, 6 art. 114 ust. 3 i 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2026, poz. 399),

Starosta Płocki

podaje do publicznej wiadomości informację o zamiarze wszczęcia postępowania administracyjnego dotyczącego wydania decyzji ograniczającej sposób korzystania z nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym oznaczonej jako działki ewidencyjne **nr 5 o pow. 0,83 ha, nr 3/2 o pow. 1,62 ha** położone w obrębie ewidencyjnym **Ogorzelice gm. Stara Biała** w związku z budową podziemnych sieci elektroenergetycznych wysokiego napięcia (podziemna linia kablowa, mufy kablowe, skrzynki uziemiające, osłony rurowe) wraz z towarzyszącymi sieciami telekomunikacyjnymi (kabel światłowodowy, mufy światłowodowe, zasobniki światłowodowe).
W związku z powyższym jeżeli w terminie **2 miesięcy** od dnia ogłoszenia, nie zgłoszą się osoby, które wykażą, że przysługują im prawa rzeczowe do tej nieruchomości, zostanie wszczęte postępowanie.
Zgłoszenia można dokonać na adres Starostwa Powiatowego w Płocku ul. Bielska 59 lub osobiście w Wydziale Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34428038

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA PREZYDENTA MIASTA CHEŁM

o III przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości stanowiącej własność Miasta Chełm położonej przy ul. Ceramicznej oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków w obrębie 1 numerem działki 212/47 o powierzchni 4514 m². Nieruchomość została przeznaczona do sprzedaży na podstawie Zarządzenia Prezydenta Miasta Chełm Nr 483/25 z dnia 4 kwietnia 2025r.

Cena wywoławcza nieruchomości (brutto): **578 000,00 zł**
Wadium **60 000,00 zł**

Przetarg odbędzie się dnia 16 czerwca 2026 r. o godzinie 11:00
w sali konferencyjnej nr 1 Urzędu Miasta Chełm przy ulicy Lubelskiej 65

Dla działki prowadzona jest przez Sąd Rejonowy w Chełmie VI Wydział Ksiąg Wieczystych księga wieczysta Nr LU1C/00042075/4.
Ogłoszenie o przetargu zostało wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Chełm, przy ulicy Lubelskiej 65. Ponadto ogłoszenie o przetargu zostało opublikowane w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie internetowej w zakładce: ogłoszenia/nieruchomości/ ogłoszenia od 2013r.
Szczegółowe informacje dotyczące ww. nieruchomości można uzyskać w Urzędzie Miasta Chełm, Plac Niepodległości 1, pok.285, III p., w godzinach pracy urzędu tel. (82) 564 33 97.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34429776

NOWOŚĆ
Słówko
Literówka
Quizy, Sudoku
Krzyżówki
Szukaj w APLIKACJI WYBORCZEJ

Zeskanuj QR kod i pobierz aplikację
POBIERZ Google Play
Pobierz w App Store

eprasa.pl a7d4a20d10

Dziś premiera w Teatrze Telewizji

NIEWYGODNY „PRAŁAT”

TVP zawarła pakt z diabłem. To jedna z pierwszych wiadomości, które pojawiają się w „Prałacie” – najnowszej premierze Teatru Telewizji.

• **Rafał Dziwisz jako ksiądz Jankowski w spektaklu „Prałat” w Teatrze Telewizji** FOT. WALDEMAR KOMPAŁA/ARCHIWUM TVP

Witold Mrozek

Reżyser Marcin Liber i dramatopisarz Michał Kmiecik, twórcy „Prałata” w Teatrze Telewizji, przypominają postać potężnego niegdyś duchownego, kapelana „Solidarności”, wokół którego przemocy seksualnej wobec dzieci przez lata panowała zmowa milczenia. Sprawę wyczerpująco opisała w 2018 roku „Gazeta Wyborcza”.

Pakt diabła z TVP – w skrócie – polega na tym, żeby nie ruszać Kościoła. Diabeł (w tej roli Juliusz Chrząstowski) upomina się o to bardzo stanowczo, gdy tylko dowiaduje się, że ma powstać produkcja o słynnym gdańskim prałacie. Grozi dyrektorowi Teatru TV (Andrzej Kłak), że emisja spektaklu zakończy się jego dymisją.

Sam ksiądz Jankowski jest w piekle. Ogląda w zapętleniu upadek własnego pomnika – tego obalonego w marcu 2019 roku w Gdańsku, a potem zlikwidowanego. Jankowskiego gra Dziwisz. Rafał Dziwisz, na co dzień aktor Teatru im. Słowackiego w Krakowie, znakomicie ucharakteryzowany przez Annę Nobel.

W jednej z wizji widzimy, jak prałat Jankowski staje przed sądem. Jego sędziami są dzieci – te same, które wcześniej wcielały się tu w chór ministrantów. „To nowy rodzaj jest zabawy, w sekrety, w ciuciubabkę, i w piekło i niebo”, śpiewają – na melodię kościelnego psalmu – ubrane w komże dzieci, które doświadczyły seksualnej przemocy. Efekt jest głęboko niepokojący, uderza.

KOŚCIÓŁ, ARTYSTKA, DIALOG

Jednak „Prałat” to nie jest „tylko” sztuka o księdzu–pedofilu. Przede wszystkim znalazły się tu pytania o to, czy i jak wolno o nim mówić. Nowa premiera Teatru TV to dramat o strachu przed tym, by otwarcie krytykować wpływy Kościoła na państwo – polityczne czy ideologiczne. Najczęstszy efekt działania tej ideologii – to znudzone stwierdzenie: „ech, znowu o tym”, gdy pojawia się coś wymierzonego w polityczną rolę Kościoła katolickiego. Choć przecież, pomijając krótki, acz intensywny wysyp spektakli po „Klątwie” Olivera Frljicia z Teatru Powszechnego – zrobionej przez zagranicznego reżysera prawie dziesięć lat temu – polski teatr wcale nie zajmował się Kościołem zbyt chętnie. Hegemonia polskiego katolicyzmu politycznego ma wydawać się możliwie przezroczysta, a uprawiających kategoryczną krytykę chce widzieć jako zdziwaczałe ekstrema, zafiksowane i wulgarne. Tym, którzy tę hegemonię przyjmą, choćby w rozwodnionej formie – polityczni rzecznicy Kościoła mogą zaoferować „dialog”.

To także jest temat „Prałata”. Młoda reżyserka Agata (grana przez Helenę Urbańską) nie jest zainteresowana tym dialogiem. Diabeł namawia ją jednak, by z księdzem porozmawiała, proponuje wycieczkę w zaświaty. Przecież to taka okazja, skoro już zajmuje się „tym tematem”. Czy artystka zdecyduje się na dialog z piekłem?

ROZUMIEĆ DIABŁA?

Ksiądz Jankowski w „Prałacie” próbuje się bronić. Opowiada w pewnym momencie historię chłopaka z wiejskiej, wielodzietnej rodziny, z ojcem zabitym w Wehrmachcie, który przez karierę duchowną awansował, niewiele chyba rozumiejąc ze świata dookoła. Ale spektakl wspomina też dawną potęgę polityczną Jankowskiego – relacje z Wałęsą, wino „Monsignore” czy wystąpienia w Radiu Maryja, wreszcie: „Groby Pańskie” z politycznym, antysemickim przesłaniem, wymierzonym w konkretne partie. „Zrób jeszcze napis: »Unia Wolności równa się PZPR«” – radzi Jankowskiemu szatan.

Kmiecik przypomina też spór sądowy Jankowskiego z Pawłem Huelle. Prałat pozwał pisarza za tekst z „Rzeczpospolitej” z 2004 roku, zatytułowany „Rozumieć diabła”, w którym Huelle zwracał uwagę na agresywne, antysemickie wypowiedzi Jankowskiego. „To chory człowiek, nieszczęśliwy i potłuczony, który polskość wymieniłby w każdej chwili na dowolny paszport – Volksdeutscha, Irakijczyka czy Rosjanina – gdyby szły za tym piękne szaty, nowe limuzyny, tytuły, ordery” – pada w spektaklu fragment tekstu Huelle. „On cię po prostu przerobi na macę” – straszy Jankowskiego Diabeł.

Przez większość czasu w „Prałacie” widzimy charakterystyczną dla duetu Liber–Kmiecik wyrazistą, bezczelną groteskę. Mówimy przecież o artystach, którzy wystawiając np. w Kielcach „Ale z naszymi umarłymi” według Jacka Dehnela, pokazywali polską rzeczywistość jako apokalipsę zombie – w czym kielecy działacze partii Zbigniewa Ziobry dopatrywali się aluzji do katastrofy smoleńskiej.

Trzeba jednak pamiętać, że w paru ważnych momentach ta groteska jest w „Prałacie” ucinana jak nożem. Bezpośrednio pokazanych scen molestowania tu nie ma, nie są inscenizowane nawet umownie, a cierpienie dzieci nie podlega dyskusji. Ale to, jak o nim mówić – już owszem, tak.

„Mam płakać?” – pyta aktorka, wcielająca się w ekranowym świecie w postać dorosłej ofiary Jankowskiego (świetna Agnieszka Kwietniewska). Scena reżyserowania jej odgrywanego cierpienia jest z zupełnie innego porządku niż sceny „diabelskie”, w zupełnie innym stylu. To jakby pytanie, jak daleko można się posunąć, pokazując czy inscenizując czyjąś, rzeczywistą przecież, traumę.

Pakt diabła z TVP – w skrócie – polega na tym, żeby nie ruszać Kościoła

„Prałat” to spektakl zaskakująco samoświadomy jak na uderzającą w nim od pierwszej sceny grubą satyryczną kreskę.

WALKA O DUSZĘ MEDIÓW

Bo i Diabeł–Chrząstowski do „Prałata” przyszedł chyba nie tyle ze słowiańskich legend czy romantycznych dramatów, co z kultowego „South Parku” albo polskiego serialu animowanego „Egzorcysta”. „Diabeł, Robert Diabeł” – przedstawia się, i przesadnie akcentuje słowa, mówi z wysiloną elokwencją – jak przeciętny polityk albo niezbyt udany manager.

Szatan, jak sam tutaj twierdzi, stoi za bardzo wieloma momentami w historii Polski i świata, wśród których są m.in.: wybuch powstania warszawskiego, samobójstwo rapera „Magika”, gwałt Romana Polańskiego na Samancie Geimer czy katastrofa smoleńska. Robert Diabeł w kolejnych wizjach (w każdej z nich kuszonego delikwenta gra Dawid Ogrodnik) mówi dowódcom, że powstanie warszawskie się uda, raperowi, że z okna jest nisko, a pilotom, że jaka mgła… – przecież wylądują. Co więcej, w świecie „Prałata” to Diabeł właśnie podpowiedział kolegium kardynalskiemu wybór na papieża w 1978 roku kardynała Karola Wojtyły.

Ale czy możemy wierzyć szatanowi? W rozmowie z dyrektorem z telewizji, od której wszystko się tu zaczyna i w której pojawiają się te wizje, Robert Diabeł podmienia fakty, manipuluje. Stara się pokazać decydentowi z Woronicza taki obraz rzeczywistości, który przekona go do piekielnych racji. I do cenzury. „Prałat” to – dosłownie i w przenośni – spektakl o walce o sumienie mediów w Polsce. ●

Premiera **„Prałata”** dziś o 20:30 w Teatrze Telewizji w TVP1.

1 RP

eprasa.pl a7d4a20d10

„Łobuz” w kinach

To on zagra Johna Lennona. Na razie zachwyca reżyserskim debiutem

Młody aktor w roli reżysera może oznaczać kłopoty. Ale Harrisa Dickinsona to nie dotyczy.

Maja Staniszewska

Harris Dickinson poważnie rozważał karierę w Royal Marines. Być może byłby dobrym komandosem, ale nikt z nas by o tym nie wiedział. Wiemy za to, że jest dobrym aktorem. Pokazał to choćby w filmach „Beach Rats”, „W trójkącie”, „Bracia ze stali” czy „Babygirl”.

To, że błyskawicznie zyskał rozgłos i uznanie, mogłoby uderzyć mu do głowy. Dickinson jednak wykorzystał to, by opowiedzieć historię, która leżała mu na sercu. Jako syn pracownika pomocy społecznej, a później także wolontariusz na ulicach Londynu, spotykał się z ludźmi, którzy jak mówi, „wpadali w szczeliny między elementami systemu pomocy”. Napisał o tym scenariusz, a potem go wyreżyserował.

• **Kadr z filmu „Łobuz”** FOT. GUTEK FILM

„ŁOBUZ” PODBIŁ CANNES

Debiutancki „Łobuz” trafił do sekcji Un Certain Regard ubiegłorocznego festiwalu w Cannes. Dostał nagrodę FIPRESCI, a grający w nim główną rolę Frank Dillane – nagrodę dla najlepszego aktora.

Dillane gra Mike’a, który od dawna mieszka na ulicy. W dzień zaczepia przechodniów o drobne i spędza czas w kolejkach po darmowe jedzenie, w nocy śpi na kartonach. Aż pewnego dnia napada na człowieka, który chciał mu pomóc.

Nie chciał jego litości? Zazdrościł mu „normalnego” życia? Ma problemy z agresją? A może rozpaczliwie próbował wyrwać się z ulicy?

Po trafieniu do więzienia miałby dach nad głową, jedzenie i spokój. Po wyjściu z niego – opiekę systemu. Systemu, który pomaga znaleźć nocleg i pracę, oferuje też terapię.

Tylko czy Mike będzie umieć z tego skorzystać? I czy kasety motywacyjne, których słucha, nie wiodą go na manowce?

„Każda decyzja jest twoja”, „masz nieskończone możliwości”, „ty kierujesz swoim życiem” – mówi beznamiętny głos z kaset. A przecież widać jak na dłoni, że w przypadku Mike’a to są zwykłe kłamstwa. Co będzie, jeśli w nie uwierzy?

DICKINSON I DILLANE ZROBILI DOBRY FILM

Dickinson pokazuje swojego bohatera szczerze, bez romantyzowania. A jednak Dillane gra tak, że jego trudnemu, niestabilnemu, momentami agresywnemu bohaterowi trudno nie kibicować.

Jeśli miałabym jakieś zastrzeżenia do „Łobuza”, to tylko takie, że chwilami niepotrzebnie ucieka w poetyckość. Mike czasem widzi rzeczy, których (chyba) nie ma; czasem kamera zabiera nas też dosłownie pod powierzchnię rzeczy. Jak dla mnie, film mógłby się obejść bez tego.

Ale Dickinson świadomie umieścił w filmie to, co chciał umieścić. Czy chodziło o subtelne odcięcie się od stąpających zawsze mocno po ziemi mistrzów kina społecznego w osobach Kena Loacha i Mike’a Leigh? A może po prostu taki ma styl?

Tego dowiemy się, gdy młody reżyser, zaczynający zdjęcia do „Łobuza” w wieku 28 lat, nakręci kolejne filmy. Tylko czy znajdzie na to czas? Na razie jest zajęty na planie tetralogii Sama Mendesa o Beatlesach, gdzie gra Johna Lennona. ●

„Łobuz”, reż. Harris Dickinson, w kinach od 10 kwietnia.

REKLAMA

Kraj/34428312

1 RP

eprasa.pl a7d4a20d10

Nie ma kto zastąpić przemęczonych motorniczych

MPK jedzie na oparach

W łódzkim MPK brakuje kierowców i motorniczych. – Trzeba było brać nadgodziny, ale płaciłem za to tak dużym zmęczeniem, że raz omal nie rozbiłem tramwaju – mówi nam jeden z nich.

Alicja Zboińska

• **Centrum przesiadkowe na skrzyżowaniu Piłsudskiego i Mickiewicza w Łodzi** FOT. TOMASZ STAŃCZAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Były motorniczy, który w MPK Łódź przepracował sześć lat, mówi „Wyborczej": – To ciężka praca zmianowa, raz wychodzi się z domu koło 1 w nocy, innym razem wraca grubo po 22. Najgorzej, jak latem trafi się do prowadzenia stary tramwaj bez klimatyzacji, w kabinie jest niczym w saunie. Zimą nie zawsze dobrze działa ogrzewanie, trzeba być też przygotowanym na to, że niezadowolenie pasażerowie wyładowują na prowadzącym.

Narzeka również na nadgodziny spędzane w pracy. – Zdarzało się, że byliśmy proszeni, by zastąpić nieobecnych kolegów i koleżanki. Z reguły się na to zgadzaliśmy. Z jednej strony ciężko odmówić prośbie przełożonego, z drugiej pieniądze zawsze się przydadzą. Płaciłem za to dużym zmęczeniem, raz omal nie rozbiłem tramwaju, zatrzymałem się w ostatniej chwili. Jeszcze moment, a wjechałbym w tył innego pojazdu – opowiada.

Nic więc dziwnego, że w MPK Łódź od dawna brakuje kierowców i motorniczych.

Brakuje motorniczych i kierowców

– Łódzka komunikacja miejska jedzie obecnie na oparach, a utrzymanie jakiejkolwiek stabilności transportu w mieście spoczywa wyłącznie na barkach przemęczonych kierowców i motorniczych – uważa Jarosław Kostrzewa, lider społeczności LDZ Zmotoryzowani Łodzianie, powołując się na dane przekazane mu przez przewoźnika.

Wynika z nich, że – według stanu na początek lutego – w spółce brakuje aż 96 motorniczych oraz 32 kierowców autobusów. – Ten potężny deficyt rąk do pracy przekłada się bezpośrednio na finanse i ogromne obciążenie załogi. Koszty nadgodzin motorniczych drastycznie wystrzeliły w górę, rosnąc z niespełna 4 mln zł w 2024 roku do ponad 7,5 mln zł w roku 2025. Liczba wypracowanych przez nich dodatkowych godzin uległa w tym czasie niemal podwojeniu.

W przypadku kierowców autobusów kwoty są jeszcze wyższe, pochłaniają corocznie kilkanaście milionów złotych.

Z tych samych danych wynika, że w ubiegłym roku kierowcy autobusów w Łodzi przepracowali niemal 159 tys. nadgodzin, co kosztowało ponad 14 mln zł, natomiast motorniczy spędzili w pracy blisko 85 tys. nadgodzin, za które wypłacono im ponad 7,6 mln zł.

Według stanu na początek lutego, w spółce brakuje 96 motorniczych oraz 32 kierowców autobusów

Jest praca

Piotr Wasiak, rzecznik MPK Łódź, zapewnia, że jeśli kursy autobusów i tramwajów są na jakichś liniach odwoływane, to nie wynika to z problemów kadrowych. – Stan zatrudnienia kierowców i motorniczych pozwala nam na realizowanie wszystkich kursów zleconych przez Zarząd Dróg i Transportu – informuje, dodając: – Chęć zwiększenia zatrudnienia wynika z planowych odejść pracowników, na przykład emerytur, oraz chęci zmniejszenia godzin nadliczbowych.

Wasiak przyznaje, że przewoźnik chce zatrudnić ok. 30 kierowców oraz ok. 90 motorniczych, oferując im umowę o pracę, bezpłatne szkolenia, dofinansowanie urlopu i wypoczynku dzieci, pożyczki pracownicze oraz bezpłatną opiekę psychologa. Kandydaci na motorniczych i kierowców w trakcie kursu mogą liczyć na średnie zarobki rzędu 5,5 tys. zł brutto. Po jego ukończeniu pensja rośnie do 8 tys. zł brutto, a przy umowie na czas nieokreślony – do 8,8 tys. zł brutto. Te kwoty zawierają także premie i dodatki.

Tramwaje same nie pojadą

O problemach z brakiem motorniczych i kierowców „Wyborcza" pisała wielokrotnie. W grudniu ubiegłego roku donosiliśmy, że mieszkańcy Widzewa chcą przedłużenia linii tramwajowej numer 3 na krańcówkę Widzew Augustów. Zarząd Dróg i Transportu popiera ten pomysł, jest tylko jedno „ale".

O powodzie poinformowała Małgorzata Misztela-Grzesik, zastępca dyrektora ZDiT ds. Transportu. Tłumaczyła: – Wydłużenie trasy numer 3 wymusza konieczność skierowania do obsługi linii dodatkowej brygady lub w przypadku pozostawienia linii numer 7 w relacji na pętlę Widzew Augustów, dwóch brygad. Mając na uwadze zmniejszona liczbę prowadzących tramwaje, którą MPK deklaruje do kierowania obsługi linii, z uwagi na niedobór osób na rynku pracy w tej grupie zawodowej informujemy, że spółka na chwilę obecną nie posiada możliwości zwiększenia zdolności przewozowych.

Spółka zatrudnia ok. 1800 motorniczych i kierowców. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE Łódź/34429644

OGŁOSZENIE

o przyjęciu dokumentu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla części obszaru miasta Łodzi położonej w rejonie ulic: Kasztelańskiej, Wycieczkowej, Warszawskiej i Skrzydlatej.

Na podstawie art. 43 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r. poz. 1112 z poźn. zm.) podaję do publicznej wiadomości informację o przyjęciu uchwały Nr XXVII/772/26 Rady Miejskiej w Łodzi z dnia 25 lutego 2026 r. w sprawie uchwalenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla części obszaru miasta Łodzi położonej w rejonie ulic: Kasztelańskiej, Wycieczkowej, Warszawskiej i Skrzydlatej.

Z ustaleniami ww. miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego oraz z uzasadnieniem, o którym mowa w art. 42 pkt 2 i podsumowaniem, o którym mowa w art. 55 ust. 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko, przygotowanych do ww. dokumentów, można zapoznać się w siedzibie Miejskiej Pracowni Urbanistycznej w Łodzi przy al. Tadeusza Kościuszki 19 oraz na stronie internetowej www.mpu.lodz.pl.

PIERWSZY WICEPREZYDENT MIASTA ŁODZI
Adam PUSTELNIK

OGŁOSZENIE PŁATNE Łódź/34429136

GPB-I.747.6.2026
MM/KKw

OBWIESZCZENIE WOJEWODY ŁÓDZKIEGO

Działając na podstawie art. 9o ust. 6 i 6a ustawy z dnia 28 marca 2003 r. o transporcie kolejowym (t.j. Dz. U. z 2025 r. poz. 1234 z późn. zm.) oraz art. 10 § 1 i art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego (t.j. Dz. U. z 2025 r. poz. 1691), zwanej dalej „*Kpa*",

Wojewoda Łódzki

zawiadamia, że na wniosek PKP Polskich Linii Kolejowych S.A. z dnia 11 lutego 2026 r. (data wpływu: 19 lutego 2026 r.), uzupełniony w dniu 23 i 25 lutego 2026 r., zostało wszczęte postępowanie w sprawie ustalenia lokalizacji linii kolejowej w celu realizacji inwestycji pod nazwą:

„*Przebudowa przejazdu kolejowo – drogowego ze zmianą kategorii w km 2,944 na linii kolejowej nr 53 Tomaszów Mazowiecki – Spała*".

Zakresem inwestycji objęte są następujące nieruchomości lub ich części, położone w woj. łódzkim, powiecie tomaszowskim, gminie Lubochnia:
Obr. 0018 Luboszewy:
– dz. nr.: 568, 573, 574, 599/1 (599/3), 599/2 (599/5)
(w nawiasach podano numery działek po podziale geodezyjnym, objęte inwestycją)

Z aktami sprawy strony mogą się zapoznać w Oddziale Planowania i Zagospodarowania Przestrzennego w Wydziale Gospodarki Przestrzennej i Budownictwa Łódzkiego Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi, ul. Piotrkowska 104 (**po wcześniejszym umówieniu się telefonicznie:** tel. +42 664 16 45 i +42 664 11 70).

Ewentualne wnioski i uwagi w sprawie ww. inwestycji strony mogą składać na adres Łódzki Urząd Wojewódzki w Łodzi, Wydział Gospodarki Przestrzennej i Budownictwa, 90-926 Łódź, ul. Piotrkowska 104 lub w formie elektronicznej za pośrednictwem e-doręczeń: AE:PL-15739 – 54094-JUCFW-24.

Obwieszczenie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia publicznego ogłoszenia, tj. **od 13 kwietnia 2026 r**.

OGŁOSZENIE PŁATNE Łódź/34429149

GPB-III.7821.18.2025

PF/RK

OBWIESZCZENIE WOJEWODY ŁÓDZKIEGO

Zgodnie z art. 11f ust. 6 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 311), zawiadamiam, że w dniu 2 kwietnia 2025 r. Wojewoda Łódzki wydał decyzję Nr 78/2026, którą uchylił w części decyzję Starosty Zgierskiego Nr 7/2025, z dnia 18 czerwca 2025 r., znak AB.6740.367.2025.MD, orzekającą o udzieleniu zezwolenia na realizację inwestycji drogowej pn. „Budowa drogi gminnej pomiędzy istniejącym skrzyżowaniem ulic Czarnej i Kolejowej a ulicą Łódzką wraz z budową skrzyżowania typu rondo z ul. Łódzką" w ramach zadania: „Rozwój infrastruktury drogowej na terenie Gminy Miasto Zgierz", i orzekł w tym zakresie co do istoty sprawy, a w pozostałej części zaskarżoną decyzję utrzymał w mocy.

Decyzja Wojewody Łódzkiego jest ostateczna w administracyjnym toku instancji.

Z treścią wydanej decyzji można zapoznać się, wyłącznie po wcześniejszym telefonicznym umówieniu wizyty (tel. 42 664 13 15) w Wydziale Gospodarki Przestrzennej i Budownictwa Łódzkiego Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi, ul. Piotrkowska 104, 90-926 Łódź.

Niniejsze obwieszczenie uważa się za dokonane po upływie 14 dni od daty publicznego ogłoszenia, tj. od dnia 13 kwietnia 2026 r.

eprasa.pl a7d4a20d10

Kolejne stanowisko dla byłego wiceprezydenta Poznania

Zarobki jak w radzie nadzorczej

Mariusz Wiśniewski został członkiem zespołu roboczego do spraw rewitalizacji w podpoznańskim Buku. Jest tylko jedną z dwóch osób, która dostaje wynagrodzenie. Kilkoro szeregowych urzędników pracuje za darmo.

Tomasz Cylka

• **Mariusz Wiśniewski**
FOT. ŁUKASZ CYNALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

W styczniu prezydent Jacek Jaśkowiak zwolnił swojego zastępcę Mariusza Wiśniewskiego. Oficjalnie – za brak nadzoru nad Zarządem Dróg Miejskich, gdzie jeden z naczelników miał brać łapówki. Nieoficjalnie – chodzi o spory wewnątrz Koalicji Obywatelskiej i chęci Wiśniewskiego, by startować w 2029 roku w wyborach na prezydenta. Jaśkowiak miał promować swojego byłego asystenta Marcina Gołka, dziś pierwszego zastępcę. Choć w rozmowie z „Wyborczą" wskazywał na posła Adama Szłapkę, obecnego rzecznika rządu Donalda Tuska.

Odwołany polityk KO nie czekał długo na zatrudnienie. Od 1 kwietnia jest członkiem zarządu samorządowej spółki Koleje Wielkopolskie, z wynagrodzeniem około 38 tys. zł miesięcznie. – Propozycję złożył mi marszałek Marek Woźniak – mówi Wiśniewski. Woźniak także jest członkiem KO.

Ale to nie jedyna praca byłego wiceprezydenta. Burmistrz Buku Paweł Adam – startował w wyborach z własnego komitetu, ale kojarzony jest z PSL – zaprosił go do zespołu do spraw rewitalizacji. Wiśniewski doradza mu także w sprawach transportu i oświaty.

– Burmistrz zgłosił się jako pierwszy do mnie dzień po odwołaniu, ale nie był jedyny. Oprócz późniejszych propozycji ze strony samorządów, były także dwie z sektora prywatnego – tak Wiśniewski broni się przed zarzutami, że stanowisko zawdzięcza przynależności partyjnej.

Nominacja budzi emocje

Zespół roboczy do spraw rewitalizacji Placu Przemysława w Buku (to umowny rynek i starówka w mieście) to autorski pomysł burmistrza. Koordynatorem projektu został Gerard Masłowski, w przeszłości dyrektor ds. realizacji kluczowych inwestycji w Poznańskich Inwestycjach Miejskich. Był odpowiedzialny m.in. za budowę tramwaju na Naramowice, a wcześniej pracował w spółce Infrastruktura Euro 2012, w której nadzorował budowę tramwaju na Franowo. Od kilku lat stoi na czele spółki Lokalna Agencja Rozwoju Gospodarczego Gminy Suchy Las.

Do zespołu należy także kilkoro miejskich urzędników i dwóch działaczy KO – oprócz Wiśniewskiego to związany z Bukiem Tomasz Łubiński, wicestarosta poznański. Ale to właśnie nominacja dla tego pierwszego budzi emocje wśród części członków KO, jak i samych urzędników w Buku.

– O ile wicestarosta udziela się w tym gremium społecznie, to Wiśniewski pobiera miesięczne wynagrodzenie. Naprawdę musimy dawać zarobić zwalnianym politykom, gdy w gminie mamy zaangażowanych ludzi? – nie kryje irytacji jeden z bukowskich społeczników, który prosi o zachowanie anonimowości. Drugi z naszych rozmówców, związany pośrednio z urzędem, dodaje: – Oczywiście nasi urzędnicy pracują w tym gronie za darmo. Burmistrz mówi, że to w ramach ich obowiązków. Ale gdy obok siedzi opłacany doradca z dodatkową umową, to trudno mówić o komforcie.

Kto dzwonił po pracę

Burmistrz przyznaje w rozmowie z „Wyborczą", że zaproszenie do zespołu byłego wiceprezydenta Poznania to jego pomysł. I od razu przekonuje, że polityka nie miała z tym żadnego związku.

– Wysoko cenię to, co udało się w Poznaniu zrobić w zakresie rewitalizacji centrum. Oczywiście, tak wielki remont budził społeczne emocje, były też niezależne od miasta opóźnienia, ale dziś trudno nie docenić to, co udało się zrobić – mówi Paweł Adam i tłumaczy: – Śledziłem zaangażowanie Mariusza Wiśniewskiego w te zmiany i gdy nadarzyła się okazja, złożyłem mu propozycję, by pomógł naszemu miastu. Mamy swój projekt rewitalizacyjny, który wymaga wsparcia ludzi z doświadczeniem. Czas nas goni i merytoryczna wiedza fachowców jest bardzo potrzebna. Za takiego fachowca uważam m.in. właśnie byłego wiceprezydenta Poznania – argumentuje.

Burmistrz zastrzega, że to on zachęcał Wiśniewskiego do współpracy, a nie odwrotnie. Przyznaje, że złożył mu propozycję, gdy tylko polityk KO został odwołany przez Jaśkowiaka, a jeszcze zanim wszedł do zarządu spółki Koleje Wielkopolskie.

– To nie było tak, że to on dzwonił do nas po pracę. To ja wręcz namawiałem go, by zechciał nam pomóc i mam satysfakcję, że podjęliśmy współpracę dla dobra gminy. Mariusz Wiśniewski ma wiedzę i warto z niej korzystać – zaznacza Paweł Adam.

Polityk KO nie kryje, że docenia propozycję, jaką złożył mu burmistrz Buku. – Nadzorowałem m.in. modernizację Starego Rynku. To było bardzo trudne przedsięwzięcie, podczas którego borykaliśmy się z wieloma problemami. Ale dziś nikt nie może mieć wątpliwości, że to się nam udało i Poznań ma swoją wizytówkę. To nie tylko Stary Rynek, ale także plac Kolegiacki czy Święty Marcin itd. – mówi Wiśniewski. I tłumaczy: – Uważam, że mam doświadczenie dotyczące rewitalizacji, ale również m.in. w kwestiach transportowych oraz oświatowych i mogę pomóc sąsiedniej gminie. Cieszę się, że jest ono doceniane. Sprawa odnowy bukowskiego rynku to bardzo ciekawa koncepcja, która ożywi centrum Buku, przyciągnie do niego mieszkańców i liczę, że również turystów. To także dowód na to, jak ważne jest, by budować relacje partnerskie między Poznaniem a gminami powiatu. Siłą Poznania jest też jego okolica.

To właśnie nominacja dla Mariusza Wiśniewskiego budzi emocje wśród części członków KO, jak i samych urzędników w Buku

Polityk KO, który po ostatnich wyborach jest wiceprzewodniczącym partii w Poznaniu, zapewnia też, że praca w zarządzie Kolei Wielkopolskich nie będzie przeszkodą dla jego zaangażowania w Buku. – To nie są codzienne dojazdy do Buku. To są i będą zadania projektowe i częściowo zaangażowanie zdalne, polegające na doradztwie. Jeśli sam zauważę, że nie będę w stanie wywiązywać się z obowiązków na rzecz Buku, zrezygnuję. To kwestia profesjonalizmu – dodaje.

Kilka tysięcy miesięcznie

Pytam byłego wiceprezydenta o sprawy finansowe, ale odsyła mnie do burmistrza. Włodarz Buku przyznaje, że zespół ds. rewitalizacji nie jest wynagradzany. Jednak Wiśniewski – oprócz koordynatora Masłowskiego – ma podpisaną umowę na szeroko pojęte doradztwo. – Chodzi także o sprawy dotyczące transportu i oświaty – mówi Paweł Adam.

Burmistrz nie chce podać konkretnej kwoty, jaką otrzymuje Wiśniewski, choć sprawa dotyczy pieniędzy z budżetu gminy. Nasi rozmówcy wskazują, że to może być nawet kilkanaście tysięcy złotych co miesiąc.

– To kilka czy kilkanaście tysięcy złotych miesięcznie? – pyta „Wyborcza".

– Kilka, a umowa jest podpisana do końca 2026 roku – odpowiada.

Buk na rewitalizację pozyskał ponad 16 mln zł z funduszy europejskich. Razem z wkładem własnym z budżetu gminy inwestycja na Placu Ratuszowym przekroczy 20 mln zł. Przy rocznym budżecie Buku na poziomie ok. 110 mln zł to bardzo duże wsparcie.

Według nieoficjalnych informacji „Wyborczej" Wiśniewski zarobi więcej, niż otrzymywał w radzie nadzorczej Wielkopolskiego Centrum Wspierania Inwestycji, a mniej niż w radzie nadzorczej Veolii – z obu został odwołany, gdy stracił stanowisko wiceprezydenta. Z oświadczeń majątkowych Wiśniewskiego za 2024 rok wynika, że w WCWI zarobił ponad 43 tys. zł, a w Veolii – ok. 89 tys. zł.

W Buku jak na Ostrowie Tumskim

Projekt rewitalizacji w Buku zakłada kompleksowe zmiany – od przebudowy układu komunikacyjnego, przez nowe oświetlenie, po stworzenie małej architektury i ogólnodostępnych terenów zielonych. Zmodernizowana zostanie także infrastruktura podziemna z nową strefą parkowania. Rynek ma być sercem miasta, miejscem spotkań, odpoczynku oraz integracji mieszkańców. W planach jest także wyeksponowanie odkrytych ruin gotyckiego ratusza.

– Chcemy, by to wyglądało trochę jak palatium Mieszka I na Ostrowie Tumskim w Poznaniu – mówi burmistrz.

Gmina nie ma podpisanej umowy z urzędem marszałkowskim. Formalnie termin zakończenia projektu to jesień 2027 roku, ale władze chcą go przedłużyć, bo dofinansowanie otrzymali dopiero po odwołaniu. Tak naprawdę inwestycja w systemie „projektuj i buduj" rozpocznie się w przyszłym roku. Realny termin jej zakończenia to lata 2028/2029. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34429673

Słówko NOWOŚĆ
Literówka
Quizy
Sudoku
Krzyżówki

Zeskanuj QR kod i pobierz aplikację

Szukaj w APLIKACJI WYBORCZEJ

POBIERZ Z Google Play
Pobierz w App Store

2 S2

OGŁOSZENIE PŁATNE Poznań/34429403

POZnań

Prezydent Miasta Poznania

informuje, że na stronie Urzędu Miasta Poznania został zamieszczony wykaz nr DXXXII lokali mieszkalnych przeznaczonych do sprzedaży z równoczesną sprzedażą udziału we współwłasności gruntowej. Wykaz ten stanowi załącznik do zarządzenia nr 268/2026/P z dnia 31 marca 2026 r.
Pierwszeństwo w nabyciu wykazanych lokali, wraz z udziałem we współwłasności nieruchomości gruntowej, przysługuje najemcom na podstawie art. 34 ust 1 pkt 3 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2026 r. poz. 399).

OGŁOSZENIE PŁATNE Poznań/34429205

Starosta Poznański

podaje do publicznej wiadomości,
że wykaz nieruchomości stanowiącej własność Skarbu Państwa**,**

został wywieszony na okres 21 dni na tablicy ogłoszeń w siedzibie Starostwa Powiatowego w Poznaniu ul. Jackowskiego 18 (tablica ogłoszeń II piętro), w budynku Starostwa Powiatowego w Poznaniu przy ul. Słowackiego 8 (tablica ogłoszeń IV piętro), oraz zamieszczony na stronach internetowych Powiatu Poznańskiego: www.bip.powiat.poznan.pl, www.powiat.poznan.pl, a także na stronie podmiotowej Wielkopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu: www.poznan.uw.gov.pl

Wykaz dotyczy nieruchomości Skarbu Państwa:

1. obręb Kórnik, gm. Kórnik, ark. mapy 10, działka nr 953/3 o pow. 0.0398 ha, przeznaczona do zbycia w drodze darowizny, na rzecz Gminy Kórnik,
2. obręb Komorniki, gm. Komorniki, ark. mapy 13, działka nr 665/4 o pow. 0,0816 ha, przeznaczona do zbycia w drodze darowizny, na rzecz Gminy Komorniki

Informację w powyższej sprawie można uzyskać w Wydziale Gospodarowania Mieniem, tel. **061/8 410 725 lub 061/8 410 707**

eprasa.pl a7d4a20d10

Przedszkolanki: Nie wychodzimy z dziećmi na dwór, bo się boimy

Inwazja szczurów w centrum miasta

– Pracuję tu od 1987 roku i takiej plagi nigdy nie było. Od pracowników sanepidu słyszę, żeby zadzwonić do straży miejskiej. Strażnicy przyjeżdżają, spisują notatkę i tyle. Wszyscy rozkładają ręce – mówi dyrektorka przedszkola.

Ilona Godlewska

– To jest horror – opowiada mi Lucyna Subocz, dyrektorka przedszkola Kraina Tęczy w centrum Gdańska. – Mam podpisaną umowę na stały monitoring z firmą, która zajmuje się zwalczaniem gryzoni, i oni u mnie wystawiają karmniki deratyzacyjne z trutkami. Ale przecież szczury nie wiedzą, że to jest przedszkole i tu nie można, tylko przychodzą do nas na plac zabaw. Bo obok stoją stale otwarte kontenery, z których wysypują się śmieci. Jak mam przekonać rodziców, żeby zapisywali dzieci do naszego przedszkola, skoro tuż obok szczury biegają między nogami? Przychodziły do mnie moje panie i mówiły: „Nie wychodzimy z grupami na dwór, bo się boimy".

Do śmietnika tylko rano

O tym, że szczurów na Głównym Mieście w Gdańsku jest nadzwyczajnie dużo, wiem z obserwacji. Mieszkam dwa podwórka od Krainy Tęczy. Dwa miesiące temu przestałam wyrzucać śmieci wieczorami, podobnie jak moja sąsiadka, pani Irena. – Chodzę do śmietnika tylko rano, wtedy jest spokojnie – mówi.

Rano to dla pani Ireny godzina 6.30. – Później strach podchodzić – przyznaje.

Pani Emilia mieszka przy ul. Szerokiej w centrum Gdańska. Na jej podwórku też grasują szczury, ale nie tylko w okolicach śmietnika. – Wybiegają m.in. ze starego schronu, który jest nieszczelnie zabezpieczony, aż strach pomyśleć, co jest w środku. Sąsiad mówił mi, że tam jest ciepło od rur, więc stworzyły sobie inkubator – opowiada.

Przed Wielkanocą wybieram się na spacer po gdańskich podwórkach. Zaczynam od swojego, od fontanny Neptuna na Długim Targu dzieli mnie jakieś 300 metrów. Z daleka widzę, że przed wiatą śmietnikową stoi nastolatek z pełnym workiem ze śmieciami. Kiedy podchodzę bliżej, choć się nie znamy, wskazuje na śmietnik i zagaduje: – Tam się chyba coś rusza.

– To szczury – odpowiadam, już oswojona z tą sytuacją.

– Niemożliwe, chyba kota ktoś zamknął.

Otwieram wiatę, w której po podłodze biegną dwa niewielkie szczury. Nastolatek odskakuje od śmietnika. Dzień wcześniej przyjechał z rodzicami i rodzeństwem z Legnicy. Mama poprosiła go, żeby wyniósł śmieci. – Już więcej tu nie przyjdę – zarzeka się.

Ruszam dalej. Większość podwórek w ścisłym centrum Gdańska jest dzierżawiona przez wspólnoty, które kilka lat temu je pozamykały – mogą wejść tylko ci, którzy mają klucze. Idę więc tam, gdzie mogę bez problemu wejść.

Na otwartym podwórku przy ulicy Chlebnickiej spotykam Łukasza, który mieszka w centrum Gdańska od pół roku. Wynajmuje tu mieszkanie, bo pracuje w pobliskiej restauracji. – U nas nie ma wiaty, więc to, co się dzieje w okolicach kontenerów, widać z drugiego piętra jak na dłoni. Widać, jak szczury grasują całymi gromadami – tłumaczy. – Sąsiadka wynosi śmieci ze szczotką w ręku, stuka po drodze o ziemię, żeby je przestraszyć.

To nie problem zarządcy

Na podwórku przy ul. Heweliusza patrzę na pootwierane kontenery ze śmieciami, z niektórych worki z odpadami wręcz się wylewają. Między starymi meblami szczur zajada zwiędniętą marchewkę. Podchodzi młoda kobieta z workiem śmieci.

– Z tymi szczurami mogło się zacząć od naszego podwórka – opowiada. – Mieliśmy tu przez długi czas wysypisko śmieci, szczury biegały na nich w najlepsze. Potem na kilka miesięcy się polepszyło, aż przyszedł duży śnieg i śmieciarki przez kilka tygodni nie mogły dostać się do kontenerów, hałda śmieci rosła, więc i szczury mnożyły się w oczach. Nie zliczę, ile razy znajdowałam martwe w drodze do pracy.

Moja rozmówczyni zaznacza, że problem wielokrotnie zgłaszała do zarządcy swojej wspólnoty. – Za każdym razem słyszę to samo: to nie nasz problem. W kamienicy szczurów nie ma, a to za nią odpowiedzialny jest zarządca – mówi.

– Pojemniki w naszej wiacie śmietnikowej wieczorami aż się ruszają – opowiada mi Dorota Szymkiewicz, radna dzielnicy Śródmieście, która mieszka przy ul. Ogarnej, dwieście metrów od Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego. – Sąsiadki boją się wyrzucać śmieci. Obstukują metalowe drzwi, zanim wejdą do wiaty, ale to na niewiele się zdaje, bo przestraszone szczury rozbiegają się w różne strony. Są też na wybiegu dla psów. Poprzegryzały instalacje w zaparkowanych w okolicy autach. To absolutnie nie jest problem tylko naszego podwórka. A tam, gdzie szczurów jeszcze nie ma, zaraz się pojawią, bo u nas do niedawna też ich nie było. Pojawiły się na przełomie roku, a teraz możemy mówić już o inwazji.

FOT. KRZYSZTOF ZATYCKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Na podwórku przy ul. Heweliusza patrzę na pootwierane kontenery ze śmieciami, z niektórych worki z odpadami wręcz się wylewają. Między starymi meblami szczur zajada zwiędniętą marchewkę

Wszyscy rozkładają ręce

Dyrektorka Krainy Tęczy dodaje: – Jak świat światem, szczury bywały. Ale ja tu pracuję od 1987 roku i takiej plagi nigdy nie było. Od pracowników sanepidu słyszę, żeby zadzwonić do straży miejskiej. Strażnicy przyjeżdżają, spisują notatkę i tyle. Nie raz informowałam o tym problemie miasto, wiem, że piszą też nasi rodzice. Wszyscy rozkładają ręce.

Mieszkańcy imają się różnych sposobów, by odstraszyć gryzonie.

– Sąsiad potłukł butelki i powkładał szkło do wylotów szczurzych nor, ale za chwilę dziura pojawia się w innym miejscu. Przed naszą klatką jest jeden wykop, zakopujemy go średnio co dwa dni, zaraz pojawia się nowy – słyszę od mieszkańca ul. Ogarnej.

Szymkiewicz: – Urzędnicy mówią: trzeba zamykać klapy kontenerów. Powtarzają, że to wspólnoty są odpowiedzialne za utrzymanie czystości. Ale jak szczury przechodzą na podwórko po sąsiedzku z terenu za Pałacem Młodzieży, który należy do miasta, to kto powinien się tym zająć? Poza tym wspólnoty mogą zajmować deratyzacją i ponosić jej koszty. Nie mogą jednak płacić za to na terenach, które do nich nie należą. Moja wspólnota zamówiła deratyzatora, który sprawdził klatkę, piwnicę, zrobił przegląd okolicy wiaty śmietnikowej, ale to była jego dobra wola. Trudno oczekiwać, że tak będą robić wszyscy. Inny problem to sprzątanie wiat, za które płacą wspólnoty. Ogranicza się często tylko do frontu. A w środku syf. Nie ma mowy o żadnej dezynfekcji. Jeden z sąsiadów wziął sprawy w swoje ręce, sam kupił i rozsypał wapno wokół naszego śmietnika. Ale to nie tak powinno wyglądać.

Wrocław potrafi

Rada Miejska we Wrocławiu w 2023 r. przyjęła uchwałę nakazującą deratyzację głównie w centrum miasta przez dziesięć miesięcy w roku. Poza tym obszarem jest ona obowiązkowa przez dwa miesiące w roku. Jak podaje „Wyborcza Wrocław", Zarząd Zasobu Komunalnego i Wrocławskie Mieszkania od początku 2025 roku do końca września rozłożyły około 10 tysięcy stacji deratyzacyjnych. To prawie cztery tony trutki. Zebrano 650 kg szczurzego truchła, które trafiło do utylizacji. Wrocław wydaje na deratyzację na swoich terenach ponad 2,5 mln złotych rocznie.

Miasto dba też o porządkowanie miejsc gromadzenia odpadów. Na Starym Mieście wytypowano 15 podwórzy, które są objęte codziennym nadzorem pod względem czystości i w razie potrzeby interwencyjnym sprzątaniem. Głównie tam, gdzie jest dużo lokali gastronomicznych w pobliżu.

Tak jest w Gdańsku

– Miasto prowadzi działania deratyzacyjne w obszarach, za które odpowiada, zarówno w ramach obowiązkowych akcji sezonowych, realizowanych dwa razy w roku w terminach wiosennym i jesiennym, jak i interwencyjnie, w odpowiedzi na zgłoszenia – informuje Jędrzej Sieliwończyk z urzędu miasta. – Obejmują one m.in. infrastrukturę kanalizacyjną, w której co roku zabezpieczanych jest ponad 2 tysiące studni, a także budynki i tereny zarządzane przez miejskie jednostki. Gdańskie Nieruchomości podjęły działania o charakterze interwencyjnym, polegające na przeprowadzaniu dodatkowej deratyzacji na terenach, gdzie zaobserwowano wzmożoną obecność gryzoni.

Urzędnik dodaje, że Gdańskie Nieruchomości zwiększą częstotliwość deratyzacji miejsc gromadzenia odpadów na terenie Śródmieścia – zabiegi będą prowadzone raz w miesiącu.

– Zgodnie z obowiązującymi przepisami obowiązek przeprowadzania deratyzacji spoczywa przede wszystkim na właścicielach i zarządcach nieruchomości, w tym wspólnotach mieszkaniowych i podmiotach prywatnych. Wywiązywanie się z tych obowiązków jest kontrolowane przez Straż Miejską – mówi Sieliwończyk i dodaje: – Doświadczenia służb jednoznacznie pokazują, że kluczowym elementem ograniczania populacji szczurów jest zachowanie porządku i skuteczne ograniczenie dostępu gryzoni do odpadów. Regularny odbiór śmieci, szczelne zamykanie pojemników, utrzymywanie czystości w obrębie wiat śmietnikowych oraz niepozostawianie worków i resztek jedzenia w przestrzeni publicznej warunkują skuteczność wszelkich działań deratyzacyjnych. Miasto na bieżąco monitoruje sytuację w Śródmieściu. 30 marca odbyło się spotkanie przedstawicieli miejskich jednostek, służb i ekspertów, poświęcone koordynacji działań oraz analizie możliwych rozwiązań. Planowane są także kolejne rozmowy.

Czy w planach jest – za przykładem Wrocławia – systematyczne przeprowadzanie deratyzacji na większą skalę?

– Obecnie Gdańsk realizuje działania w oparciu o obowiązujące przepisy. Ewentualne zmiany systemowe są analizowane, jednak kluczowa pozostaje współpraca miasta, zarządców i mieszkańców oraz konsekwentne dbanie o porządek i właściwą gospodarkę odpadami – mówi Sieliwończyk.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34429670

NEWSLETTERY WYBORCZEJ

Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny
Nasi najlepsi redaktorzy.
Możesz wybrać z bogatej oferty
ponad **40** różnych newsletterów.
Zapisz się na: **wyborcza.pl/newslettery**

wyborcza.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE Gdańsk/34429430

OGŁOSZENIE

Na podstawie art. 35 ust.1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U.2026.399) **Prezydent Miasta Gdańska** informuje, iż w siedzibie **Urzędu Miejskiego w Gdańsku ul. Nowe Ogrody 8/12, od dnia 26 marca 2026 r. na okres 21 dni, wywieszony został wykaz nieruchomości Skarbu Państwa objętej niżej wymienionym zarządzeniem wydanym przez Prezydenta Miasta Gdańska w dniu 24 marca 2026 r.**

ZARZĄDZENIE Nr 483/26
PREZYDENTA MIASTA GDAŃSKA

w sprawie podania do publicznej wiadomości wykazu nieruchomości stanowiących własność Skarbu Państwa przeznaczonych do użyczenia.

GDAŃSK

ul. Nowe Ogrody 8/12, 80-803 Gdańsk,
tel. 58 323 63 79, e-mail: ws@gdansk.gda.pl,
www.gdansk.pl

1 S2

eprasa.pl a7d4a20d10

ODESZLI.pl

Stwórz Miejsce Pamięci

Wejdź na serwis **odeszli.pl**

Dziel się wspomnieniami o bliskich, których już z nami nie ma

pomoc@odeszli.pl,
tel. 22 55 55 383
22 55 55 399
22 55 55 555

Drogiej Koleżance

Joli Wyczółkowskiej

wyrazy głębokiego współczucia i słowa wsparcia
z powodu śmierci

ŚP

Mamy

składają

koleżanki i koledzy
z Departamentu Ceł Ministerstwa Finansów

www.nekrologi.wyborcza.pl/34428929

Z głębokim żalem i smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Konstantego Szwemberga

naszego przyjaciela i długoletniego współpracownika.

Na zawsze pozostanie w naszej pamięci jako osoba pełna profesjonalizmu,
pasji, serdeczności i zaangażowania, zawsze gotowy wspierać innych.

Wyrazy głębokiego współczucia

Rodzinie i Bliskim

składają

Przyjaciele z Opus Film i Opus TV

www.nekrologi.wyborcza.pl/34429289

Wyrazy żalu po śmierci Mamy

ŚP

Henryki Marcinkowskiej

składają

Piotrowi Marcinkowskiemu
i Rodzinie

koleżanki i koledzy
z Oddziału Anestezjologii i Intensywnej Terapii

www.nekrologi.wyborcza.pl/34429656

ODESZLI.pl

Dziel się wspomnieniami o bliskich

Wejdź na serwis **odeszli.pl**

Ze smutkiem żegnamy

Halinę Nowakowską

Rodzinie i Bliskim

składamy wyrazy głębokiego współczucia

Koleżanki i Koledzy z Działu Diagnostyki Obrazowej
WSSD w Olsztynie

www.nekrologi.wyborcza.pl/34429438

Z żalem zawiadamiamy, że dnia 17 września 2025 roku,
zmarła, przeżywszy 71 lat

śp.

Laura Kolarz-Józewicz

Msza Święta odbędzie się dnia 17 kwietnia 2026 roku,
o godzinie 10.00 w Kościele pw. Św. Rodziny w Szczecinie
przy ul. Królowej Korony Polskiej 28,
po której nastąpi odprowadzenie na Cmentarz Centralny
w Szczecinie przy ul. Ku Słońcu 125a, kwatera 41b rząd 13 grób 11

o pogrzebie zawiadamia pogrążona w smutku
Rodzina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34429502

Magdzie Zientalak-Kubiak

najszczersze wyrazy współczucia
oraz słowa wsparcia
w trudnych chwilach po śmierci

Mamy

składają

koleżanki i koledzy
z I Kliniki Urologii UM CSK w Łodzi

www.nekrologi.wyborcza.pl/34429370

Z głębokim smutkiem i poczuciem niepowetowanej straty
przyjęliśmy wiadomość o śmierci

ŚP

Jerzego Żurawicza

wybitnego samorządowca, człowieka służby publicznej
i autentycznego oddania sprawom lokalnej wspólnoty.
W latach 2002 - 2010 pełnił funkcję Wicestarosty, wnosząc istotny wkład w rozwój samorządu
powiatu kartuskiego oraz kształtowanie kierunków jego działań.
W latach 2010 - 2014 był Burmistrzem Gminy Żukowo.
Sprawował również mandat Radnego Powiatu Kartuskiego oraz Radnego Gminy Żukowo.
Był współtwórcą przemian samorządowych, które na trwałe wpisały się w rozwój regionu.
Wyróżniał się bogatym doświadczeniem samorządowym, wysokimi kompetencjami
w zakresie zarządzania publicznego oraz skutecznością w realizacji powierzonych zadań.

Odszedł Człowiek, który pozostawił po sobie trwały ślad w historii Powiatu Kartuskiego,
oparty na pracy, odpowiedzialności i trosce o dobro wspólne.

Rodzinie, Bliskim

oraz wszystkim, którzy mieli zaszczyt z Nim współpracować

składamy wyrazy najgłębszego współczucia.

Starosta Kartuski Bogdan Łapa
wraz z pracownikami Starostwa Powiatowego

Przewodniczący Rady Powiatu Kartuskiego Mieczysław Woźniak
wraz z radnymi

www.nekrologi.wyborcza.pl/34429461

TEMAT NUMERU:
WRAŻLIWY JAK CHŁOPIEC

oraz:
- **Jak pomóc dziecku w kryzysie**
- **Dojrzewanie. Jak zrozumieć nastolatka**
- **Szkoła nie musi być najważniejsza**

żyć lepiej
psychologia codziennie

Więcej o psychologii czytaj na
wysokieobcasy.pl/zyclepiej

eprasa.pl a7d4a20d10

Burmistrz Słubic ogłasza
przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż lokalu mieszkalnego nr 10
stanowiącego własność Gminy Słubice, położonego w Słubicach
przy ul. Paderewskiego 27 wraz ze sprzedażą ułamkowej części gruntu.

Lp.	położenie lokalu	nr ewid. działki	pow. Działki (m²)	pow. Lokalu (m²)	udział w nieruchomości wspólnej	cena wywoławcza lokalu (zł)	wadium (zł)
1.	Słubice, ul. Paderewskiego 27/10	542/24	150	28,80	0,07	152 000	9 000

Przetarg odbędzie się 19 maja 2026 r. o godzinie 10⁰⁰ w sali konferencyjnej **(I piętro, pokój nr 103)** Urzędu Miejskiego w Słubicach przy ul. Akademickiej nr 1. Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłata wadium w pieniądzu, które należy wpłacić na konto urzędu w banku Bank Spółdzielczy w Rzepinie, Oddział Słubice nr 37 8371 0009 0009 5514 2000 0060 w takim terminie, aby najpóźniej w dniu **14 maja 2026 r.** wymagana kwota znajdowała się na koncie Urzędu Miejskiego w Słubicach. **Oferowany do sprzedaży lokal mieszkalny można oglądać: 29 kwietnia 2026 r. w godzinach 11:30 – 11:45. Istnieje również możliwość dokonania oględzin lokalu w innym terminie, po uprzednim uzgodnieniu telefonicznym.** Ogłoszenie o przetargu podano do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy przed Urzędem Miejskim w Słubicach przy ul. Akademickiej 1 oraz na stronie bip.slubice.pl i www.slubice.pl. Dodatkowe informacje można uzyskać bezpośrednio w siedzibie Urzędu Miejskiego w Słubicach – Wydział Gospodarowania Nieruchomościami i Architektury, pok. Nr 230 lub telefonicznie pod nr tel. 095 737 20 60 w poniedziałki w godz. 7:30 – 17:00, środy i czwartki w godz. 7:30 – 15:30. Przetarg ogłoszono 10 kwietnia 2026 r.

Lubuskie/34429610

Burmistrz Słubic ogłasza
przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż lokalu mieszkalnego nr 3
stanowiącego własność Gminy Słubice, położonego w Słubicach
przy ul. Daszyńskiego 20 wraz ze sprzedażą ułamkowej części gruntu.

Lp.	położenie lokalu	nr ewid. działki	pow. działki (m²)	pow. lokalu (m²)	udział w nieruchomości wspólnej	cena wywoławcza lokalu (zł)	wadium (zł)
1.	Słubice, ul. Daszyńskiego 20/3	620/10	154	37,44	0,13	189 000	13 000

Przetarg odbędzie się 19 maja 2026 r. o godzinie 12⁰⁰ w sali konferencyjnej **(I piętro, pokój nr 103)** Urzędu Miejskiego w Słubicach przy ul. Akademickiej nr 1. Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłata wadium w pieniądzu, które należy wpłacić na konto urzędu w banku Bank Spółdzielczy w Rzepinie, Oddział Słubice nr 37 8371 0009 0009 5514 2000 0060 w takim terminie, aby najpóźniej w dniu **14 maja 2026 r.** wymagana kwota znajdowała się na koncie Urzędu Miejskiego w Słubicach. **Oferowany do sprzedaży lokal mieszkalny można oglądać: 29 kwietnia 2026 r. w godzinach 12:30 – 12:45. Istnieje również możliwość dokonania oględzin lokalu w innym terminie, po uprzednim uzgodnieniu telefonicznym.** Ogłoszenie o przetargu podano do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy przed Urzędem Miejskim w Słubicach przy ul. Akademickiej 1 oraz na stronie bip.slubice.pl i www.slubice.pl. Dodatkowe informacje można uzyskać bezpośrednio w siedzibie Urzędu Miejskiego w Słubicach – Wydział Gospodarowania Nieruchomościami i Architektury, pok. Nr 230 lub telefonicznie pod nr tel. 095 737 20 60 w poniedziałki w godz. 7:30 – 17:00, środy i czwartki w godz. 7:30 – 15:30. Przetarg ogłoszono 10 kwietnia 2026 r.

Lubuskie/34429607

OGŁOSZENIE

Stosownie do art. 35 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (tj. Dz.U. z 2024r., poz. 1145 ze zm.)

Wójt Gminy Kłodawa informuje,

że w dniu 08.04.2026 roku wywieszony został w siedzibie tutejszego urzędu **wykaz nieruchomości przeznaczonych do dzierżawy objęty Zarządzeniem Nr W/21/2026 z dnia 08.04.2026 r.**

Bliższych informacji udziela Referat Inwestycji i Gospodarki Gruntami Urzędu Gminy Kłodawa tel. 95 7216 670 .

Wójt Gminy
/-/ Anna Mołodciak

Lubuskie/34429242

Burmistrz Słubic ogłasza
przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż lokalu niemieszkalnego nr 5
stanowiącego własność Gminy Słubice, położonego w Słubicach
przy ul. Chopina 15 wraz ze sprzedażą ułamkowej części gruntu.

Lp.	położenie lokalu	nr ewid. działki	pow. Działki (m²)	pow. Lokalu (m²)	udział w nieruchomości wspólnej	cena wywoławcza lokalu (zł)	wadium (zł)
1.	Słubice, ul. Chopina 15/5	490/12	161	17,47	0,08	47 000	5 000

Przetarg odbędzie się 18 maja 2026 r. o godzinie 10⁰⁰ w sali konferencyjnej **(I piętro, pokój nr 103)** Urzędu Miejskiego w Słubicach przy ul. Akademickiej nr 1. Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłata wadium w pieniądzu, które należy wpłacić na konto urzędu w banku Bank Spółdzielczy w Rzepinie, Oddział Słubice nr 37 8371 0009 0009 5514 2000 0060 w takim terminie, aby najpóźniej w dniu **13 maja 2026 r.** wymagana kwota znajdowała się na koncie Urzędu Miejskiego w Słubicach. **Oferowany do sprzedaży lokal niemieszkalny można oglądać: 29 kwietnia 2026 r. w godzinach 10:00 – 10:15. Istnieje również możliwość dokonania oględzin lokalu w innym terminie, po uprzednim uzgodnieniu telefonicznym.** Ogłoszenie o przetargu podano do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy przed Urzędem Miejskim w Słubicach przy ul. Akademickiej 1 oraz na stronie bip.slubice.pl i www.slubice.pl. Dodatkowe informacje można uzyskać bezpośrednio w siedzibie Urzędu Miejskiego w Słubicach – Wydział Gospodarowania Nieruchomościami i Architektury, pok. Nr 230 lub telefonicznie pod nr tel. 095 737 20 60 w poniedziałki w godz. 7:30 – 17:00, środy i czwartki w godz. 7:30 – 15:30. Przetarg ogłoszono 10 kwietnia 2026 r.

Lubuskie/34429613

Burmistrz Słubic ogłasza
przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż lokalu mieszkalnego nr 3
stanowiącego własność Gminy Słubice, położonego w Słubicach
przy ul. Słowiańskiej 14 wraz ze sprzedażą ułamkowej części gruntu.

Lp.	położenie lokalu	nr ewid. działki	pow. Działki (m²)	pow. Lokalu (m²)	udział w nieruchomości wspólnej	cena wywoławcza lokalu (zł)	wadium (zł)
1.	Słubice, ul. Słowiańska 14/3	619/23	339	33,71	0,068	171 000	12 000

Przetarg odbędzie się 19 maja 2026 r. o godzinie 11⁰⁰ w sali konferencyjnej **(I piętro, pokój nr 103)** Urzędu Miejskiego w Słubicach przy ul. Akademickiej nr 1. Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłata wadium w pieniądzu, które należy wpłacić na konto urzędu w banku Bank Spółdzielczy w Rzepinie, Oddział Słubice nr 37 8371 0009 0009 5514 2000 0060 w takim terminie, aby najpóźniej w dniu **14 maja 2026 r.** wymagana kwota znajdowała się na koncie Urzędu Miejskiego w Słubicach. **Oferowany do sprzedaży lokal mieszkalny można oglądać: 29 kwietnia 2026 r. w godzinach 12:00 – 12:15. Istnieje również możliwość dokonania oględzin lokalu w innym terminie, po uprzednim uzgodnieniu telefonicznym.** Ogłoszenie o przetargu podano do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy przed Urzędem Miejskim w Słubicach przy ul. Akademickiej 1 oraz na stronie bip.slubice.pl i www.slubice.pl. Dodatkowe informacje można uzyskać bezpośrednio w siedzibie Urzędu Miejskiego w Słubicach – Wydział Gospodarowania Nieruchomościami i Architektury, pok. Nr 230 lub telefonicznie pod nr tel. 095 737 20 60 w poniedziałki w godz. 7:30 – 17:00, środy i czwartki w godz. 7:30 – 15:30. Przetarg ogłoszono 10 kwietnia 2026 r.

Lubuskie/34429608

INFORMACJA

Na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Słubicach przy ul. Akademickiej 1 wywieszone zostały wykazy nieruchomości, stanowiących zasób Gminy Słubice, przeznaczonych do dzierżawy na okres do 3 lat tj. zarządzenia nr 665/2026, 666/2026.

Wykazy wywieszono i zamieszczono na stronie internetowej bip.slubice.pl w dniu 8 kwietnia 2026 r. na okres 21 dni.

Dodatkowe informacje można uzyskać bezpośrednio w siedzibie Urzędu Miejskiego w Słubicach przy ul. Akademickiej 1 - Wydział Gospodarowania Nieruchomościami i Architektury lub telefonicznie 095 737 20 60.

Lubuskie/34429236

Spółdzielnia Mieszkaniowa „Południe”
w Gdańsku przy ul. Strzelców Karpackich 1

ogłasza przetarg nieograniczony na:

Obsługę terenów zieleni w 2026 roku

O przesłanie warunków szczegółowych przetargowych należy zgłosić pisemnie drogą e-mailową na adres: sekretariat@smpoludnie.pl.

Dodatkowych informacji udziela Dział Administracji Spółdzielni: tel. 58 326 05 43 lub 58 306 75 03 wew. 33.

Oferty w zamkniętych kopertach z napisem „**Obsługa terenów zieleni w 2026 roku”** prosimy przekazać za potwierdzeniem Sekretariatu lub przesyłką kurierską **do dnia 07 maja 2026 roku do godz. 12⁰⁰.** Przetarg dotyczy obsługi ok. 12 ha terenów zielonych.

Otwarcie ofert i sprawdzenie ich kompletności nastąpi o godz. **12¹⁰** w świetlicy przy ul. Strzelców Karpackich 1. Spółdzielnia zastrzega sobie dowolny wybór Oferentów lub unieważnienie przetargu bez podania przyczyn.

Gdańsk/34429642

Burmistrz Słubic ogłasza
przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż lokalu mieszkalnego nr 2
stanowiącego własność Gminy Słubice, położonego w Słubicach
przy ul. Żeromskiego 16 wraz ze sprzedażą ułamkowej części gruntu.

Lp.	położenie lokalu	nr ewid. działki	pow. Działki (m²)	pow. Lokalu (m²)	udział w nieruchomości wspólnej	cena wywoławcza lokalu (zł)	wadium (zł)
1.	Słubice, ul. Żeromskiego 16/2	683/39	195	32,38	0,08	163 000	11 000

Przetarg odbędzie się 18 maja 2026 r. o godzinie 11⁰⁰ w sali konferencyjnej **(I piętro, pokój nr 103)** Urzędu Miejskiego w Słubicach przy ul. Akademickiej nr 1. Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłata wadium w pieniądzu, które należy wpłacić na konto urzędu w banku Bank Spółdzielczy w Rzepinie, Oddział Słubice nr 37 8371 0009 0009 5514 2000 0060 w takim terminie, aby najpóźniej w dniu **13 maja 2026 r.** wymagana kwota znajdowała się na koncie Urzędu Miejskiego w Słubicach. **Oferowany do sprzedaży lokal mieszkalny można oglądać: 29 kwietnia 2026 r. w godzinach 10:30 – 10:45. Istnieje również możliwość dokonania oględzin lokalu w innym terminie, po uprzednim uzgodnieniu telefonicznym.** Ogłoszenie o przetargu podano do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy przed Urzędem Miejskim w Słubicach przy ul. Akademickiej 1 oraz na stronie bip.slubice.pl i www.slubice.pl. Dodatkowe informacje można uzyskać bezpośrednio w siedzibie Urzędu Miejskiego w Słubicach – Wydział Gospodarowania Nieruchomościami i Architektury, pok. Nr 230 lub telefonicznie pod nr tel. 095 737 20 60 w poniedziałki w godz. 7:30 – 17:00, środy i czwartki w godz. 7:30 – 15:30. Przetarg ogłoszono 10 kwietnia 2026 r.

Lubuskie/34429612

Wójt Gminy Słońsk

działając zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997r o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024, poz.1145 ze zm.)

informuje,

że na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy w Słońsku przy ul. Sikorskiego 15 oraz na stronie internetowej Gminy Słońsk www.bipslonsk.pl podany został do publicznej wiadomości

wykaz Nr GG/6/2026

nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży

Lubuskie/34429488

GAZETA wyborcza **DLA FIRM, URZĘDÓW I INSTYTUCJI**

- **Przetargi,** licytacje, zamówienia publiczne
- **Ogłoszenia** sądowe i rekrutacyjne
- **Nekrologi,** kondolencje, wspomnienia

KONTAKT: kontakt_komunikaty@wyborcza.pl, tel. 507 094 232
nekrologi@wyborcza.pl, tel. 22 555 55 55

Komunikaty.pl nekrologi.wyborcza.pl

S2G 1

eprasa.pl a7d4a20d10

GRYFINO

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA
O PRZETARGU USTNYM NIEOGRANICZONYM

Burmistrz Miasta i Gminy Gryfino

informuje,

że w dniu **19 maja 2026 r.,** o godzinie 10.00 w sali nr 34 Urzędu Miasta i Gminy w Gryfinie przy ul. 1 Maja nr 16, przeprowadzony zostanie **IV przetarg ustny nieograniczony** na sprzedaż nieruchomości gruntowej, położonej w obrębie ewidencyjnym **Żórawie**, przeznaczonej pod zabudowę mieszkaniową jednorodzinną (Zr.59.12.MN):

działka nr 96/7 (KW SZ1Y/00048151/7),
– pow. 0,2367 ha;
– cena wywoławcza netto 160.000,00 zł;
– wadium: 16.000,00 zł;

Do uzyskanej w przetargu ceny nieruchomości zostanie doliczony podatek VAT w wysokości 23%. Pełna treść ogłoszenia o przetargu, wywieszona została na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta i Gminy w Gryfinie oraz zamieszczona na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej (www.bip.gryfino.pl). Szczegółowe informacje dotyczące nieruchomości będącej przedmiotem przetargu uzyskać można w Wydziale Działalności Gospodarczej, Rolnictwa i Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta i Gminy w Gryfinie, ul. Parkowa nr 3 (II piętro w budynku Banku Pekao S.A) lub telefonicznie pod numerem 91 416 20 11 wew. 402.

Szczecin/34429677

Burmistrz Słubic ogłasza
przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż lokalu mieszkalnego nr 3
stanowiącego własność Gminy Słubice, położonego w Słubicach
przy ul. Wojska Polskiego 53 wraz ze sprzedażą ułamkowej części gruntu.

Lp.	położenie lokalu	nr ewid. działki	pow. działki (m²)	pow. lokalu (m²)	Pow. pom. przynależnego	udział w nieruchomości wspólnej	cena wywoławcza lokalu (zł)	wadium (zł)
1.	Słubice, ul. Wojska Polskiego 53/3	936/6	649	30,49	7,30	0,104	155 000	10 000

Przetarg odbędzie się 19 maja 2026 r. o godzinie 13⁰⁰ w sali konferencyjnej **(I piętro, pokój nr 103)** Urzędu Miejskiego w Słubicach przy ul. Akademickiej nr 1. Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłata wadium w pieniądzu, które należy wpłacić na konto urzędu w banku Bank Spółdzielczy w Rzepinie, Oddział Słubice nr 37 8371 0009 0009 5514 2000 0060 w takim terminie, aby najpóźniej w dniu **14 maja 2026 r.** wymagana kwota znajdowała się na koncie Urzędu Miejskiego w Słubicach. **Oferowany do sprzedaży lokal mieszkalny można oglądać: 29 kwietnia 2026 r. w godzinach 13:00 – 13:15. Istnieje również możliwość dokonania oględzin lokalu w innym terminie, po uprzednim uzgodnieniu telefonicznym.** Ogłoszenie o przetargu podano do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy przed Urzędem Miejskim w Słubicach przy ul. Akademickiej 1 oraz na stronie bip.slubice.pl i www.slubice.pl. Dodatkowe informacje można uzyskać bezpośrednio w siedzibie Urzędu Miejskiego w Słubicach – Wydział Gospodarowania Nieruchomościami i Architektury, pok. Nr 230 lub telefonicznie pod nr tel. 095 737 20 60 w poniedziałki w godz. 7:30 – 17:00, środy i czwartki w godz. 7:30 – 15:30. Przetarg ogłoszono 10 kwietnia 2026 r.

Lubuskie/34429604

Burmistrz Słubic ogłasza
przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż lokalu mieszkalnego nr 8
stanowiącego własność Gminy Słubice, położonego w Słubicach
przy ul. Żeromskiego 18 wraz ze sprzedażą ułamkowej części gruntu.

Lp.	położenie lokalu	nr ewid. działki	pow. Działki (m²)	pow. Lokalu (m²)	udział w nieruchomości wspólnej	cena wywoławcza lokalu (zł)	wadium (zł)
1.	Słubice, ul. Żeromskiego 18/8	683/28	225	43,68	0,07	219 000	15 000

Przetarg odbędzie się 18 maja 2026 r. o godzinie 12⁰⁰ w sali konferencyjnej **(I piętro, pokój nr 103)** Urzędu Miejskiego w Słubicach przy ul. Akademickiej nr 1. Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłata wadium w pieniądzu, które należy wpłacić na konto urzędu w banku Bank Spółdzielczy w Rzepinie, Oddział Słubice nr 37 8371 0009 0009 5514 2000 0060 w takim terminie, aby najpóźniej w dniu **13 maja 2026 r.** wymagana kwota znajdowała się na koncie Urzędu Miejskiego w Słubicach. **Oferowany do sprzedaży lokal mieszkalny można oglądać: 29 kwietnia 2026 r. w godzinach 11:00 – 11:15. Istnieje również możliwość dokonania oględzin lokalu w innym terminie, po uprzednim uzgodnieniu telefonicznym.** Ogłoszenie o przetargu podano do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy przed Urzędem Miejskim w Słubicach przy ul. Akademickiej 1 oraz na stronie bip.slubice.pl i www.slubice.pl. Dodatkowe informacje można uzyskać bezpośrednio w siedzibie Urzędu Miejskiego w Słubicach – Wydział Gospodarowania Nieruchomościami i Architektury, pok. Nr 230 lub telefonicznie pod nr tel. 095 737 20 60 w poniedziałki w godz. 7:30 – 17:00, środy i czwartki w godz. 7:30 – 15:30. Przetarg ogłoszono 10 kwietnia 2026 r.

Lubuskie/34429611

AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO

Dyrektor Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego w Szczecinie

podaje do publicznej wiadomości, że na tablicach ogłoszeń w budynkach Agencji Mienia Wojskowego Oddziału Regionalnego w Szczecinie przy ul. Potulickiej 2 i Księcia Sambora 4, **wywieszony został wykaz terenu nr T1 przeznaczonego pod rekreację/uprawę, stanowiącego część działki nr 234/24 o pow. 0,0680 ha, położoną w Rosnowie, obręb 0063 Rosnowo, KW nr KO1K/00046578/0, przeznaczonego do dzierżawy, w drodze bezprzetargowej.**

Wszelkie informacje można uzyskać pod numerem tel. 91 447 2033.

Podstawa prawna: art. 35 ust. 1 ustawy o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2026 r., poz. 399)

Oddział Regionalny w Szczecinie • ul. Potulicka 2, 70-952 Szczecin, skr. poczt. 1100
Sekretariat: tel. 91 447-20-00, Kancelaria: tel. 91 447-21-10, faks 91 447-20-01
e-mail: szczecin@amw.com.pl • www.amw.com.pl

WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ

Szczecin/34429449

Ogłoszenie o sprzedaży

Syndyk masy upadłości **ROTR Spółdzielni Mleczarskiej w Rypinie** zaprasza do składania ofert na zakup prawa własności nieruchomości gruntowych zabudowanych i niezabudowanych położonych przy ulicy Mleczarskiej w Rypinie, powiat rypiński, województwo kujawsko-pomorskie. Nieruchomości znajdują się w atrakcyjnej lokalizacji.

Przedmiotem sprzedaży są nieruchomości zabudowane i niezabudowane o łącznej powierzchni 77 820 m², oferowane za cenę nie niższą niż **9 927 000,00 zł**. Istnieje możliwość złożenia ofert na poszczególne, wydzielone kompleksy nieruchomości. Jednak pierwszeństwo będzie miała oferta złożona na wszystkie nieruchomości łącznie. Szczegółowe zestawienie działek znajduje się w regulaminie sprzedaży.

Warunkiem uczestnictwa w postępowaniu jest wpłacenie wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej składnika masy upadłości, którego dotyczy oferta.

Oferty należy składać za pośrednictwem przesyłki pocztowej – listem poleconym za zwrotnym potwierdzeniem odbioru – nie później niż do dnia **11 maja 2026 r. do godz. 12:00** (przy czym rozstrzygająca jest data wpływu oferty do Kancelarii) albo osobiście wyłącznie w dniu 11 maja 2026 r., w godzinach 9:00–12:00, w sekretariacie Kancelarii Doradcy Restrukturyzacyjnego Radca Prawny Sylwester Zięciak w Toruniu, ul. Warszawska 6/5, 87-100 Toruń.

Z opisem i oszacowaniem przedmiotu sprzedaży w trybie z wolnej ręki, z regulaminem sprzedaży w trybie z wolnej ręki oraz innymi posiadanymi przez organizatora dokumentami można zapoznać się po uprzednim wystąpieniu o ich udostępnienie drogą elektroniczną na adres e-mail: *torun@zieciak.com.pl*. Regulamin sprzedaży dostępny jest na stronie internetowej biura syndyka pod adresem www.zieciak.com.pl w zakładce „Ogłoszenia".

Osoby zainteresowane złożeniem oferty mogą dokonać oględzin przedmiotu sprzedaży w terminie uzgodnionym telefonicznie – 516 083 657.

Bydgoszcz-Toruń/34429300

NOWOŚĆ
Słówko
Literówka
Quizy
Sudoku
Krzyżówki

Szukaj w APLIKACJI WYBORCZEJ

Zeskanuj QR kod
i pobierz aplikację

POBIERZ Z Google Play
Pobierz w App Store

OBWIESZCZENIE
STAROSTY NOWOSOLSKIEGO
Znak sprawy: **AB.6746.1.2026.JP**

Zgodnie z art. 11c i 11d ust. 5 i 6 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 311)

zawiadamiam strony postępowania,

że na wniosek Zarządu Powiatu Nowosolskiego, ul. Moniuszki 3, 67-100 Nowa Sól, który wpłynął do tutejszego organu w dniu 03.02.2026 r., zostało wszczęte postępowanie w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej dla zadania pod nazwą:

„Rozbudowa drogi powiatowej nr 1435F na odcinku od miejscowości Królikowice do miejscowości Bytom Odrzański"

1. projektowany pas drogowy drogi publicznej
   - obręb ew. 0005 Królikowice, jedn. ew. 080402_5 Gmina Bytom Odrzański, działki nr: **162/2**, 35/1 (**35/17**, 35/18), 35/15 (**35/19**, 35/20), 35/15 (**35/21**, 35/22), **35/5**, 166/2 (**166/3**, 166/4), 16/5 (**16/7**, 16/8), 15 (**15/1**, 15/2), 14/2 (**14/3**, 14/4), 160 (**160/1**, 160/2), 13/1 (**13/3**, 13/4), **162/3**;
   - obręb ew. 0003 Bycz, jedn. ew. 080402_5 Gmina Bytom Odrzański, działki nr: 382 (**382/1**, 382/2), 381 (**381/1**, 381/2), **289/1**, 380 (**380/1**, 380/2), 379/1 (**379/4**, **379/5**, 379/6), 379/2 (**379/7**, 379/8), 35/35 (**35/62**, 35/63), 61 (**61/1**, 61/2), 35/28 (**35/60**, 35/61), 239/12 (**239/13**, 239/14, 239/11 (**239/15**, 239/16), 239/10 (**239/17**, 239/18), 225/23 (**225/31**, 225/32);
   - obręb ew. 0009 Wierzbnica, jedn. ew. 080402_5 Gmina Bytom Odrzański, działki nr: **1549/1**, 1606/11 (**1606/22**, 1606/23), 1606/12 (**1606/24**, 1606/25), 1583/6 (**1583/7**, 1583/8), 1582 (**1582/1**, 1582/2), 1581 (**1581/1**, 1581/2), 1580 (**1580/1**, 1580/2, 1580/3);
   - obręb ew. 0008 Tarnów Bycki, jedn. ew. 080402_5 Gmina Bytom Odrzański, działki nr: 538 (**538/1**, 538/2), 477/5 (**477/7**, 477/8);
   - obręb ew. 0001, jedn ew. 080402_4 Miasto Bytom Odrzański, działki nr: 815 (**815/1**, 515/2), 605/1 (**605/2**, 605/3), 625 (**625/1**, 625/2), 624 (**624/1**, 624/2, 624/3), 623 (**623/1**, 623/2), 622/4 (**622/5**, 622/6), **621**, 617 (**617/1**, 617/2), 618/6 (**618/10**, 618/11), 618/7 (**618/12**, 618/13), 618/8 (**618/14**, 618/15), 618/9 (**618/16**, 618/17), 619 (**619/1**, 619/2), 620 (**620/1**, 620/2), **539/41**;
2. teren niezbędny do przebudowy istniejących dróg publicznych innych kategorii:
   Przebudowa istniejącego pasa drogi gminnej nr 000955F
   - obręb ew. 0005 Królikowice, jedn. ew. 080402_5 Gmina Bytom Odrzański, działka nr **161**;

   Przebudowa istniejącego pasa drogi powiatowej nr 1034F
   - obręb ew. 0005 Królikowice, jedn. ew. 080402_5 Gmina Bytom Odrzański, działka nr 166/2 (166/3, **166/4**);

   Przebudowa istniejącego pasa drogi gminnej nr 000937F
   - obręb ew. 0003 Bycz, jedn. ew. 080402_5 Gmina Bytom Odrzański, działka nr **287**;

   Przebudowa istniejącego pasa drogi gminnej nr 000978F
   - obręb ew. 0003 Bycz, jedn. ew. 080402_5 Gmina Bytom Odrzański, działka nr **286/2**;
   - 3. teren niezbędny do budowy zjazdu:
   - obręb ew. 0001, jedn ew. 080402_4 Miasto Bytom Odrzański, działka nr: 625 (625/1, **625/2**).

Uwaga:
– w nawiasach podano nr działek ewidencyjnych po podziale;
– tłustym drukiem zaznaczono działki objęte wnioskiem.

Zgodnie z art. 11d ust. 9 i 10 z dniem otrzymania niniejszego zawiadomienia, nieruchomości stanowiące własność Skarbu Państwa bądź jednostek samorządu terytorialnego, objęte wnioskiem o wydanie decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej, nie mogą być przedmiotem obrotu w rozumieniu przepisów o gospodarce nieruchomościami. Czynność prawna dokonana z naruszeniem powyższego zakazu jest nieważna.

W związku z tym zgodnie z art. 10 k.p.a. w ciągu **7 dni** od dnia otrzymania niniejszego zawiadomienia można w tutejszym Starostwie Powiatowym zapoznać się z zebranymi materiałami w w/w sprawie oraz zgłosić ewentualne uwagi, wnioski i zastrzeżenia.

Brak czynnego udziału strony nie będzie przeszkodą do wydania decyzji w w/w sprawie.

Lubuskie/34429645

BURMISTRZ MIASTA LĘBORKA
informuje

o wywieszeniu w siedzibie Urzędu Miejskiego w Lęborku, przy ul. Armii Krajowej 14 wykazu w sprawie wydzierżawienia gruntu z wyłącznym przeznaczeniem pod taras dobudowany do budynku mieszkalnego wielorodzinnego, w trybie bezprzetargowym, stanowiącego część działki nr 110/3, o powierzchni 4,50 m², obręb 9 miasta Lęborka, przy ul. Chopina.

Wykaz zostanie wywieszony na tablicy informacyjnej Urzędu Miejskiego w Lęborku – w budynku E, I piętro, obok pokoju 10, na okres 21 dni, licząc od dnia następnego od dnia ukazania się niniejszej informacji w prasie.

Burmistrz Miasta Lęborka
Jarosław Litwin

wybierzLębork.pl

Gdańsk/34428793

Wojewoda
Zachodniopomorski

Znak: AP-4.7820.347.2025.DO(12) Szczecin, 07 kwietnia 202607 kwietnia 2026r.

OBWIESZCZENIE

Zgodnie z art. 11f ust. 3 ustawy z 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2024 r., poz. 311) zawiadamia się, że na wniosek z 23.12.2026 r. (uzupełniony 10.02.2026 r.) Pana Adama Bukowieckiego występującego w imieniu Województwa Zachodniopomorskiego, Wojewoda Zachodniopomorski 07.04.2026 r. wydał decyzję nr 7/2026 o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn.: „Rozbudowa drogi wojewódzkiej nr 105 i 109 na odcinku Popiele-Gryfice polegająca na budowie drogi dla rowerów (Trasa Berlin-Szczecin-Kołobrzeg)"

Działki objęte inwestycją przeznaczone w całości lub w części pod pas drogowy:
Powiat: Gryfice, Gmina Gryfice, obręb 0025 Rzęsin
dz. nr: 448, 327/3. 326/2, 447
Powiat: Gryfice, Gmina Gryfice, obręb 0026 Zaleszczyce
dz. nr: 71, 72
Powiat: Gryfice, Gmina Gryfice, obręb 0028 Borzyszewo
dz. nr: 313/1
Powiat: Gryfice, Gmina Gryfice, obręb 0008 Gryfice - 8
dz. nr: 194, 193/1, 193/2, 195/2, 10/5
Powiat: Gryfice, Gmina Gryfice, obręb 0005 Gryfice - 5
dz. nr: 193/2, 198/1, 205, 360, 188/3

Działki z ograniczonym sposobem korzystania dla obowiązku budowy/przebudowy sieci uzbrojenia terenu i/lub obowiązku budowy/przebudowy urządzeń wodnych lub urządzeń melioracji wodnych szczegółowych i/lub obowiązku budowy/przebudowy innych dróg publicznych i/lub obowiązku budowy/przebudowy zjazdów i/lub obowiązku budowy tymczasowych obiektów budowlanych i/lub obowiązku rozbiórki istniejących obiektów budowlanych nieprzewidzianych do dalszego użytkowania oraz tymczasowych obiektów budowlanych:

Powiat: Gryfice, Gmina Gryfice, obręb 0025 Rzęsin
dz. nr: 453
Powiat: Gryfice, Gmina Gryfice, obręb 0008 Gryfice - 8
dz. nr: 189/4
Powiat: Gryfice, Gmina Gryfice, obręb 0005 Gryfice - 5
dz. nr: 145/13, 145/15, 360/2

Działki w stosunku do których inwestor jest uprawniony do ich nieodpłatnego zajęcia na czas realizacji inwestycji (tereny wód płynących i tereny linii kolejowych):
Powiat: Gryfice, Gmina Gryfice, obręb 0025 Rzęsin
dz. nr: 452/3
Powiat: Gryfice, Gmina Gryfice, obręb 0026 Zaleszczyce
dz. nr: 21/2
Powiat: Gryfice, Gmina Gryfice, obręb 0008 Gryfice - 8
dz. nr: 180

Jednocześnie informuję, że zgodnie z art. 10 ustawy z 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2025 r., poz. 1691) zawiadamia się, że z zebranymi materiałami dotyczącymi tego postępowania można zapoznać się w Wydziale Architektury i Gospodarki Przestrzennej Zachodniopomorskiego Urzędu Wojewódzkiego w Szczecinie.

Zapoznanie się przez strony postępowania z zebranymi dokumentami dotyczącymi prowadzonego postępowania, ewentualnie wniesienie uwag i wyjaśnień w sprawie może nastąpić w formie podania na piśmie, jak również za pośrednictwem środków komunikacji zdalnej (tj. za pośrednictwem platformy eDoręczenia). Zgodnie z art. 63 § 1 Kodeksu postępowania administracyjnego podania wniesione na adres poczty elektronicznej organu administracji publicznej pozostawia się bez rozpoznania.

W przypadku gdy realizacja prawa czynnego udziału stron w postępowaniu za pośrednictwem ww. środków nie będzie możliwa, zapoznanie się z zebranymi dokumentami dotyczącymi postępowania może nastąpić na miejscu, tj. w Zachodniopomorskim Urzędzie Wojewódzkim w Szczecinie (ul. Wały Chrobrego 4) od poniedziałku do piątku, w godzinach od 8.00 do 12.00 po wcześniejszym uzgodnieniu telefonicznym daty wizyty. Dane do kontaktu: (91) 43-03-476.

Wskazuje się 28.04.2026 r. jako rozpoczęcie biegu terminu do wniesienia odwołania od decyzji. Odwołanie od decyzji Wojewody wnosi się w terminie 14 dni od 28.04.2026 r. do Ministra Finansów i Gospodarki, za pośrednictwem Wojewody Zachodniopomorskiego, Wały Chrobrego 4, 70-502 Szczecin.

Zgodnie z art. 49 § 2 Kpa wskazuje się 13.04.2026 r. jako dzień, w którym nastąpiło publiczne obwieszczenie. Zawiadomienie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia, w którym nastąpiło publiczne obwieszczenie.

Szczecin/34429178

eprasa.pl a7d4a20d10

FOT. JAKUB ORZECHOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Jacek Magiera nie żyje

Jakąś miarą tego, kim był i jaki był Jacek Magiera, jest ten tłum ludzi, którzy poczuli w piątek, że stracili kogoś ważnego i kogoś, za kim będą tęsknić. Bo Jacek Magiera nawet w powierzchowne relacje, przelotne spotkania i krótkie rozmowy wnosił ciepło, szacunek i mądrość. A powierzchownych relacji i tak miał niewiele, bo przecież wolał budować te głębsze.

Jacek Magiera – ta jedna myśl nie daje mi spokoju

Gdyby nie ludzie tacy jak Jacek Magiera, świat byłby trudny do zniesienia

Dawid Szymczak

To historia sprzed paru lat. Jeden z piłkarzy opowiadał mi, jak Jacek Magiera wyprowadził go z życiowego zakrętu. – Jak to? To wy się znacie? – dopytywałem, bo wydawało mi się, że nie spotkali się ani w żadnym klubie, ani w młodzieżowej reprezentacji. I miałem rację – nie przecięli się, ale któregoś dnia Magiera po prostu do niego zadzwonił, przedstawił się, powiedział, że słyszał o jego problemach i zaproponował wspólny obiad. – Najpierw wydawało mi się to trochę dziwne, ale to najmądrzejszy człowiek, jakiego spotkałem – tak brzmiało podsumowanie tamtego wyjścia do restauracji i wszystkich kolejnych rozmów, które odbyli.

Bo taki był Jacek Magiera. Wierzył, że może zmieniać świat na lepszy. Brzmi to poważnie i wzniośle, ale w wykonaniu Magiery nie było nachalne. Lubił dzielić się życiowym doświadczeniem. Sam tego doświadczyłem, gdy trzy lata temu nieodebrane połączenie, na które odpowiedział po paru godzinach, stało się okazją do krótkiego wykładu – przeprowadzonego zupełnie niespodziewanie, niemal przy okazji, jakoś między przywitaniem a zaproszeniem do programu – o chorej liczbie bodźców, które codziennie nas wszystkich bombardują. Magiera wyjaśnił, że gdy wcześniej dzwoniłem, był na długim spacerze, a telefon zostawił w samochodzie. I że często tak robi, gdy szuka spokoju i koncentracji. A jeśli ma się dzieci, to już w ogóle trzeba na telefony, rozpraszacze i cały ten życiowy pęd bardzo uważać. – Właśnie, ma pan dzieci? – zapytał w pewnym momencie. – Nie zapanuje pan nad wszystkim, nie upilnuje, ale może pan wyposażyć je w odpowiednie wartości i wtedy aż tak nie trzeba będzie pilnować – mówił dalej.

Wielu piłkarzy widziało w Jacku Magierze drugiego ojca, który wyciągał ich z imprezy i zaganiał do nauki

Ile trwała ta rozmowa? Trzy minuty? Pięć? Ile padło w niej sensownych zdań? A przecież nawet dobrze się nie znaliśmy. Byłem po prostu jednym z wielu dziennikarzy, którzy raz na jakiś czas do trenera dzwonił. I który nigdy nie poczuł, że zawraca głowę.

Na Jacka Magierę niespodziewanie wpadało się w rozmowach z innymi piłkarzami, trenerami czy dziennikarzami, bo nagle okazywało się, że kiedyś po cichu komuś doradził, komuś innemu pomógł, jednemu dał książkę, a drugiemu polecił film. I to też rzuciło mi się w oczy, gdy w piątek pojawiła się tragiczna wiadomość o jego śmierci – jak wiele osób miało za co mu podziękować albo chciało podzielić się wspomnieniami. Ile zobaczyliście zdjęć ze wspólnych obiadów, spotkań, wesel czy treningów, które zamieścili jego byli piłkarze albo współpracownicy? Jakąś miarą tego, kim był i jaki był Jacek Magiera, jest właśnie ten tłum ludzi, którzy poczuli, że stracili kogoś ważnego.

Do niewielu postaci w polskiej piłce tak dobrze pasowało określenie „mentor". Jacek Magiera lubił doradzać albo przynajmniej częstować bon motami. Wielu piłkarzy widziało w nim drugiego ojca, który wyciągał ich z imprezy i zaganiał do nauki. Albo na pytanie „co zrobić, żeby zacząć grać w pierwszym składzie?" odpowiadał, żeby zacząć od zrobienia porządku w samochodzie, bo to też coś o człowieku mówi.

Historia o tym, jak rozdawał piłkarzom książkę „Szczęście czy fart", jest już całkiem znana. Ale dopiero gdy pozna się całą towarzyszącą temu otoczkę, zrozumie się, jaki był Jacek Magiera – jak działał i jak bardzo się angażował. Nawet nie tyle w pracę, ile w relacje z innymi ludźmi. Niedawno sam opowiedział o tym we vlogu na „Łączy nas piłka".

– To książka, którą polecam absolutnie każdemu sportowcowi. Starszemu i młodszemu. Sam dostałem ją kiedyś odbitą na ksero od Roberta Podolińskiego. Czytałem ją w drodze na jakiś mecz i na koniec dostrzegłem, że nie ma w niej dwóch ostatnich kartek. Szukałem wszędzie i nigdzie nie mogłem jej znaleźć w całości. Później na urodziny dostałem oryginalne wydanie po hiszpańsku. Przetłumaczyłem więc dwa ostatnie rozdziały na polski i przepisałem na komputerze całą książkę. Wydrukowałem ją w trzydziestu egzemplarzach i zacząłem ją rozdawać piłkarzom. Kiedyś opowiedziałem o tym w wywiadzie dla Weszło. Ten wywiad dotarł do pani Anny Różańskiej z wydawnictwa Amber, które wydawało tę książkę w Polsce. Gdy pani Anna się do mnie odezwała, myślałem, że oskarży mnie o plagiat. Ale nie! Przekonała szefa, że muszą wznowić jej nakład. Wykupiłem 700 sztuk i znowu zacząłem rozdawać – opowiadał.

I to nie jest tak, że o zmarłych dobrze albo wcale, bo usłyszeć złe słowo o Jacku Magierze zawsze było bardzo trudno. Nie miał wrogów, a sam podkreślał, że każdemu może spojrzeć w oczy. Był uczciwy i szczery. Ale dopiero teraz dowiadujemy się, ilu osobom na co dzień poświęcał czas. Bezinteresownie, często z własnej inicjatywy. Z iloma osobami był w kontakcie. To uderzające, jak wiele osób westchnęło w piątek: „rozmawialiśmy raptem wczoraj, parę dni temu, tydzień temu, miesiąc...". Jacek Magiera po prostu lubił ludzi. A ludzie lubili jego. ●

Jacek Magiera, były trener m.in. Legii Warszawa i Śląska Wrocław, a ostatnio asystent selekcjonera w reprezentacji Polski, zmarł w piątek w wieku 49 lat. Zasłabł podczas biegania.

Niech pan nikomu nie wierzy. Mnie też niech pan nie wierzy – powiedział Andrzej Strejlau. Był październik 1990 roku, właśnie zacząłem pracę w „Gazecie Wyborczej". Rozmawialiśmy na lotnisku Okęcie. Piłkarska reprezentacja Polski, prowadzona przez Strejlaua, przegrała wtedy mecz z Anglią na Wembley w eliminacjach Euro 1992 i wracała do kraju.

Pomyślałem z przerażeniem jak trudno będzie uprawiać wymarzony zawód, jeśli nie można wierzyć w to, co mówią sportowcy i trenerzy.

Na szczęście okazało się, że od „reguły Strejlaua" są wyjątki. Jednym z nich był Kazimierz Górski, którego urok i naturalność uwodziły rozmówcę. Jacek Magiera był w jakimś sensie podobny. Czuło się, że droga z jego umysłu do ust nie jest kręta. Miał odwagę mówić co czuje i myśli, bez żadnych pretensji, bez kalkulowania jakie wrażenie zrobi na słuchających.

W środowisku gdzie jeden gra twardziela, inny „Wielkiego Szu", a jeszcze inny niezwyciężonego, Pan Jacek grał siebie, czyli po prostu był sobą. Jakby życie było zbyt krótkie na kłamstwa i wykręty. Jakby wyrażanie siebie było przywilejem, a nie zagrożeniem i lepiej starannie je ukryć przed światem.

Proszę wybaczyć emfazę, ale gdy myślę o Panu Jacku Magierze przychodzi mi do głowy słynna maksyma Immanuela Kanta „niebo gwiaździste nade mną, prawo moralne we mnie". On to miał. Miał w sobie kompas moralny, którym się kierował w relacjach z innymi.

Ta naturalność, normalność była wręcz oryginalna w środowisku goniącym za zwycięstwami. Jacek Magiera uważał, że mecz można wygrać, przegrać lub zremisować, ale nie wolno robić krzywdy innym. Dowodem jest ten zbiorowy żal po jego odejściu. Aż po przerażenie stratą tak dobrego Człowieka.

Stawiam kropkę, bo nie miałem zaszczytu zaliczania się do osób, mających bliski związek z Jackiem Magierą. Po prostu nie daje mi spokoju myśl, że gdyby nie ludzie tacy jak On, świat byłby trudny do zniesienia. ●

Dariusz Wołowski

SPORT.PL
- **Nikola Grbić szczerze o zmianach w reprezentacji Polski siatkarzy**
- **PKOl wypłacił nagrody uczestnikom igrzysk – nie tylko medalistom**
- **Grała Ekstraklasa – remis Legii Warszawa z Górnikiem Zabrze**

Wiadomości, wyniki, historie sportowe znajdziesz na **Sport.pl**

1 RP

eprasa.pl a7d4a20d10

Co teraz czeka kadrę Jana Urbana

Brak awansu na mundial to porażka. Skoro jednak do niej doszło, reprezentacja Polski wreszcie dostaje coś, czego od lat nie miała: czas na budowanie. To okoliczność, która szczególnie sprzyja jednemu typowi trenerów. Włosi nazywają ich giochistami. Jan Urban zdecydowanie do nich należy.

Michał Trela

• **Sytuacji Jana Urbana jest podobna do zastanej dwadzieścia lat temu przez Pawła Janasa** FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

W piłkarskich dyskusjach powraca często obawa, że w polskiej naturze nie leży budowanie czegoś metodycznie, z odroczoną perspektywą nagrody. Lepiej skupiać się na tu i teraz, niż budować na przyszłość, która pewnie nigdy nie nadejdzie. Rzeczywistość piłkarskiej kadry w XXI wieku nie pozwala jednak napisać tak jednoznacznej reguły. Spektakularnym fiaskiem zakończył się oczywiście wieloletni projekt budowy silnego zespołu na Euro 2012, którego Polska była współgospodarzem. Jednocześnie jednak dwóch selekcjonerów, zaliczanych do najlepszych w XXI wieku, świetnie wykorzystało przywilej, jakim był dany im czas. Adam Nawałka rozpoczynał rządy od siedmiu meczów towarzyskich, Jerzy Engel dostał pięć takich spotkań, w których jego drużyna strzeliła tylko jednego gola, nim po ośmiu miesiącach rozpoczął zwycięskie mundialowe eliminacje.

Aktualnej sytuacji Urbana najbliżej do zastanej dwadzieścia lat temu przez Pawła Janasa. Reprezentację przejmował w trakcie eliminacji do Euro 2004. Sprawa nie była jeszcze całkiem przegrana, ale już pogmatwana. Był bliski wybrnięcia z tarapatów, ale ostatecznie nie zdołał. Prowadził kadrę na tyle długo, że nie sposób było przypisać niepowodzenie poprzednikowi, lecz na tyle krótko, że zauważano sensowny kierunek. Dano mu więc wejść w kolejny cykl eliminacyjny, poprzedzony aż dwunastoma meczami towarzyskimi. Początkowo Janas nie miał czasu, by zbudować kadrę, ale w kolejnej fazie dostał go całe mnóstwo. Odpłacił się pewnym awansem na mundial. Czegoś podobnego oczekuje się teraz od Urbana.

Selekcjoner giochista

O ile ofensywne nastawienie polskiego selekcjonera nie ułatwiło Polsce wygrania w Szwecji, o tyle teraz, gdy ma komfort gry bez noża na gardle, może się ono stać atutem. Trenerzy o profilu Czesława Michniewicza czy Michała Probierza, których Włosi określiliby jako risultatistów, czyli zainteresowanych tylko wynikiem, mogą być lepsi do osiągnięcia doraźnego celu. Urban, typowy giochista, czyli trener zainteresowany grą, powinien zyskiwać w dłuższym okresie. Mając kogoś takiego na stanowisku można oczekiwać, że Polska, jak w Sztokholmie, będzie domyślnie chciała prowadzić grę, atakować, wybierać niekoniecznie najprostsze i najmniej ryzykowne rozwiązania. Kluczowe będzie, by przy takim nastawieniu Urban znalazł dla kadry równowagę między atakowaniem a bronieniem, której w Szwecji wyraźnie zabrakło. W ten sposób da się grać w piłkę odpowiedzialnie i skutecznie, to nie jest tylko wybór między brzydką wygraną a ładną przegraną. Zawodnicy muszą jednak poczuć się w takim stylu bardziej komfortowo. By atakować, ale z głową.

Kluczowe będzie, by pUrban znalazł dla kadry równowagę między atakowaniem a bronieniem, której w Szwecji wyraźnie zabrakło

Polska nie potrzebuje wymiany pokoleniowej. Już się dokonała. Robert Lewandowski jest jedyną znaczącą postacią kadry naprawdę zaawansowaną wiekowo. Jeszcze nie określił się w sprawie przyszłości reprezentacyjnej. Poza nim trzon zostanie zbliżony. Nawoływania, by zrezygnować z jednego czy drugiego, to czysty populizm. Totalnej rewolucji nie da się przeprowadzić, bo aż tylu talentów polski futbol nie produkuje.

Otwarte drzwi dla ligowców

Nie znaczy to jednak, że personalnie nic nie można zmienić. Wołania o szanse dla Bartosza Nowaka, grającego rewelacyjnie w GKS-ie Katowice 32-latka, czy Karola Czubaka, napastnika Motoru Lublin walczącego o koronę króla strzelców Ekstraklasy, przed barażami wydawały się przedwczesne. To nie był czas na nagrody za całokształt twórczości czy wysyłanie sygnału rynkowi. Czerwcowe zgrupowanie będzie jednak idealną okazją, by przyjrzeć się tym, którzy się wyróżniają, a jednocześnie reprezentują poszukiwane przez kadrę profile.

Nawet jeśli Lewandowski będzie grał dalej, pozycja napastnika jest coraz pilniejszym problemem. Polaków strzelających kilkanaście goli w sezonie, czy to w Polsce, czy w 2. Bundeslidze, jak Mateusz Żukowski, trudno więc całkowicie lekceważyć. Jeśli zadziorność Filipa Rózgi podoba się Urbanowi na tyle, że z pogranicza pierwszego składu Sturmu Graz wstawia go do jedenastki na mecz barażowy, Marcel Reguła z Zagłębia stanowi zbliżony typ. Nowak, ze względu na konkurencję na środku pomocy, miałby w kadrze najtrudniej. Sebastian Szymański i Piotr Zieliński od lat grają na znacznie wyższym poziomie. Być może w jakiejś formie mógłby się jednak przydać reprezentacji. Dotąd nie było kiedy się o tym przekonać.

Walka o miejsce w bramce

Marcowe zgrupowanie pokazało też potrzebę ponownego rozpisania walki o miejsce w bramce. Udanymi występami Kamil Grabara mógł zapewnić sobie pozycję numer jeden na lata. Nawet jeśli nie można powiedzieć, że nie udźwignął tej roli, nie rozwiał wątpliwości. Wobec braku polskiego bramkarza klasy międzynarodowej, zawodnika Wolfsburga wciąż trzeba jednak brać pod uwagę jako możliwą jedynkę. Łukasz Skorupski, który niebawem skończy 35 lat, nie jest perspektywiczny. Ale akurat na tej pozycji, jeśli będzie mu dopisywało zdrowie i forma, można z nim planować drużynę w kontekście najbliższego Euro, choć pewnie już nie mundialu.

Problemem wszystkich polskich bramkarzy kręcących się wokół kadry jest, że choć jeżdżą na jej zgrupowania od lat, nie mają w niej wielu występów. Skorupski, zbliżający się do końca kariery, ma raptem 20 meczów. Czterej powołani ostatnio bramkarze łącznie uzbierali dziewięć. Być może znów będzie trzeba przemyśleć sprawę Marcina Bułki z ligi saudyjskiej, który ten sezon stracił, ale w kolejnym powinien już być gotowy. Zbudowanie doświadczenia reprezentacyjnego kandydatów i stworzenie klarownej hierarchii, co nie udało się po odejściu Wojciecha Szczęsnego, teraz stanie się już nieuniknione.

Zmiana systemu

Abstrahując od personaliów, najbardziej spodziewaną zmianą, jaką Urban będzie chciał przeprowadzić w najbliższych miesiącach, jest przejście na ustawienie z czwórką obrońców. Selekcjoner nigdy nie był orędownikiem systemów trójkowych i wszędzie prędzej czy później od nich odchodził. Z takim rozwiązaniem flirtował już od początku prowadzenia kadry, ostatecznie jednak zawsze zwyciężał pragmatyzm, który podpowiadał, by nie przeprowadzać zbyt dużych zmian w krótkim czasie. Już jednak w drugiej połowie barażu z Albanią Polacy grali systemem 4-4-2. Raczej nie po raz ostatni.

Sprzyja temu profil środkowych pomocników – Zieliński i Szymański dobrze czują się zarówno w grze do przodu, jak i w przerywaniu ataków – ale też eksplozja talentu Oskara Pietuszewskiego, która sprawia, że Polska ma już przynajmniej trzech skrzydłowych na międzynarodowym poziomie. Nastolatek z Porto, w Jagiellonii grał właśnie na pozycji lewoskrzydłowego, której w obecnej kadrze nie ma. Najpierw będzie musiał jednak zapracować na zaufanie Urbana, które na razie wydaje się co najwyżej umiarkowane.

Największym wyzwaniem dla selekcjonera przy odejściu od gry trójką z tyłu będzie znalezienie lewych obrońców na poziomie reprezentacji. Można wprawdzie ustawiać w tej roli Jakuba Kiwiora, ale to skazywanie się na dysproporcję między flankami w rozłożeniu akcentów ofensywnych. Lepiej byłoby więc, gdyby ktoś pokroju Filipa Lubereckiego albo Michała Karbownika, czyli klasyczny lewy obrońca grający w czwórce, rozwinął się na tyle, by zasłużyć na szansę w kadrze.

Więcej niż wynik

Wiedząc, jak wygląda kalendarz, można wyznaczyć pułap oczekiwań. Skoro reprezentacja wreszcie nie pędzi od pożaru do pożaru, poszukując straconego czasu, rozmawianie o stylu gry będzie jak najbardziej uprawnione. Liga Narodów nie jest bez znaczenia, bo wpływa na rozstawienia w losowaniach turniejów i daje szansę pojechania na mistrzostwa nawet w razie zawalenia eliminacji. Ale podejście do niej na zasadzie „tylko wynik się liczy” byłoby błędem.

Kiedy kadra ma się czegoś wspólnie nauczyć, jeśli nie w dywizji B Ligi Narodów, mając w perspektywie nie aż tak trudne zwykle eliminacje? Skład grup nie jest jeszcze znany, ale przy obecnym układzie, odwrotnie niż w przeszłości, łatwiej awansować na mistrzostwa Europy niż świata. Z naszego kontynentu kwalifikuje się na nie dwa razy więcej drużyn. Prawdopodobnie czeka nas w kwalifikacjach starcie z maksymalnie jednym trudnym przeciwnikiem. To więc naprawdę sporo czasu, by wypracowywać mechanizmy, schematy, zgranie, ryzykować, popełniać błędy i podnosić kulturę gry. Jeśli w takich okolicznościach Urban jakoś poradzi sobie w Lidze Narodów i awansuje na Euro, ale od patrzenia na grę kadry będą bolały oczy, będzie to sygnał alarmowy zbliżony do tego, który bez wyraźnego powodu wysadził z siodła Jerzego Brzęczka.

Wyłączanie trybu przetrwania

W dyskusjach porównuje się bowiem często selekcjonerów, nie zważając na okoliczności dziejowe. Można uważać sposób, w jaki Michniewicz ograł Szwecję w barażach o mundial w Katarze, za majstersztyk i jednocześnie uznawać sposób rozegrania spotkania z Meksykiem już na mistrzostwach za obrzydliwy. Nie ma w tym sprzeczności. Wyjazd na turniej to racja stanu dla piłkarskiego środowiska. Jeśli dodatkowo selekcjoner rozpoczął pracę chwilę wcześniej, tym większy plus, że dał radę. Skrajnie minimalistyczne granie, na które nie dało się patrzeć, po dziewięciu miesiącach pracy, meczach towarzyskich i pełnej edycji Ligi Narodów, w obliczu eliminacji do Euro, nie rysowało jednak optymistycznych perspektyw. Dobrze mieć tryb przetrwania, ale jeszcze lepiej umieć go wyłączać.

Urban nie dał rady w fazie mniej do niego dostosowanej, w której liczył się tylko wynik. Teraz, gdy będzie się go rozliczać z szeregu innych rzeczy, znajdzie się w swojej koronnej trenerskiej dyscyplinie. Na efekty ich pracy trzeba zwykle trochę dłużej poczekać, ale giochiści też potrafią osiągać wyniki. ●

34426851

wyborcza

REDAKCJA
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Agata Żelazowska, Bartosz T. Wieliński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
KOLPORTAŻ: Michał Szałański
Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455

Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, bsky.app/profile/wyborcza.pl, instagram.com/gazeta_wyborcza
LICENCJE NA TREŚCI: licencje@wyborcza.pl

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZESKA ZARZĄDU: Aleksandra Sobczak
REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Bartosz Wysocki
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Polska Press
ISSN 0860-908X

Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

IZBA WYDAWCÓW PRASY
NAKŁAD KONTROLOWANY

eprasa.pl a7d4a20d10

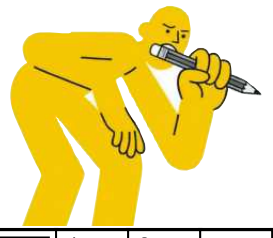

krzyżówka

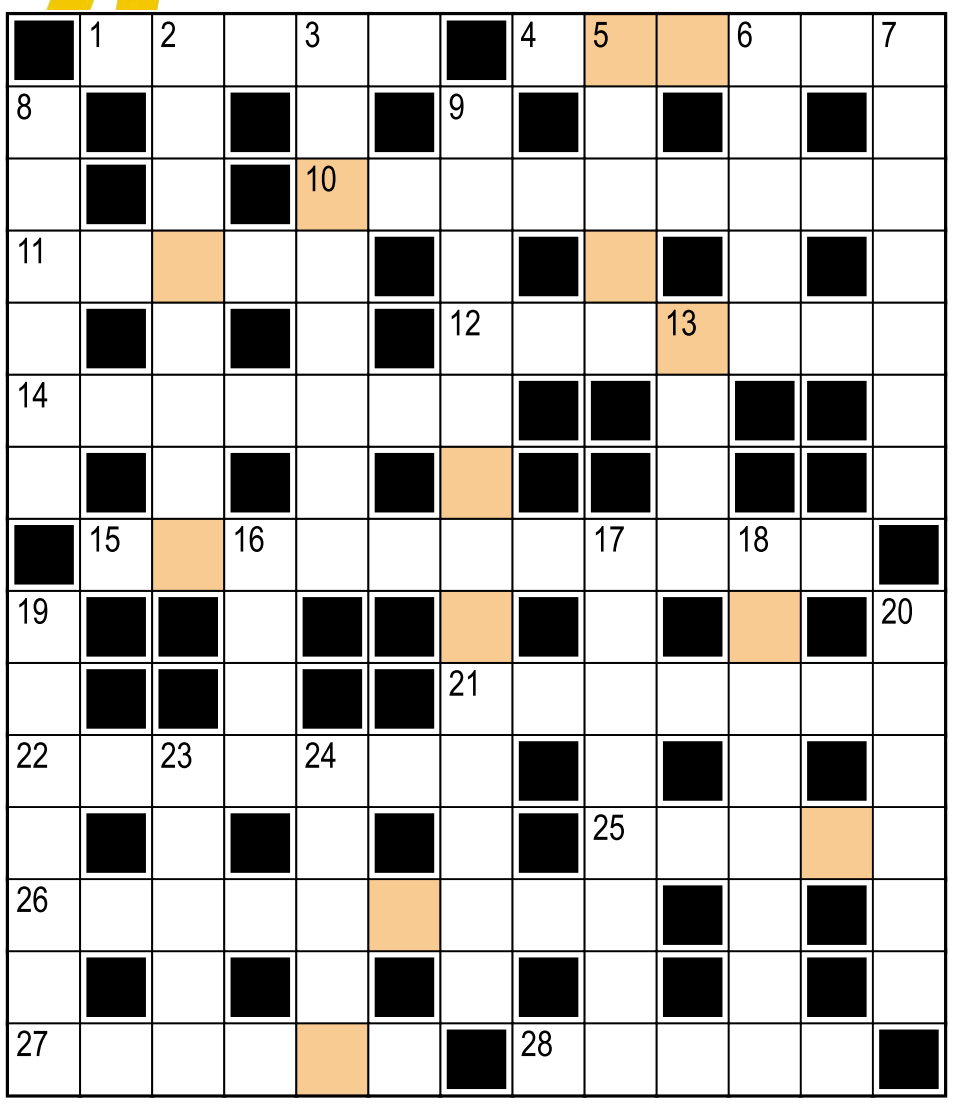

Hasło:

Litery w kolorowych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

Poziomo:
1) cicha mowa z budki suflera
4) na wszystko się znajdzie
10) nadrzędny akt prawny w Unii Europejskiej
11) urządzenie dźwigowe (szukaj wśród ptactwa)
12) otrzymał tablice z Dekalogiem na górze Synaj
14) bogini rzemiosł i sztuki w mitologii rzymskiej
15) uwielbienie dla swojej osoby, własnych dokonań (wpaść w ...)
21) muza przedstawiana z aulosem – instrumentem przypominającym piszczałki
22) uporczywy prześladowca (z jęz. angielskiego)
25) Sergio, reżyser filmu „Dawno temu w Ameryce"
26) Aryna, utytułowana białoruska tenisistka
27) białka regulujące przebieg procesów życiowych
28) ... bez Samochodu, obchodzony 22 września

Pionowo:
2) szkolne wywiadówki
3) plac przy kamienicy lub bloku
5) może być z widokiem na morze
6) ... architektoniczne, np. gotyk, romanizm, empire
7) cekin zdobiący strój ludowy
8) szata na rozkoszną randkę z Morfeuszem
9) pierwsza tancerka zespołu baletowego
13) długowieczny gad
16) – Chodźmy wieczorem do pubu! – O, to jest ...!
17) przedsiębiorca działający w branży turystycznej
18) ród, z którego pochodził król Anglii Edward IV
19) ryby o smacznym, różowawym mięsie
20) dramat, w którym Jasiek gubi złoty róg
23) duży owoc o soczystym miąższu
24) barwny, wzorzysty dywan

Rozwiązanie „krzyżówki" nr 07 z 10.04:
Poziomo: 1) opisy **4)** stoper **10)** kłusownik **11)** zyski **12)** origami **14)** fanklub **15)** ichtiolodzy **21)** rzeźnia **22)** żądania **25)** śnieg **26)** żużlowiec **27)** korzeń **28)** zebry
Pionowo: 2) prysznic **3)** szkielet **5)** tłoki **6)** Panda **7)** rekwiem **8)** Józefa **9)** Autobiografia **13)** głód **16)** huba **17)** odejście **18)** Zanzibar **19)** móżdżek **20)** Ganges **23)** dyżur **24)** Niobe
Hasło: Teatr komediowy.

sudoku

6	1	9	3		5		7	
2				7	6			4
4		5	9	2	8		1	6
1	5	3		6				
8		2	7		4	6	3	
			5	9	3		8	2
	2							
		7	4	8	9		2	1
		1		5			6	3

	1	9						
2				7	6			4
4		5					1	
1	5							
8						6	3	
			5	9	3			
	2							
			4	8	9		2	1
		1		5			6	3

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY Kraj/34427030

Czekamy na Twoje uwagi i pomysły

ROZRYWKA @WYBORCZA.PL

zakreślanka

Zakreślaj słowa z listy na planszy. Mogą być ukryte w wierszach, kolumnach lub prowadzić wężykiem. Niewykorzystane litery czytane rzędami utworzą hasło

J	T	R	Ł	E	I	K
U	I	C	A	A	S	I
R	N	Ł	W	N	A	T
Y	Ś	A	O	T	T	K
S	A	D	S	A	S	O
S	W	A	P	P	I	P
Z	K	N	I	E	L	I
T	T	O	R	E	A	K
Y	F	R	T	I	P	T

kieł, jury, sztyft, kwaśnica, sitko, pik, pit, realista, władanie, psota

Hasło z 10.04: buddyzm

skojarzenia

Latarnia	Piłat	Azjatka	Cyrkiel
Kitara	Świnka	Fagot	Rywalka
Bezdomny	Rybitwa	Żegluga	Maska
Choroba	Obój	Papirus	Behemot

Znajdź powiązania między hasłami i połącz je w cztery grupy po cztery hasła, by każdą grupę łączyło jedno wspólne skojarzenie.

Rozwiązanie z 10.04:
Słowa z wersu okupacyjnej piosenki: Szklanka, Siekiera, Piłka, Motyka. **Sznury:** Szpagat, Akselbant, Lont, Powrósło. **Tytuły ksiąg „Pana Tadeusza":** Gospodarstwo, Bitwa, Kłótnia, Zamek. **Dawne i obecne jednostki długości:** Kabel, Stopa, Parsek, Łokieć

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY Kraj/34426992

Słówko
Wybierz słowo, sprawdzaj litery i kombinuj, aż skończą Ci się próby

Literówka
Kilka liter i jedno zadanie: ułożyć jak najwięcej słów

Jeszcze więcej rozrywki w Aplikacji Wyborczej
Szukaj w aplikacji

Zakreślanka

Skojarzenia

1 RP

eprasa.pl a7d4a20d10

wyborcza

DUŻY FORMAT

NR 14 / 1674 MAGAZYN REPORTERÓW 13 KWIETNIA 2026

RYS. PIOTR CHATKOWSKI

Dlaczego tak dużo osób oblewa egzamin?

LEWE JAZDY NA PRAWKO

eprasa.pl a7d4a20d10

Kto uczy, a kto udaje

Lewe JAZDY NA prawko

– Na każdy kolejny egzamin czekałam jak na skazanie – wspomina Justyna. Dlaczego w Polsce tak trudno jest zdać egzamin na prawo jazdy?

JAN RYBICKI

Justyna z Łodzi swój pierwszy egzamin wspomina bardzo dobrze. Miała 18 lat. Egzaminator uśmiechnął się do niej na zachętę, ona opanowała stres, zaliczyła zadania na placu manewrowym. Wyjeżdżała na miasto z poczuciem ulgi, że nie odpadła w przedbiegach. Przejeżdżała właśnie przez skrzyżowanie, kiedy...

– Chyba o czymś pani zapomniała – usłyszała uprzejmy głos egzaminatora.

Prawie uderzyła się ręką w czoło. Przed chwilą minęła znak „STOP", gdzie zwolniła do kilku kilometrów na godzinę, zamiast zatrzymać samochód, jak nakazują przepisy. Koniec egzaminu.

Wrócili do WORD-u [Wojewódzki Ośrodek Ruchu Drogowego – red.]. Justyna pobiegła do kasy, by wykupić kolejny egzamin. Akurat trafił się termin na ten sam dzień. Była pewna, że się uda.

Kilka godzin później już wiedziała, że nie umie jeździć.

– Z każdym kolejnym egzaminem było coraz gorzej. Oblewałam na placu manewrowym. Za trzecim razem przejechałam pachołek. Za czwartym nie zdałam, bo dwa razy zgasł mi silnik. Długo wtedy płakałam po powrocie do domu. Bardzo się na sobie zawiodłam. Kolejnych egzaminów zaczęłam się bać.

Piotrek w Warszawie za pierwszym razem oblał, bo zahaczył o tyczkę na jeździe po łuku, za drugim wymusił pierwszeństwo. Przed trzecim egzaminem wyjeździł na lekcjach dodatkowe 16 godzin.

– Czułem, że umiem jeździć. Wydałem na to kupę kasy, zrobiłem wszystko co mogłem.

Oblał na placu, bo zapomniał wrzucić bieg.

– Jestem dorosłym chłopem po trzydziestce, mam pracę i związek, utrzymuję się sam. A na egzaminie czuję się, jakbym znowu był maturzystą i trzęsie mi się noga ze stresu – mówi.

Osiemnastoletnia Kinga zdawała w Barlinku. Jej pierwsze trzy egzaminy trwały po kilka minut. Kolejno: zapomniała zwolnić hamulec ręczny, zawadziła o pachołek i najechała na podwójną ciągłą, gdy tylko wyjechała z WORD-u. A przecież znała to konkretne miejsce!

Franek zdał w drugim podejściu, ale całość doświadczenia określa jako „bolesne".

Magda spod Otwocka zaczęła naukę jazdy w wieku 35 lat. Męczyła się do 44. urodzin. – To był wielki wstyd. Jestem jakaś ułomna? Inni przecież jakoś zdają – mówi.

W zeszłym roku na każde 100 egzaminów 65 zakończyło się porażką.

Hieronim, były egzaminator z Łomży: – System jest totalnie niesprawiedliwy. Egzamin nie sprawdza, czy człowiek umie jeździć, tylko czy wyuczył się wymaganych manewrów.

Paulina, instruktorka jazdy z Wielkopolski: – Kiedy widzę, jak jeżdżą ludzie po ukończeniu kursu, to dałabym prawo jazdy kilku osobom na sto.

Rafał Balcer, właściciel szkoły jazdy „OSK-L Camaro" w Wągrowcu: – Klienci mówią, że najpierw zdadzą, jeździć nauczą się później. Szkoły udają, że uczą. Urzędy udają, że kontrolują naszą pracę. Odpowiedzialności nie bierze nikt.

A co ma zrobić człowiek, który chce zdać egzamin na prawo jazdy?

KROK PIERWSZY. WYBIERZ SZKOŁĘ, KTÓRA NAPRAWDĘ UCZY

– Ja dziś uczyłam się parkowania równoległego – usłyszała od przyjaciółki dwudziestoletnia Wiktoria z Gorzowa Wielkopolskiego.

– Co? U mnie czegoś takiego na kursie nie było – zdziwiła się Wiktoria. Jej instruktor – miły, ale „umiarkowanie" zaangażowany – nie pokazał jej tego manewru. Nie powiedział jej również, że w różnych modelach samochodu inaczej wrzuca się bieg wsteczny. Pierwszy egzamin oblała na cofaniu.

Piotrek przez 30 godzin jazd myślał, że do tyłu jeździ się na wyczucie, bo nikt mu nie pokazał, jak ustawić lusterka. Dopiero na jazdach doszkalających instruktor zwrócił mu na to uwagę. Miał szczęście, bo Magda o tym, jak korzystać z lusterek, dowiedziała się po 60 godzinach jazd.

– Pierwszy instruktor mówił, że kiedy cofam, mam patrzeć na „patyki" – opowiada. Uczyła się jechać do tyłu na torze, na którym – tak jak na placu egzaminacyjnym – wymalowano poziome linie. Magda dowiedziała się, że kiedy mija trzeci „patyk", ma skręcić kierownicę o pół obrotu – i zmieści się w liniach. O lusterkach instruktor nie wspomniał.

– To była moja pierwsza styczność z samochodem, moi rodzice nie mieli prawa jazdy. Skąd miałam wiedzieć? To był dla mnie kosmos – mówi Magda. Jakoś przemęczyła się przez 30 godzin kursu i oblała swój pierwszy egzamin państwowy (dziś to koszt ok. 230 zł).

U innego instruktora wykupiła dodatkowe 10 godzinnych lekcji. O ile wcześniej miała problem z dynamiką jazdy, teraz ruszała i zatrzymywała się bardzo płynnie. W pewnym momencie zorientowała się jednak, że pedały w samochodzie chodzą właściwie bez jej udziału (w samochodach do nauki jazdy instruktor ma „swój" zestaw pedałów).

– Dlaczego pan za mnie ciągle wciska? Przecież to ja mam się uczyć! – zaprotestowała oburzona.

– To jest mój samochód, a pani przydusza. To jest nieekonomiczne. Tylko pani pomagam – usłyszała od instruktora. Poczuła się oszukana. Jak czegokolwiek nauczy się w taki sposób? Z reszty lekcji zrezygnowała, ale pieniędzy instruktor nie oddał.

Na trzy lata zrezygnowała ze starania się o prawo jazdy, chociaż – jak mówi – było to jej marzenie. Mieszkała pod Otwockiem. Gdyby miała prawo jazdy, nie marnowałaby dwóch godzin na dojazd do pracy w Warszawie. Życie wyglądałoby inaczej.

Kupiła następne godziny u kolejnego instruktora. Tym razem część czasu lekcyjnego spędzała, obserwując, jak jej nauczyciel na podwórku gawędzi z żoną i je kanapki. Zarzekał się później, że to było w drodze wyjątku.

Czwarty instruktor zauważył, że Magda nie potrafi wykonywać manewrów tyłem, ale on również nie zwrócił uwagi, że wciąż nie korzysta lusterek. W kółko ćwiczyli kilka manewrów.

– Musi pani to załapać i tyle – powtarzał, a Magda czuła rosnącą desperację.

Justyna: – Przez 20 godzin jazd, kiedy kładłam rękę na gałce, by zmienić bieg, mój instruktor łapał mnie za rękę i wykonywał ten ruch za mnie. Nie miałam pojęcia, co właściwie robimy. Pierwszego kursu nawet nie skończyłam, czułam, że to nie ma sensu.

Statystyki zdawalności ośrodków szkolących kierowców publikują (niestety nie wszystkie) starostwa powiatowe. Udaje mi się znaleźć mniejsze ośrodki, które w danym kwartale szkoliły kilku kierowców i mają zdawalność 0 proc. oraz większe szkoły ze zdawalnością poniżej 10 proc. – taki wynik osiągnęła jedna ze szkół Magdy. Inne spośród większych szkół mają zdawalność na poziomie 60-70 proc.

eprasa.pl a7d4a20d10

FOT. GETTY IMAGES

KROK DRUGI. POSZUKAJ INSTRUKTORA, KTÓRY MA KOMPETENCJE

2 Dlaczego instruktorom tak często się nie chce uczyć kursantów?

– Bo wielu szybko się wypala. To wymagająca praca; żeby dobrze uczyć, człowiek musi być przez cały czas skupiony na kursancie. A standardem w branży jest praca po 10-12 godzin dziennie. Bo tylko w ten sposób instruktor może dobrze zarobić – mówi Anna Olejnik, instruktorka z dwudziestoletnim stażem. Zawód nie jest regulowany pod względem liczby godzin spędzonych w samochodzie, instruktorów nie ogranicza Kodeks pracy, bo – jak mówią moi rozmówcy – większość branży jest zatrudniona na „śmieciówkach".

– Pracodawcy wiecznie skomlą, że nie ma pieniędzy. Ja w końcu doprosiłam się o umowę o pracę, ale dalej nie biorę płatnego urlopu ani zwolnienia i zarabiam tyle, ile wyjeżdżę. Tak się „dogadałam" z właścicielem szkoły. Chciałam mieć przynajmniej odprowadzane składki emerytalne. Zasady są takie: „Chcesz pracować? To siedź cicho" – mówi Paulina, instruktorka.

Andrzej Łapa, instruktor jazdy i aktywista, zwraca uwagę na to, że ze względu na konstrukcję kursu instruktorskiego dość łatwo jest zdobyć uprawnienia do wykonywania tej pracy. Później instruktor co roku musi przejść przynajmniej czternastogodzinne warsztaty doskonalenia zawodowego. Niektóre szkoły je opłacają swoim instruktorom. Większość – nie.

– Dobry, dwudniowy kurs kosztuje około 1500 złotych. Taki, na którym pije się kawkę i kilka godzin pogada – kilka stów – mówi Anna Olejnik.

– I każdy z nas wie, w jakiej szkole można zapłacić 250 złotych i zaliczyć kurs, nie pojawiając się na żadnych zajęciach.

Instruktorka Paulina potakuje: większość osób tak załatwia sobie szkolenia. I jakoś się to kręci.

KROK TRZECI. POZNAJ SWOJE PRAWA I PODPISZ UMOWĘ

3 W niektórych szkołach można poprosić o zmianę instruktora jazdy. Można również zmienić szkołę w trakcie kursu.

– W takiej sytuacji właściciel szkoły musi oddać pieniądze za niewyjeżdżone godziny. Inna sprawa, że wielu z nich tego nie robi. W odzyskaniu pieniędzy pomaga pisemnie zawarta umowa, ale wiele szkół jej nie proponuje – mówi Filip Grega, instruktor, egzaminator, biegły sądowy w zakresie szkolenia i egzaminowania kierowców i prezes fundacji „Rzecznik Praw Kursanta". Większość osób, które zgłaszają się do fundacji, prosi o pomoc przy odzyskaniu pieniędzy.

Instruktorka: Prawo jazdy dałabym kilku kursantom na sto

Chcę wiedzieć, jak to możliwe, że szkoły, które źle uczą, wciąż mają klientów. Filip Grega mówi, że fundacja badała, jakimi kryteriami kierują się uczniowie szkół średnich przy wybieraniu szkoły jazdy. Najważniejsze okazały się odległość szkoły od miejsca zamieszkania i opinie o szkole: polecenia znajomych albo rankingi z internetu. Tymczasem rankingi w sieci są często opłacone, a – jak tłumaczy Grega – znajomy jest w stanie ocenić atmosferę, a nie jakość nauczania.

– Konsument zwyczajnie nie zdaje sobie sprawy, jak powinien wyglądać kurs i czego oczekiwać od szkoły jazdy. Nie mając porównania pomiędzy szkołami, często wyrzuca pieniądze w błoto – podsumowuje instruktor.

KROK CZWARTY. NIE PODPISUJ SFAŁSZOWANYCH DOKUMENTÓW

4 O Rafale Balcerze, właścicielu szkoły jazdy „OSK Camaro", słyszę, że jest „buntownikiem".

– W tej branży większość przedsiębiorców rywalizuje ceną, a nie jakością – mówi.

Jak zbić cenę i zarobić? Wiele szkół „wypuszcza" uczniów na egzamin przed zrealizowaniem całości kursu, za który zapłacili z góry.

– Rekordziści przyznawali się, że wyjeździli 10 godzin. Instruktor im powiedział, że świetnie sobie radzą, mogą próbować swoich sił na egzaminie – mówi Hieronim, były egzaminator.

Aby przystąpić do egzaminu państwowego, trzeba wyjeździć 30 godzin z instruktorem i na 31. godzinie zdać egzamin wewnętrzny. Jeśli chce się kurs „skrócić", to w dokumentacji trzeba poświadczyć nieprawdę.

– To powszechna praktyka. Szkoły jazdy, miłe i sympatyczne, mówią kursantowi: „Nie będziemy cię dłużej męczyć, fajnie jeździsz, idź na egzamin państwowy". Może naprawdę uda mu się zdać? Jeśli tak, to nie wróci przecież po resztę jazd. Czysty zysk – mówi Filip Grega.

Andrzej Łapa, instruktor jazdy i aktywista, opowiada o innej patologii. Wiele szkół proponuje, że „zwolni" (czyli sfałszuje) papiery tak, by kursant mógł już się zapisać do kolejki na egzamin państwowy. Czeka się na niego kilka tygodni – więc ostatnie godziny „lepiej" jest wyjeździć bezpośrednio przed egzaminem, by odświeżyć umiejętności.

– Ostatnio rozmawiałem z dziewczyną, której szkoła nie znalazła już czasu na zaległe godziny. Nie może nic z tym zrobić. Podpisała, że kurs ukończyła.

Anna Olejnik, instruktorka, mówi, że jeden z jej pracodawców do fałszowania dokumentów próbował ją zmusić.

– Proszę pani, wszyscy tak robią. U nas tak się pracuje.

– Nie poświadczę nieprawdy, pan nie pójdzie za mnie do więzienia – odpowiedziała. Od właściciela szkoły usłyszała, że jest najgorszym instruktorem, jakiego widział na świecie. Odeszła sama.

Moi rozmówcy mówią, że w znakomitej większości przypadków właściciele szkół nie ponoszą odpowiedzialności za łamanie prawa.

– Kontrole szkół jazdy są fikcyjne. Urzędnik ze starostwa powiatowego raz w roku sprawdza, czy właściciel ma samochody, plac manewrowy i czy dokumenty są wypełnione: na przykład karta kursu, gdzie rozpisane są kolejne jazdy, zajęcia z pierwszej pomocy i egzamin wewnętrzny. Tego, jak wygląda szkolenie, nie weryfikuje w praktyce nikt – mówi Rafał Balcer.

Pytam Andrzeja Łapę, Annę Olejnik, Filipa Gregę i Rafała Balcera, ile musi kosztować obecnie kurs, który ma szansę zapewnić dobrą jakość nauki i godne pensje instruktorom. Kwoty padają pomiędzy 4,5 tysiąca złotych (Grega: „dolna granica rozsądku") i 6-7 (Łapa: „jeśli instruktor ma się utrzymać w Warszawie albo Gdańsku, pracując 40 godzin w tygodniu").

Rafał Balcer ma szkołę w Wągrowcu i za kurs prawa jazdy (teoria plus praktyka) bierze 4,5 tysiąca.

– O tysiąc złotych więcej od konkurencji – mówi z dumą. Dzięki temu może na przykład zaoferować kurs jazdy na autostradzie.

– Bierzesz kursanta na autostradę, jedziesz szybciej, więcej spalasz, męczysz auto. Rafał, po co? – usłyszał od kolegi z branży.

– A po to, żeby mój kursant umiał bezpiecznie jeździć więcej niż 90 kilometrów na godzinę! – złości się Balcer. Zżyma się na standardy w branży. Razem z kilkoma innymi instruktorami uruchomił

eprasa.pl a7d4a20d10

w 2020 roku inicjatywę dla szkół jazdy, która miała zrzeszać uczciwe ośrodki i propagować wyższe standardy nauki: „Gramy czysto".

Od kolegów po fachu dowiedział się, że „psuje rynek" i chce wszystkich „podjebać". W kolejnych miesiącach przeszedł nieoczekiwanie kontrolę Urzędu Skarbowego, ZUS-u i urzędnika ze starostwa.

KROK PIĄTY. NIE TRAĆ NADZIEI PO SIÓDMYM EGZAMINIE

5 Po egzaminie, na którym nie udało jej się wrzucić wstecznego, Wiktoria dała sobie spokój z prawem jazdy na kilka lat. Dopiero pod koniec studiów postanowiła, że nie chce już być zdana na podwózkę rodziców czy chłopaka.

Tym razem trafiła dobrze.

– Moja instruktorka obserwowała, z czym sobie nie radzę. Uczyła mnie jeździć, a nie tylko wykonać zadania na egzamin. Na drodze szybkiego ruchu pokazała, jak działa prędkość i co się dzieje, kiedy wyprzedza mnie duże auto. Albo zwróciła mi uwagę, jak blisko krawędzi ulicy chodzą ludzie. Dopiero wtedy zaczęłam na nich bardziej uważać.

Kinga zaczęła robić postępy, kiedy jej ojciec – po siódmym egzaminie – powiedział, że będzie uczyć ją sam i zrobi to lepiej. Jeździli razem na plac, a później po okolicznych wioskach. Kinga mówi, że nie było to legalne, ale za to skuteczne, bo ojciec nie krzyczał i był skupiony na tym, żeby zrozumiała swoje błędy. Już po kilku godzinach poczuła się w samochodzie pewniej.

Przełom u Magdy nastąpił po pytaniu zadanym jej przez ostatnią instruktorkę, Annę Olejnik:

– Jak ty masz to lusterko ustawione? Przecież ty w ogóle nie widzisz, co jest za samochodem, nic dziwnego, że tak jeździsz!

Justyna zapisała się na jazdy doszkalające w innej niż poprzednio szkole, gdzie trafiła na zaangażowane instruktorki. Postanowiła podejść jeszcze raz do egzaminu.

Miała zdawać w Łodzi – najgorszym pod względem zdawalności mieście w Polsce.

Według raportu NIK w latach 2016-2022 ponad 19 tysięcy osób podchodziło do egzaminu na prawo jazdy przynajmniej 10 razy. Dane zebrano z około jednej trzeciej miejsc egzaminowania.

KROK SZÓSTY. WYBIERZ PRZYJAZNE MIASTO

6 Łódź: 22,69 proc. zdanych egzaminów. Podobnej wielkości Wrocław: 39,46 proc., czyli powyżej polskiej średniej, wynoszącej 35 proc. Ostrołęka: 50,31 proc., rekord. Inne nieduże miasto, Piotrków Trybunalski: 22,84 proc., czyli drugi najgorszy wynik w Polsce.

Dzwonię do instruktorów z Piotrkowa, żeby zapytać, czy w mieście jest feralna infrastruktura drogowa. Nie ma.

Przytaczane dane zdawalności z poszczególnych WORD-ów wydobył Andrzej Łapa. Proszę go o wyjaśnienie tej zagadki.

– Przyznaję, że nie jestem w stanie powiedzieć, jak takie różnie są możliwe – mówi.

– Główny powód, jaki mi przychodzi do głowy, to różnice w podejściu do egzaminu – mówi Grega. – Egzamin powinien sprawdzać umiejętność bezpiecznej jazdy. Tymczasem tam, gdzie zdawalność jest niska, egzaminatorzy skupiają się na literalnym egzekwowaniu kryteriów oceny w oderwaniu od realiów jazdy. Dochodzą mnie też słuchy o różnicach w kompetencjach społecznych egzaminatorów w różnych ośrodkach. Nieprzyjemna atmosfera w trakcie egzaminu często tak podnosi poziom stresu, że kursant popełnia więcej błędów.

Hieronim egzaminował w Łomży (ok. 45,97 proc.). – Nasz WORD rywalizuje o kursantów z Ostrołęką, u nas nie wypadało nam zbyt surowo ich oceniać – mówi.

Zdawalność w Gdańsku jest taka sama jak polska średnia: ok. 35 proc. Dwudziestoletni Franek podchodził tam do egzaminu dwa razy, doświadczenia ma radykalnie różne.

– Pierwszy egzaminator był robotyczny: monotonny głos, komendy bez cienia emocji. Miałem poczucie, że czeka na mój najmniejszy błąd. Myślałem nad każdym ruchem, nie mogłem się skupić na jeździe. A na drugim egzaminie pani była po prostu miła. I zdałem.

Atmosferę w łódzkiego ośrodka Justyna określa jednym słowem: „kostnica".

– Niektórzy płaczą, inni czekają na swoją kolej na maksa zestresowani. Ja na każdy kolejny egzamin czekałam jak na skazanie. Ze stresu ciągle chodziłam do łazienki – wspomina.

Łódź i Piotrków Trybunalski mają nie tylko najgorsze statystyki zdawalności w Polsce. Mają też kilku najbardziej surowych egzaminatorów w Polsce. Takich, którzy oblewają dziewięćdziesięciu kilku kursantów na sto.

Michalina zdawała w Piotrkowie. Na swój pierwszy egzamin szła w dobrym humorze, była pewna swoich możliwości.

– W dokumentacji jest napisane, że ma pani wadę wzroku. Gdzie są pani okulary?

– Mam soczewkę – odpowiedziała Michalina, która wadę wzroku ma w jednym oku.

– Proszę popatrzeć wprost. Nie. Nie ma pani soczewki.

– Mogę ją wyciągnąć, żeby panu pokazać, ale potem nie wsadzę jej znowu do oka.

– My w WORD-zie nie jesteśmy palcem robieni. Wiemy, kiedy ktoś kłamie. Proszę wysiadać. Wynik negatywny.

Dziewczyna nie oponowała. Słyszała, że jeśli będzie pisać zażalenie na sposób przeprowadzenia egzaminu, narobi sobie kłopotów. Wykupiła więc kolejny egzamin i przyszła w okularach. Traf chciał, że do tego samego egzaminatora. Tak się spięła, że oblała w ciągu pierwszych kilku minut.

Trzeci egzamin był jeszcze mniej przyjemny. Najpierw egzaminująca ją kobieta stwierdziła, że auto wystaje z namalowanych linii, więc zadanie jest niezaliczone. Rozzłoszczona Michalina wysiadła z samochodu i zrobiła zdjęcie.

– Dobrze, niech pani jedzie, zrobimy górkę – usłyszała od egzaminatorki. Oblała ją kilka sekund później za jazdę ze światłami pozycyjnymi.

Na swój czwarty egzamin Michalina przyszła z instruktorem, Pawłem – sprawdziła wcześniej, że pozwalają na to przepisy.

– Co pan tu robi? – zapytał nieprzychylnie egzaminator na widok instruktora. Oblał Michalinę na placu, ponieważ jego zdaniem nie obejrzała się w lusterkach, ruszając tyłem.

– Staliśmy na zewnątrz samochodu, tuż obok siebie. Ja z mojego miejsca nie widziałem, czy Michalina się rozejrzała. Nie wiem, jakim cudem on mógł to zobaczyć – mówi Paweł. Egzamin skończył się kłótnią pomiędzy mężczyznami.

Na Michalinę w WORD-zie czekał ojciec. Kiedy usłyszał o całej sytuacji, zażądał spotkania z dyrektorem. Spotkanie przyniosło tylko dalszą kłótnię.

– Ludzie! Przestańcie się bać tych egzaminatorów i zacznijcie walczyć o siebie, bo inaczej nie będziecie tutaj zdawać! – na odchodne zawołał ojciec Michaliny do osób czekających na korytarzu.

Michalina zdała egzamin za piątym razem, w innym mieście.

– Egzaminatorzy, którzy mają rekordowo niskie statystyki zdawalności, pod względem prawnym są „czyści". Oblewają wyłącznie na zasadzie obowiązujących przepisów – mówi Łapa.

Proszę Hieronima, by wytłumaczył mi, jak to możliwe, że niektórzy jego koledzy oblewają wielokrotnie więcej osób niż średnia.

– Jeśli się chce, można oblać prawie każdego – mówi egzaminator. Często wystarczy, że egzaminator jest niemiły i stres sprawia, że kandydat na kierowcę „głupieje". Wtedy trudno nie popełnić błę-

– Klienci mówią, że najpierw zdadzą, jeździć nauczą się później. Szkoły udają, że uczą. Urzędy udają, że kontrolują naszą pracę. Odpowiedzialności nie bierze nikt – mówi właściciel szkoły nauki jazdy

FOT. TOMASZ FRITZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

1 RP

eprasa.pl a7d4a20d10

du. A niektórym egzaminatorom po prostu się nie chce pracować. Egzamin oblany zgodnie z przepisami? Nikt nie może się do nich przyczepić. A oni mają wolną godzinkę na wypicie kawki przed kolejnym egzaminem – mówi Hieronim.

Filip Grega obserwował tysiące egzaminów i uważa, że nieprawidłowości dotyczą ułamka egzaminatorów.

– Wszyscy wieszają na nich psy, ale fakty są takie, że to nie oni odpowiadają za niskie wyniki zdawalności. Cały obszar szkolenia i egzaminowania jest dysfunkcyjny. A wielu egzaminatorów chciałoby dawać więcej wyników „pozytywnych".

Problemem okazuje się również konstrukcja samego egzaminu.

– Codziennie musiałem oblewać kierowców, którzy na prawo jazdy po prostu zasługiwali – mówi Hieronim, były egzaminator. Najczęstsze pomyłki polegały na przetoczeniu się przez linię, przed którą trzeba zatrzymać samochód całkowicie, na przykład przy znaku „STOP", albo przez najechanie na podwójną ciągłą. Według przepisów w takich wypadkach nie miał wyboru. Został nawet upomniany, że jest zbyt łagodny. – To przepisy wiążą nam ręce – mówi.

Około 30 proc. osób oblewa egzamin praktyczny już na placu manewrowym.

– Plac jest anachronizmem. Niektóre zadania, na których oblewają kandydaci na kierowców, w ogóle niczemu nie służą – uważa Andrzej Łapa, instruktor i aktywista drogowy. Podaje przykłady: w zadaniu, które polega na ruszeniu z miejsca oraz na jeździe pasem ruchu do przodu i tyłu, czyli na tak zwanym „rękawie", kandydat na kierowcę nie może się zatrzymać w trakcie jazdy i skorygować toru jazdy.

– Jaki sens ma ten wymóg? To sztuka dla sztuki – mówi Łapa. Sytuację egzaminowanych pogarszają jeszcze nieścisłości w przepisach drogowych, które sprawiają, że dwóch różnych egzaminatorów może wymagać innego zachowania w tej samej sytuacji. Zdarzają się różnice na poziomie jednego WORD-u.

Zdaniem Łapy zdawalność w Polsce jest dramatycznie niska, a fakt, że egzamin trudno zdać, nie przekłada się na bezpieczeństwo na drodze. W Niemczech zdaje około 70 proc. kandydatów na kierowców, a śmiertelność na drogach jest niższa. Jak wyjaśnia Łapa, nasi zachodni sąsiedzi nie mają egzaminu na placu manewrowym i – przede wszystkim – lepiej szkolą kierowców. Nauka instruktorów jest znacznie dłuższym procesem niż w Polsce, ośrodki nauki jazdy są kontrolowane w zakresie jakości kształcenia.

30 marca Ministerstwo Infrastruktury zapowiedziało zmiany w systemie egzaminowania: przede wszystkim likwidację placu oraz zmianę teoretycznej części egzaminu.

– Kiedy wcześniej pytałem ministerstwo o plany reform, najpierw nie dostałem żadnej odpowiedzi, a później informacje o „pracach koncepcyjnych". I to ma być ich rezultat? Wciąż nie poznaliśmy żadnych konkretów. To zmiany idące w dobrym kierunku, ale absolutnie niewystarczające. Nasz system szkolenia kierowców ma tak wiele patologii, że najlepiej byłoby go stworzyć od nowa – mówi instruktor. Po nocach wyciąga dane z WORD-ów, żeby zainteresować tematem opinię publiczną.

WYNIKI KOŃCOWE

Wiktoria zdała egzamin za drugim razem. Mówi, że lubi jeździć i czuje się za kierownicą pewnie.

Kinga potrzebowała 11 podejść. Ma dziś jedną radę dla tych, co dopiero zaczynają przygodę z nauką: znaleźć sobie naprawdę dobrą szkołę jazdy.

Magda, gdy po dziewięciu latach prób w końcu zdała, wyszła z auta na nogach jak z waty. Miała poczucie, jakby wygrała milion albo zdobyła Mount Everest.

Justyna: – Kiedy zdałam, poczułam się tak, jak wtedy, kiedy pierwszy raz zobaczyłam mojego syna. Byłam szczęśliwa. To był koniec mojego koszmaru. Walki, którą od tylu lat toczyłam z WORD-em.

Piotrek przy piątym podejściu oblał na placu manewrowym, na tym samym zadaniu co za pierwszym razem. Zamierza zrobić sobie przerwę. ●

1 RP Imiona niektórych bohaterów zostały zmienione

Nietypowe objawy

Iwasiów

Kobiety chorują inaczej, słyszałam wiele razy. Potwierdzenie tego poglądu znajdowałam w pracach feministycznych, podkreślających zależność zdrowia od płci, wszak biologia różni ludzi. Dwie dekady temu przeczytałam po raz pierwszy o innych u kobiet niż u mężczyzn symptomach zawału serca. Traktuje się je jako nietypowe, są rozproszone, często trwają przez parę dni, przypominają inne dolegliwości, na przykład żołądkowe. „Nietypowe" – bo medycyna przez stulecia była domeną lekarzy traktujących pacjentki protekcjonalnie, a schematy leczenia, w tym dawki leków i narzędzia chirurgiczne, zestandaryzowane. Temat różnic genderowych trafił na łamy popularnych czasopism, wraca regularnie na prawach nowości.

Od końca XIX wieku, gdy do zawodów medycznych weszły wykształcone lekarki i pielęgniarki, wiele powinno się było zmienić. Szeroko znany jest podręcznik pielęgniarstwa z 1859 roku „Notes on Nursing: What It Is and What It Is Not" Florence Nightingale. W Dreźnie w 1910 roku ukazała książka Jenny Springer „Lekarka domowa. Złota księga kobieca ku oświeceniu i pouczaniu dla zdrowych i chorych o najważniejszych kwestiach nauki zdrowia i lecznictwa" – podaję tu tytuł wydania polskiego opatrzonego datą 1928. Autorka praktykowała w Niemczech oraz w Szwajcarii, gdzie ukończyła studia jak wiele kobiet jej czasów, także Teodora z Kosmowskich Krajewska.

Krajewska pracowała w Bośni, badając Muzułmanki, których kontakt z medykami ograniczały reguły religijne. Pozostawiła arcyciekawe pamiętniki, wznowione w 1989 roku przez Krajową Agencję Wydawniczą.

Rolą medyczek było wejście z wiedzą w świat porodów, poronień, chorób wenerycznych, pielęgnacji niemowląt, przypadłości prowadzących „histeryczki" do szokowych kuracji w zakładach psychiatrycznych. Krajewska opisywała rolę higieny w rozprzestrzenianiu się endemicznego syfilisu. Springer dokładnie przedstawiła funkcjonowanie narządów płciowych, ale też różnice zakłóceń funkcjonowania tych, które z pozoru są identyczne u wszystkich ludzi, na przykład trzustki i wątroby. W przedmowie możemy przeczytać: „W ciągu długoletniej mej praktyki poznałam tak gruntownie potrzeby świata kobiecego tyczące się uświadamiania i pouczania na polu zdrowotno-lekarskim, że uważałam sobie za obowiązek dać spojony ze sobą całokształt tego, co by tej myśli odpowiadało. (...) Szczególnie zaś pole kwestii, tyczących się kobiety we wszelkich jej okresach, zupełnie w tej myśli traktowano. Leży przecież jak na dłoni, iż lekarka jest w stanie poczynić całą moc spostrzeżeń, które wynikają z równości płci z pacjentami".

Zwraca uwagę decyzja translatorska: „lekarka", ale „pacjenci". Nie mam pod ręką wydania w języku niemieckim, by sprawdzić wybór form u narratorki. Liczne ryciny pokazują ciała kobiet, co można uznać za ewenement na tle poradników z epoki, kopiujących szkielety i narządy wewnętrzne pozbawione atrybutów płci, chyba że objaśniają rozród. Nawet rozdział „Alkoholiczne środki używające" rozpoczyna główka kobiety pijącej wino. Mężczyznom za to przydarzają się nieszczęśliwe wypadki. Trudno przecenić takie odejście od uogólnienia i jednocześnie wyznaczania granic tego, co medycyna ma na uwadze, gdy pokazuje zasady budowy i funkcjonowania ciała.

Powinno więc mnie dziwić, że o niedostosowaniu leków do procesów zachodzących w organizmie kobiety dowiadywałam się jako dorosła feministka, nie zaś podczas lekcji biologii w szkole.

Najwyraźniej nie każda wiedza „chwyta". Przeszkody tkwią w nawykach, ale za ich utrwalanie odpowiadają też grupy interesów: koncerny farmaceutyczne, lobby lekarskie, politycy kształtujący programy społeczne i mający wpływ na edukację. Stagnacja z jednej strony, nieopanowana chęć zysku z drugiej.

Procesy te wykraczają poza gabinety oraz szpitale, obejmują na przykład podejście do mody. Springer zajmowała się deformacjami organizmu wywołanymi męką gorsetu, butów o wąskich noskach, odzieży szytej z nieprzewiewnych tkanin. Spójrzmy na współczesne porady modowe w tych samych czasopismach, które uświadamiają czytelniczki o potrzebach, prawach i zagrożeniach. Mieszanka bywa wybuchowa. Relacje zlekceważonych przez system pacjentek z endometriozą sąsiadują ze zdjęciami wychudzonych modelek w kreacjach przywodzących na myśl przeziębienie pęcherza i jajników. Spróbujcie założyć klapki w zimie, nie noście rajstop, bo w Paryżu nie noszą.

Monika Ładoń w znakomitej książce „Wyczerpane. Kobiety i choroby" omawia rozległą literaturę autobiograficzną na temat endometriozy. Gdy przyjrzeć się historii pojęć na styku ginekologii, interny i psychiatrii, „przesadnie komunikowany" ból znajdziemy w pojęciu „wędrującej macicy", przewrażliwienia, histerii. Mógł determinować życie wielu osób, tych milczących, stosujących konieczną w patriarchacie mimikrę, i tych zostawiających świadectwo walki o diagnozę. Ładoń przywołuje książki: Karoliny Wigury „Endo. Sztuka akceptacji choroby", Mai Staśko „Siostry w bólu. Historie o endometriozie", Anne Boyer „Obumarła. Ból, słabość, śmiertelność, medycyna, sztuka, czas, sny, dane, wyczerpanie, rak i opieka", Eve Ensler „W trzewiach świata. Wspomnienia" oraz wiele innych. Powtarzają się w nich wątki pomniejszania cierpienia, niedowierzania, oskarżania o brak stabilności psychicznej.

Kobiety bowiem znoszą choroby nieznane mężczyznom, dając się spacyfikować, bo nawet kompletnie wyczerpane tłumią ekspresję bólu, by nie wydać się niedostateczne, nie dość przydatne.

W kolejce usłyszałam od kobiety: „Boli, leżysz, wbijasz paznokcie w skórę, aż cię taczka nie zawoła z ogrodu"

Od miesięcy, towarzysząc mężowi, spotykam przewlekle chore na dziennym oddziale chemioterapii. Ich epikryzy nie różnią się od epikryz pacjentów. W poradniku, który dostałam na początku leczenia w szpitalu wojewódzkim, aktywności seksualnej poświęcono rozdział. Traktuje przede wszystkim o sprawności penisa. Poza tym płeć jest w tym kompendium „neutralna", a więc pasująca do wzwodu.

Ostatnio usłyszałam zdanie odpowiadające tezie o „innym chorowaniu". Czekająca w kolejce pani stwierdziła: „Boli, leżysz, wbijasz paznokcie w skórę, aż cię taczka nie zawoła z ogrodu". Rośliny bowiem wymagają pielęgnowania, święta przygotowania, partnerzy opieki, domy posprzątania. Pozwolić sobie na wyczerpanie można dopiero po wszystkim. ●

Inga Iwasiów

eprasa.pl a7d4a20d10

Co mówi pies Waldemara Żurka

Tofik, OCHRONIARZ MINISTRA

Przybiegł do policjantów. Jednemu potargał spodnie, drugi wskoczył do radiowozu. Ratując się, spacyfikowali Tofika gazem łzawiącym.

Z MINISTREM SPRAWIEDLIWOŚCI
WALDEMAREM ŻURKIEM
ROZMAWIA **MARCIN WÓJCIK**

Kim jest Tofik widywany w ministerstwie?
– Moim przyjacielem. Jedenastoletnim niemieckim terierem myśliwskim. Towarzyszy mi w większości wyjazdów poza Warszawą. W hotelu dostaje posłanie, miskę, zabawki i czeka, aż wrócę. Nie, nie nudzi się.

Kiedy pojechaliśmy do Trójmiasta, podczas porannego spaceru zobaczyłem w zaroślach dziki. Odwracam się na pięcie, by Tofik ich nie zauważył, ale nagle z zarośli wybiega odyniec. Tofik wpada w jazgot i chce się wyrwać ze smyczy, by dopaść dzika. Musiałem wziąć Tofika na ręce. Uciekłem z nim do hotelu, gubiąc po drodze klapki. Więc na tych wyjazdach wcale nie jest nudno.

Pracownicy ministerstwa też przychodzą z psami?
– Oczywiście, choćby dyrektorka gabinetu politycznego. Przychodzi z Lejdi, suczką typu husky, adoptowaną ze schroniska. Opracowaliśmy wewnętrzny regulamin, umożliwiający przychodzenie do pracy z psem. Warunkiem jest zgoda współpracownika z pokoju, a pies powinien posiadać aktualne szczepienia i cechować się przyjaznym nastawieniem do otoczenia. Właściciel takiego pupila na drzwiach swojego pokoju zawiesza tabliczkę ze zdjęciem psa i niezbędnymi informacjami na jego temat. Jeśli dobrze liczę, to ze swoimi pupilami przychodzi już spora grupa pracowników.

Na co dzień kto wychodzi na spacer z Tofikiem?
– Najczęściej ja. Bardzo lubię te wczesne poranki i późne wieczory, te kilkanaście minut z psem. Doceniam, że są to regularne i nieuniknione wyjścia, niezależnie od pogody. To tylko kwestia odpowiedniego ubrania.

Podczas spacerów myśli pan o Trybunale Konstytucyjnym? Rozliczeniu afer PiS?
– To zależy od dnia. Ale staram się o niczym nie myśleć. Nie zabieram nawet komórki.

Politycy rozmawiają między sobą o swoich psach?
– Niestety, nie ma na to czasu. Choć ostatnio rozmawiałem o psach z Andrzejem Halickim – ma ich kilka. Poznałem też osobiście wspaniałą suczkę ministra Pawła Grasia.

A Franka premiera Tuska też pan poznał?
– Jeszcze nie. Może po tym wywiadzie to się zmieni.

A wiadomo coś panu o psach w opozycji?
– Z opozycji znam tylko jednego słynnego kota.

Gdzie śpi Tofik?
– Ma swoje legowisko. Ale jak już zgasną światła, wszyscy zasypiają, to przychodzi do sypialni, na paluszkach, i wskakuje na łóżko. My udajemy, że śpimy, on udaje, że go tam nie ma.

Tofik to pana pierwszy pies?
– Absolutnie nie; odkąd pamiętam, w domu były psy. Kiedy się urodziłem, czekała na mnie Rita. Ukochana bokserka mojego ojca. Nie znosiła kotów, chyba dlatego, że jeden przeorał pazurem jej nos. Nigdy nie zapomnę, jak przeciągnęła mnie po trawniku, kiedy wyszliśmy na spacer przed nabożeństwem – ona na smyczy, ja w ubranku pierwszokomunijnym. Akurat przygotowywałem się do wyjścia do kościoła, a było to w trakcie Białego Tygodnia. À propos Kościoła. Byłem ministrantem i recytowałem wierszyk, kiedy do parafii przyjechał kardynał Karol Wojtyła.

A wracając do Rity, to oprócz kotów nie lubiła nietrzeźwych ludzi przechodzących obok naszego domu. Wydostawała się z ogrodu, rzucała się im na plecy i powalała. Nikogo nigdy nie ugryzła, ale cel był jeden – powalić pijanego.

Miała już swoje lata, kiedy zachorowała na nowotwór. Ojciec przywiózł do domu jej ciało od weterynarza i płakał – nie zapomnę tego. Została pochowana w naszym ogrodzie. I muszę się do czegoś przyznać. Po kilku latach odkopaliśmy z braćmi grób Rity – byliśmy wtedy nastolatkami. Wyjęliśmy kły i zawiesiliśmy na szyi. Była nam tak bardzo bliska, że chcieliśmy mieć ją przy sobie.

Ma pan nadal ten naszyjnik?
– Jest w domu rodziców. W szufladzie z pamiątkami.

Kto zjawił się po Ricie?
– Perełka. Szczenię od sąsiadów, miała coś z ratlerka. Wszędzie z nami jeździła. Również do zakonnic w Sidzinie. To piękna górska wioska w Małopolsce, skąd prowadzi szlak na Babią Górę. Mama przyjaźniła się z przełożoną Służebniczek, siostrą Małgorzatą; jeździliśmy tam na wakacje i ferie. Własnym samochodem. Ojciec dostał z kopalni talon na malucha i jeszcze tego samego dnia sprzedał tego malucha, bo to się opłacało. Kupił zaporożca – był większy, zmieściła się nasza pięcioosobowa rodzina i pies.

Tata pracował jako elektryk w kopalni, a w domu potrafił wszystko naprawić – jest złotą rączką, czego zawsze mu zazdrościłem. W garażu miał mnóstwo narzędzi, potrafił nawet spawać. W Sidzinie naprawiał zakonnicom żelazka, telewizory, lodówki, pralki – czekało to wszystko na niego, kiedy przyjeżdżaliśmy. A ja chodziłem tam do kolegów, na przykład do Staszka Czopa.

Jedno z podwórek zwróciło moją uwagę: gnojownik otoczony betonem, obok wygódka, przy wygódce pies na krótkim łańcuchu. Miał długie uszy, długi ogon – wyglądał jak Goofy z kreskówki, coś na wzór wyżła angielskiego. Nazywał się Bartek i miał dwa lata. Wynosiłem dla niego ze stołówki zakonnic chleb ze smalcem. Panicznie bał się burzy. W czasie jednej z nawałnic zerwał się z łańcucha i uciekł na wieś. Po burzy zobaczyłem, jak ciągnie w stronę domu koński łeb! Przerażający widok – nieoskórowana głowa konia w zębach Bartusia. Musiał ją znaleźć w rzeźni. Właścicielką Bartka była kobieta samotnie wychowująca gromadkę dzieci. Jej mąż zginął na motocyklu, a pies należał do męża. Przypomniałem sobie wtedy o moich pierwszokomunijnych pieniądzach.

To znaczy?
– Kiedyś było tak, że rodzice zabierali dzieciom pieniądze, które dostały na komunię. Czekały u rodziców, aż dziecko osiągnie pełnoletniość. Wtedy miałem może 17 lat. Powiedziałem tacie, że chcę, żeby za moje komunijne pieniądze odkupili Bartka. Zobaczył błysk w moim oku, wiedział, że nie odpuszczę. Zresztą sam lubił psy i ten kłapouch też mu się spodobał. Poszedł do właścicielki i go kupił.

Bartek bez problemu wszedł do samochodu?
– Tak, byliśmy już zaprzyjaźnieni; usiadłem z nim na przednim siedzeniu. Był tak brudny i śmierdzący, że po powrocie od razu trafił do wanny. Dopiero po kąpieli zobaczyliśmy jego piękne umaszczenie – był nakrapiany, z brązową łatą na łopatce. U nas biegał swobodnie po ogrodzie. Potrafił wdrapać się na ogrodzenie i uciec do sąsiadów. Nie raz przyniósł kurę, ciesząc się, że może „dorzucić się" do obiadu. Szliśmy wtedy do sąsiadki i wypłacaliśmy pieniądze za szkody w kurniku.

Tofik też poluje?
– Nie, ponieważ jest wyprowadzany na smyczy. Chociaż kiedyś się wyrwał i chciał upolować konia. Dostał z kopyta. Myślałem, że już po psie. Skończyło się na złamanym kle.

Nie toleruje obcych kotów, ale przyjaźni się z naszą kotką, śpią na jednym posłaniu. Czarna przyjechała z Bieszczad, gdzie często wypoczywam z rodziną. Wracałem w towarzystwie sołtysa, kiedy z zarośli wyszło małe, przerażone, wynędzniałe kocię. W pobliżu nie było domów, więc albo był to dziki miot, albo ktoś go wyrzucił. Rozpiąłem polar i schowałem nieszczęśnika pod pazuchę. Pojechał z nami do domu, na wieś pod Kraków.

A co do instynktu Tofika, to wciąż mnie zaskakuje. Tutaj w Warszawie – jako minister – miałem do wyboru dwa mieszkania: pierwsze wychodziło na skwer i było ciche, drugie z oknami na ulicę było gło-

›

eprasa.pl a7d4a20d10

• Waldemar Żurek, minister sprawiedliwości, na spacerze z Tofikiem w Warszawie

FOT. MATEUSZ SKWARCZEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

eprasa.pl a7d4a20d10

śne. Ze względu na Tofika wybrałem to głośne, bo Tofik ma krzesło i parapet, przez okno obserwuje samochody, ludzi, psy – jest naszym monitoringiem, ochroniarzem, ma misję. Kiedy widzi wyprowadzane na spacer psy, ożywia się i zwyczajnie szczeka. Ale ostatnio rozległ się jazgot na wysokich tonach i wiedziałem, że to nie z powodu psów czy ludzi. Wyglądam przez okno i nie widzę niczego podejrzanego. Patrzę dokładniej, dalej, a za ruchliwą dwupasmówką, w oddali, widzę na wiadukcie watahę dzików.

Naprawdę nikogo nie pogryzł?
– Potargał spodnie. Byliśmy w domu pod Krakowem, jeszcze za rządów PiS. Do sąsiada przyszli policjanci, bo pomylili adresy. Podszedłem pod ogrodzenie i mówię im, że tam nie mieszka osoba, której poszukują. Przybiegł też Tofik i zaczął na nich szczekać. Jeden z policjantów drażnił go, „cwaniakował", stojąc po drugiej stronie ogrodzenia. Widać było dużą irytację Tofika, pobiegł gdzieś w głąb ogrodu, gdzie – jak się okazało – miał tajne przejście. Wydostał się i przybiegł do policjantów. Jednemu potargał spodnie, drugi wskoczył do radiowozu. Ratując się, spacyfikowali Tofika gazem łzawiącym.

Szybko wzięliśmy go do wanny i to był błąd, bo najpierw powinniśmy go wytrzeć ręcznikiem. Żel unosił się na wodzie i paraliżował nasze oczy. Ta kąpiel była jednym wielkim dramatem, którego Tofik pewnie nie zapomni.

On ludźmi zwykle się nie interesuje, jeśli go nie drażnią. Zaciekawiają go zwierzęta. Musi być na smyczy, bo wyciągałby z zarośli zająca, jeża, bażanta. Atakuje też niektóre psy – chce być takim samcem alfa. Natomiast do suczek podchodzi z szacunkiem.

Nie jest wykastrowany?
– Nie.

Dlaczego?
– Jest piękny, ma dobry charakter. Myślałem, że nadarzy się okazja i przedłuży swoje geny. Ale się nie nadarzyła.

Kastracja i sterylizacja ograniczają bezdomność zwierząt.
– Dokładnie tak, i kotkę mamy wysterylizowaną, bo nie bylibyśmy w stanie jej upilnować. W przeciwieństwie do naszych psów.

W tej opowieści sporo jest rasowych psów. Co pan myśli o „udoskonalaniu" ras?
– Nigdy nie mieliśmy psa czystej rasy, z papierami, zawsze były tylko zbliżone do wzorca rasy. Jestem przeciwnikiem obcinania uszu i ogonów, to kaleczenie psa, tylko dla zaspokojenia jakiegoś wydumanego wzorca. Przypominam, w Polsce obcinanie ogonów i uszu jest zakazane.

Uważam, że wiele rasowych psów zostało doprowadzonych do przesady w procesie hodowli – często wiąże się to z deformacjami i problemami zdrowotnymi, które powodują ich cierpienie. Mam poczucie, że granica „udoskonalania" została już dawno przekroczona. Dlatego bliższe są mi kundelki – zwykłe psy ze schroniska.

W pana opowieści sporo jest też psów myśliwskich. Jest pan myśliwym?
– Tak, ale rzadko praktykującym.

Co to znaczy?
– Nie pamiętam, kiedy ostatnio byłem na polowaniu.

A tak mniej więcej?
– Jakieś dwa lata temu.

I kogo pan upolował?
– Sarnę albo dzika. Potrafię oprawić i przyrządzić dziczyznę.

Jak został pan myśliwym?
– W technikum mieliśmy przedmiot łowiectwo. Jeździliśmy jako naganiacze podczas polowań.

I kogo pan naganiał?
– Choćby zające. Dzisiaj zajęcy jest o wiele mniej niż kiedyś.

Przez myśliwych?
– Nie, przez intensywne rolnictwo, liczebność lisa, a także ptaki drapieżne, które bardzo mi się podobają.

Jest pan prezesem Koła Łowieckiego „Cietrzew" z Krakowa.
– Niestety, obecnie nie mam czasu, by zająć się tym tak, jak powinienem. Mimo to bronię samej idei łowiectwa. Zwolennikom i przeciwnikom polecam książkę „Rzecz o myślistwie. Za i przeciw". Potrzeba jest zdrowa kontrola populacji zwierzyny, choćby dzików, które wchodzą do miast. Dziki powodują ogromne szkody na polach uprawnych; wataha może zniszczyć pole pszenicy, kiedy ta zaczyna wzrastać i pojawia się tzw. mleczko. Wszędzie na świecie jest tak, że tam, gdzie pojawiają się szkody wyrządzone przez zwierzynę, tam rozwija się kłusownictwo. Do tego nie można dopuścić.

Usłyszałem ostatnio, że ma być zlikwidowanych około 200 dzików w okolicach Otwocka. Jestem przeciwnikiem tego typu rzezi, ale to właśnie jest efekt braku dobrej gospodarki łowieckiej. Dopuszcza się do nadmiernego rozmnażania gatunku, które mogą być niebezpieczne dla ludzi, np. lochy z małymi. Zrównoważona gospodarka łowiecka to podstawa.

Słyszymy coraz częściej, że myśliwy przez pomyłkę zastrzelił człowieka. Tak jak PSL uważa pan, że nie są konieczne regularne badania myśliwych?
– Jestem za badaniami. Z wiekiem pogarsza się wzrok, motoryka, badania wykluczą ewentualne choroby psychiczne.

Według Telewizji Republika miał pan krokodyla.
– Nie mogę o tym rozmawiać, toczy się śledztwo.

Ma pan jeszcze inne zwierzęta?
– Moje córki mają pająka ptasznika. I mam konie.

Konie?
– Tak. Znajoma zadzwoniła, że dwie klacze w typie huculskim zaraz trafią do rzeźni. Pod Krakowem mam miejsce, gdzie są bezpieczne – dostały tam hektarowy wybieg, sam zrobiłem paśnik, wodopój. Przywiozłem też małego ogierka, odrzuconego z hodowli, bo nie spełniał wymogów czystej rasy huculskiej. Szybko dojrzał, tak szybko, że zanim się obejrzałem, urodziły się kolejne konie. Obecnie mam dwa. Sam koryguję im kopyta.

Gdzie pan się tego nauczył?
– Podglądając pracę kowala, a także uczyła mnie koleżanka, która przeszła specjalistyczny kurs. Nie boję się ciężkiej pracy na wsi. Jeśli wróci PiS i Ziobro, a ja dostanę wilczy bilet, to nie będę szukał pracy w kancelariach prawniczych, tylko zajmę się uprawą ziemi i hodowlą zwierząt.

Co pan będzie hodował?
– Mam domek i skrawek ziemi w Bieszczadach. Z chęcią zajmę się hodowlą kóz i produkcją kozich serów. Znam ludzi, którzy tak żyją i sobie to chwalą. Jeśli zdrowie mi pozwoli, mogę tak żyć.

Mam domek i skrawek ziemi w Bieszczadach. Jeśli wróci PiS i Ziobro, a ja dostanę wilczy bilet, to nie będę szukał pracy w kancelariach prawniczych, tylko zajmę się uprawą ziemi i hodowlą zwierząt

Skąd w panu rolniczy gen?
– Nie wiem. Babcia była chłopką małorolną, zawsze narzekała, że ma za mało ziemi. Jak mówiłem, tata pracował w kopalni, a mama była nauczycielką. Przy domu były kury i króliki – zajmowałem się nimi, karmiłem.

Na studiach dorabiałem, zbierając truskawki za granicą, ciężka robota, ale nigdy nie bałem się takiej pracy. Zawsze ciągnęło mnie do przyrody, lasu, chciałem w tym lesie zostać na zawsze, stąd wybór technikum leśnego. Ukończyłem je z papierami drwal-pilarz, ale nie chciałem być drwalem, tylko leśniczym. Dodam też, że to były czasy komuny, nie chciałem wiązać się w żaden sposób z systemem, a moim marzeniem była nielegalna drukarnia, która znajdowałaby się w leśniczówce.

To skąd decyzja, by studiować prawo na Uniwersytecie Jagiellońskim?
– Rodzice należeli do „Solidarności", brat mieszkał w Nowej Hucie, która wtedy walczyła, a ja jako uczeń technikum działałem w KPN-ie i angażowałem się w różne akcje opozycyjne. W technikum organizowałem strajk przeciwko nauce języka rosyjskiego. Na prześcieradłach wypisaliśmy hasła. Skończyło się tak, że nauczycielka uprosiła nas, żebyśmy uczęszczali na te lekcje, bo inaczej ona straci pracę. Chodziliśmy na lekcje, a ona prawie niczego od nas nie wymagała. Później ten rosyjski odbił się na moich egzaminach na prawo na UJ. Miałem poprawkę z rosyjskiego, przez co nie dostałem się na studia dzienne, tylko na zaoczne. Ale po pierwszym roku, dzięki wysokiej średniej, przeniosłem się na studia dzienne.

Dlaczego prawo, a nie las?
– Czułem wyraźnie, że jeśli chcę uczestniczyć po 1989 roku w przemianach, to wymiar sprawiedliwości jest odpowiednim miejscem. Miałem takie przekonanie, że im więcej w wymiarze sprawiedliwości będzie takich ludzi jak ja, tym mniej będzie tam dzieci komunistów.

Odwiedziły pana piosenkarka Dorota Rabczewska (Doda) i gwiazda telewizji Małgorzata Rozenek, które chcą, by zaostrzyć kary za znęcanie się nad zwierzętami i rozwiązać problem patoschronisk.
– Po tych spotkaniach zleciłem przygotowanie raportu dotyczącego kar, bo wydaje mi się, że za rzadko mają najwyższy wymiar. Powstał też program pilotażowy dotyczący otwierania przytulisk dla zwierząt przy zakładach karnych. Więźniowie, pod nadzorem Służby Więziennej, będą zajmować się psami z interwencji. Mam informację, że takie schroniska powstaną w dwóch zakładach – w Olsztynie i Hajnówce. Trwa szkolenie więźniów i przygotowanie odpowiedniego zaplecza. W innych zakładach powstają już budy i legowiska. Uważam, że psy przebywające przy więzieniach, przygotowywane do adopcji, będą miały zapewnioną dobrą opiekę. Pracować z nimi będą mogli wybrani więźniowie, przy czym nikt nie będzie do tego zmuszany.

Spotkał się pan z Dodą, prawomocnie skazaną za nękanie; ma też zarzut w sprawie pomocnictwa w wyprowadzeniu pieniędzy ze spółki, którą prowadziła z byłym już mężem.
– Moje spotkanie z panią Rabczewską nie jest wymazywaniem jej wyroku czy zarzutów. Uznałem, że jeśli dzięki temu spotkaniu uda się uratować życie choć jednego psa, to warto się spotkać.

Po tym spotkaniu zaczęły do mnie napływać informacje o schroniskach, w których źle się dzieje. Przekazałem te informacje właściwym służbom, które zleciły kontrole. Dzięki paniom Małgorzacie Rozenek i Dorocie Rabczewskiej sprawa tak zwanych patoschronisk zyskała rozgłos i sądzę, że doprowadzi to do uporządkowania tego problemu.

Doda spotkała się również z prezydentem Nawrockim.
– Ale wciąż nie podpisał ustawy łańcuchowej.

Prezydent ma ponoć psa ze schroniska.
– Niech podpisze ustawę. Dopóki tego nie zrobi, naraża zdrowie i życie tysięcy psów.

Może niech go pan odwiedzi z Tofikiem.
– Jeśli to spotkanie zaowocowałoby podpisaniem ustawy, to czemu nie. Ale wątpię, żeby tak się stało. W tym przypadku nie zadziałałby nawet osobisty urok Tofika. ●

1 RP

eprasa.pl a7d4a20d10

Terapia przyjaciół

GDY przyjaźń SIĘ PSUJE

Nie zawsze musimy mówić: „usiądźmy i zobaczmy, co tutaj się wydarzyło”. **Czasem wystarczą drobne gesty.**

FOT. GETTY IMAGES

Z PROF. **BARBARĄ JÓZEFIK**, PSYCHOLOŻKĄ I PSYCHOTERAPEUTKĄ, ROZMAWIA **EWA PĄGOWSKA**

„Przyjaźń też zasługuje na terapię” – przeczytałam na stronie gabinetu oferującego psychoterapię dla przyjaciół.

– Zmieniają się proporcje w społeczeństwie – rośnie udział singli i osób, które mieszkają same, więc relacje przyjacielskie stają się coraz ważniejsze. Jeśli pojawiają się w nich istotne trudności, dlaczego nie mielibyśmy ich rozwiązywać także przy pomocy psychoterapii?

Z drugiej strony można w tym widzieć psychoterapeutyzację życia społecznego. Tak jak wcześniej obserwowaliśmy jego medykalizację i psychiatryzację, tak teraz widzimy proces oddawania kolejnych obszarów życia psychoterapeutom.

A jak pani to widzi?

– Nie możemy nie dostrzegać zmian kulturowych i społecznych ani podważać ich istotności. Dziś przyjaciele często stanowią alternatywną rodzinę, tzw. rodzinę z wyboru, świat najbliższych osób, z którymi spędza się Wigilie, wyjeżdża na wakacje, dzieli codzienne życie, a więzy z nimi bywają bardziej intymne niż z rodzeństwem czy innymi członkami rodziny. Moja koleżanka często przesyła mi zdjęcia, na których wraz z partnerem, dziećmi i przyjaciółmi wspólnie przygotowują święta, a potem je razem spędzają. Dzisiaj takie obrazki to w Polsce nie jest już nowinka.

Pojawia się też coliving – ludzie, którzy nie są ze sobą ani spokrewnieni, ani w romantycznych relacjach, decydują się razem zamieszkać. Nie tylko na etapie studiów.

– Tak, chociaż coliving jest bardziej popularny w krajach zachodnich. Podobnie jak cohousing, czyli tworzenie wspólnoty mieszkaniowej, której członkowie mają i osobne lokum, i przestrzeń wspólną, jak np. ogród, jadalnię, salę zabaw. Tworzą społeczność opartą na współpracy. Znałam tylko jedną polską parę, która zdecydowała się zamieszkać w takim modelu z trzema innymi parami. Wyjechali razem za granicę w dość odludne miejsce i byli zdani na siebie nawzajem, razem wychowywali dzieci. Biorąc to wszystko pod uwagę, można powiedzieć, że terapia przyjaźni staje się otwarciem na nowe potrzeby. Zresztą w psychoterapii mamy już nurty, które włączają przyjaciół, jak np. podejście narracyjne.

Na czym ono polega?

– Ono pokazuje, w jaki sposób budujemy naszą autonarrację. Od wczesnego dzieciństwa tworzą się jakieś wyobrażania na temat dziecka, jakoś się je opisuje. One mogą zwiększać czyjeś możliwości albo je ograniczać, jak wtedy, gdy mówi się o kimś np. że jest słaby albo nerwowy. Życie toczy się zgodnie z opowieścią, jaką mamy na swój temat, ale często tego nie dostrzegamy.

To znaczy?

– Porządkujemy doświadczenia w taki sposób, że wybieramy te, które potwierdzają naszą opowieść, a kwestionujemy te, które się z nią nie zgadzają, np. osoba, która uważa siebie za słabą albo nerwową, uznaje, że w sytuacjach, w których pokazała siłę, tylko jej „się udało”.

Terapia narracyjna pomaga to dostrzec?

– A także oddzielić się od narracji, która zubaża, i zebrać doświadczenia, które ją podważają. Wykorzystuje się tu m.in. „metodę świadków zewnętrznych” – można przyjść z kimś bliskim, kto powie, jak postrzega osobę będącą w terapii i jej metamorfozę. To bywa wartościowym doświadczeniem i przyspiesza proces zmiany.

No tak, ale w tym przypadku przyjaźń występuje w służbie terapii indywidualnej.

– Rzeczywiście tutaj korzysta się z relacji przyjacielskich, by wesprzeć jedną osobę. W tera-

eprasa.pl a7d4a20d10

pii przyjaźni w centrum uwagi są dwie osoby i ich związek.

W jakim stopniu ona przypomina terapię par?
– Trudno to porównać. Wciąż jest to faza wyłaniania się tego zjawiska, a nie etap, gdy mamy ten proces jakoś opisany. Ja nie znam nikogo, kto taką terapię prowadzi.

Ona jest bardziej popularna w Stanach, ale i tak mało jest badań dotyczących jej skuteczności czy publikacji na temat jej specyfiki. Poza tym przyjaźń i miłość bardzo się jednak od siebie różnią. W przypadku pary romantycznej mamy pewną historię miłosną, deklarację bycia razem, różne zobowiązania, często są dzieci. Decyzja o rozstaniu jest w tym przypadku bardzo kosztowna. Partnerzy, którzy przychodzą do gabinetu, mają zwykle cel w postaci naprawy swojego związku lub takiego przeprowadzenia rozstania, żeby było jak najmniej raniące. A jeśli są dzieci – żeby ono zabezpieczało ich dobro.

Przyjaźń z kolei opiera się na życzliwości, wspieraniu się nawzajem, lojalności, często wspólnych doświadczeniach i poczuciu bliskości emocjonalnej, ale – i to jest istotne – przyjaciele prowadzą odrębne życie. Często mają inne relacje, które są dla nich ważne.

Chociaż z powodu zmian, o których rozmawiałyśmy, dziś przyjaźń częściej niż kiedyś może stać się relacją pierwszoplanową.

Kiedy trafiłam na gabinet, który ma w ofercie terapię przyjaźni, postanowiłam napisać reportaż o osobach, które w niej uczestniczyły. Znalazłam kilka psychoterapeutek, które prowadziły ją z pojedynczymi parami. W niektórych przypadkach klienci sami przyszli z takim pomysłem do gabinetu, w innych im go podsunięto. Nie udało mi się jednak porozmawiać z nikim, kto korzystałby z tej formy pomocy. Po drodze usłyszałam, że to kolejny sposób na wyciąganie pieniędzy przez psychoterapeutów i objaw braku większych problemów. Znajoma seksuolożka powiedziała, że ceni swoją „watę społeczną", czyli krąg bliskich osób, które chronią ją przed szorstkością życia, ale nigdy nie poszłaby na terapię z przyjaciółką. Uważa, że takie relacje mają to do siebie, że się zmieniają i trzeba im na to pozwolić. Chyba że jedyną bliską osobą byłaby właśnie jej przyjaciółka.
– Niewątpliwie to, czy przyjaźń jest jedynym ważnym związkiem w naszym życiu, ma tu ogromne znaczenie. Jeśli jest, może wręcz ratować życie. Jako psychoterapeutka poznałam dramatyczne historie nastolatków, którzy w wieku 18 lat zostali wyrzuceni z surowych, przemocowych domów. Nie z powodu jakichś niedopuszczalnych zachowań, ale dlatego, że walczyli o podstawową autonomię. Przeżyli dzięki temu, że mieli przyjaciela i mogli np. w klasie maturalnej mieszkać w jego domu, a potem w czasie studiów razem wynająć mieszkanie i wspólnie szukać pracy.

Mam też w pamięci osoby, które miały inną orientację albo dylematy dotyczące płci i były z tym same w środowisku rodzinnym.

Określenie „rodzina z wyboru" powstało właśnie w środowisku LGBTQ.
– Wiele osób ma w życiu takie okresy, kiedy opiera się na przyjaciołach. Przechodzimy rozwód, kryzys w pracy, ciężką chorobę czy śmierć rodzica. Wtedy potrzebujemy kogoś, kto będzie nas rozumiał, kto będzie z nami, da nam wsparcie. To jest ważne dla obu płci, chociaż badania w obszarze psychologii społecznej pokazują pewne różnice w przyjaźni kobiet i mężczyzn. Nie są one absolutne, zależą od kontekstu kulturowego, osobowości i doświadczeń.

Jakie to różnice?
– Z badań wynika, że kobiety częściej rozmawiają ze sobą o uczuciach, dzielą się intymnymi sprawami, wątpliwościami, szukają uznania dla swoich emocji i wsparcia. Przyjaźń mężczyzn częściej ma charakter zadaniowy, jest bardziej oparta na działaniu, sporcie. Dużo jest tam życzliwych uszczypliwości, żartu, „mocowania się", a mniej ujawniania uczuć i rozmów o osobistych trudnościach.

Czy są problemy bardziej typowe dla przyjaźni między kobietami?
– Większe jest ryzyko nadmiernych oczekiwań wobec relacji. Przyjaciółka bywa postrzegana jako osoba, która powinna być zawsze dostępna, wspierająca i w pełni rozumiejąca. Gdy taka nie jest, może pojawić się rozczarowanie i poczucie odrzucenia.

Innym źródłem napięć jest zazdrość i porównywanie się, które dotyczy np. sukcesów zawodowych, życia rodzinnego czy wyglądu. Częsta jest też nadmierna analiza relacji – interpretowanie zachowań, słów albo ich braku. To niekiedy wzmacnia niepewność i prowadzi do błędnych wniosków.

Im dłużej zastanawiam się, dlaczego przyjaciółka nie odebrała telefonu i nie oddzwoniła, tym większe ryzyko, że dojdę do wniosku: „Jestem dla niej nieważna"? Zwłaszcza jeśli mam gorszy nastrój?
– Tak.

A jak to jest między mężczyznami?
– Tutaj trudności często wynikają z ograniczonej komunikacji emocjonalnej. Mężczyźni rzadziej dzielą się swoimi przeżyciami czy problemami, co może prowadzić do powierzchowności relacji i braku głębszego zrozumienia. Czasem przyjaźnią się latami, a mimo to nie dają sobie nawzajem wsparcia emocjonalnego. W obliczu trudności, zamiast rozmowy i konfrontacji, częściej wybierają ograniczenie kontaktu, co nie rozwiązuje problemu, a jedynie go odsuwa. Nierzadko między nimi pojawia się też rywalizacja, zwłaszcza w obszarze pracy, statusu społecznego czy osiągnięć. Może ona osłabiać poczucie bezpieczeństwa w relacji i utrudniać bycie szczerym.

Chociaż oczywiście tych wszystkich różnic między kobietami i mężczyznami nie należy absolutyzować, bo one coraz częściej się zacierają.

Niobe Way, amerykańska psycholożka rozwojowa, profesorka pracująca w New York University, pokazała, że chłopcy również tworzą bardzo bliskie, emocjonalne przyjaźnie, ale z wiekiem uczą się je ograniczać z powodu norm społecznych dotyczących męskości. To jest jeden z ważnych argumentów za tym, że różnice nie są „naturalne", lecz częściowo kształtowane kulturowo.

Sądzi pani, że mężczyźni byliby skłonni pójść razem na terapię przyjaźni?
– W Polsce – nie sądzę. Może gdyby to byli młodzi mężczyźni z lewicowej bańki.

Badań na temat dynamiki przyjaźni jest stosunkowo niewiele. Jeśli już są, dotyczą głównie dzieci.
– Może to wynika ze świadomości, jak ważne w przypadku dzieci i nastolatków jest wejście w świat społeczny, wyjście poza rodzinę. Jeśli one tego nie zrobią na początkowym etapie życia, później mogą sobie nie poradzić. Dlatego obserwuje się, jak dziecko funkcjonuje w przedszkolu i w klasie. Stąd tak dużą wagę przywiązuje się do tego, czy ma przyjaciela, koleżanki, grupę odniesienia – to w relacji z nią tworzy się tożsamość młodego człowieka.

Ale całkowicie się zgadzam, że przyjaźń jest bardzo ważna na przestrzeni całego życia. Zawieranie małżeństwa, rodzenie się dzieci, starzenie się rodziców, nasz kryzys wieku średniego czy nasze starzenie – my to przerabiamy bez przygotowania, więc dobrze jest móc to z kimś dzielić. Najlepiej z osobą tej samej płci, w podobnym wieku. Wtedy możemy się przyglądać temu, jak ona sobie radzi z klimakterium czy wychodzeniem dzieci z domu, przejściem na emeryturę, śmiercią partnera. Można powiedzieć, że im dłużej żyjemy, tym przyjaźń staje się ważniejsza.

Moja babcia umarła w wieku 95 lat. Przez całe życie miała dom pełen ludzi; kuchnia, przez którą się wchodziło, była uczęszczanym traktem. Ale przed śmiercią babcia często narzekała, że wszyscy pomierali: sąsiadki, koleżanki, przyjaciółki, bracia, znajomi mieszkańcy jej miasteczka.
– Ja miałam bliską osobę, która w wieku 92 lat nie zdecydowała się na operację, chociaż być może przedłużyłaby jej życie. Powiedziała, że ostatnie jej przyjaciółki już zmarły. Czuła się samotna w takim sensie, że ten świat, który był jej światem, pokoleniowym doświadczeniem, odszedł.

Jeśli chodzi o miłość romantyczną, popularna jest jej trójczynnikowa koncepcja Sternberga, którą rozwinął prof. Bogdan Wojciszke. Zgodnie z nią w romantycznym związku najpierw pojawia się namiętność, potem dołączają intymność i zaangażowanie, następnie wygasa namiętność. W najlepszym wypadku pozostaje zaangażowanie oraz intymność. W przyjaźni natomiast namiętność w ogóle się nie pojawia, nic nie musi umrzeć, więc może to jest relacja, która ma potencjał ciągłego wzrostu?
– Są różne rodzaje przyjaźni. Niektóre tak intensywne, że jest w nich pewien rodzaj fascynacji drugą osobą. Nie mówię o fascynacji erotycznej, tylko o intensywnym zainteresowaniu, bliskości, identyfikacji czy nawet o nieświadomym naśladownictwie. To czasem widać we fryzurach, stroju, czasem w sposobie mówienia.

Miałam znajomych, którzy im dłużej się ze sobą przyjaźnili, tym bardziej się do siebie upodabniali. Takie przyjaźnie charakteryzuje, obok silnego zaangażowania emocjonalnego, silna lojalność, dominacja perspektywy „my" i wzajemny wpływ na tożsamość. Nie wyklucza to jednak napięć czy konfliktów.

To zjawisko dobrze ilustruje seria powieściowa „Genialna przyjaciółka" Eleny Ferrante. Relacja dwóch dziewcząt, a później kobiet, ma bardzo intensywny i ambiwalentny charakter – łączy bliskość z nieustannym porównywaniem się i rywalizacją. Z kolei istotą znajomości dwóch kobiet w filmie „Thelma & Louise" jest głęboka więź oparta na lojalności, wzajemnym wsparciu i wspólnym doświadczeniu przełomu życiowego. Bohaterki stają się dla siebie najważniejszym punktem odniesienia i źródłem siły.

A co z mężczyznami?
– Jeśli miałabym szukać intensywności męskiej przyjaźni w popkulturze, wskazałabym relację pomiędzy Frodem i Samem w filmie „Władca Pierścieni: Drużyna Pierścienia". Na początku jest w niej nierówność pozycji, ale z czasem rodzi się bezwarunkowa lojalność, gotowość do poświęcenia, wierność i chęć wspólnego pokonywania trudności.

Czy dobrze rozumiem, że w takiej przyjaźni, podobnie jak w miłości romantycznej, temperatura też w końcu opada?
– Zazwyczaj tak intensywna więź z biegiem czasu ulega osłabieniu. Przychodzi taki etap, kiedy różne historie już sobie opowiedzieliśmy, różne rzeczy zostały wypowiedziane, czasem bardzo inne od tego, co myśleliśmy o drugiej osobie i tych, które nas w niej fascynowały.

Przecież przyjaźń też często zaczyna się od idealizacji. Potem widzimy coś, co nie do końca nam się podoba, jakieś cienie, i możemy być rozczarowani. To zawsze niebezpieczny moment.

Szczerze rozmawiać o nim z przyjaciółką?
– Ja zawsze mam wątpliwości, słysząc o podejściu: „Mówię, co mi przyjdzie na myśl, bo cenię szczerość". Czy nie powinniśmy jednak być ostrożni, rozmawiając o swoich odczuciach wobec relacji? Często przecież mówimy coś pod wpływem emocji. Być może one na drugi dzień byłyby inne i powiedzielibyśmy coś innego?

To, co myślimy w danej chwili, jest osadzone w jakimś kontekście, mają na to wpływ konkretne wydarzenia. To nie znaczy, że to, co mówiliśmy wczo-

Przyjaźń często zaczyna się od idealizacji. Potem widzimy coś, co nie do końca nam się podoba, jakieś cienie, i możemy być rozczarowani.
To zawsze niebezpieczny moment

1 RP

eprasa.pl a7d4a20d10

raj, było prawdziwe lub nieprawdziwe. Nie chodzi o to, by prowadzić jakąś fałszywą grę, tylko by być uważnym na drugą osobę.

Dam przykład: czasem kobieta zwierza się przyjaciółce z jakichś problemów z partnerem. Powiedzmy, że akurat jest na niego wściekła, mówi, że ma go dość i nie może z nim wytrzymać. Jeśli przyjaciółka przyzna: „Okropny gość" i jeszcze dołoży do tego swoje negatywne obserwacje, dla tej pierwszej może się to okazać nie do przyjęcia.

Jak mamy spotykać się z moim mężem i przyjaciółką, jeśli ona powiedziała o nim: „Też zauważyłam, że jest okropny, i dziwiłam się, jak ty możesz z nim być?!"
– No właśnie. To jest wejście w emocjonalną sytuację tej pary. Czasem lepiej jest tylko wysłuchać, wyrazić zrozumienie lub wybrać dyplomatyczne wyjście i powiedzieć ogólnie np. „No oni czasem tak mają", niż wyrazić opinię o konkretnej osobie.

A co ze szczerością, jeśli chodzi o sytuacje, w których przyjaciółka nas rani?
– Ktoś może się na czymś nie znać, mieć w jakiejś sprawie mniej lub bardziej sensowne poglądy – w relacji przyjacielskiej jest to do zaakceptowania. Natomiast duża trudność pojawia się, kiedy ktoś nas rani, bo to dotyczy sensu istnienia relacji. Nie po to w niej jesteśmy, by cierpieć.

Warto więc do tego się odnieść, powiedzieć, że np. jakiś komentarz był dla nas trudny, nieprzyjemny, że źle się czujemy, słysząc jakieś słowa.

Istotne jest to, jak druga strona na to zareaguje. Czy powie: „Ojej, przepraszam, to nie było moją intencją, ja mam taki styl mówienia, nie chciałam ci sprawić przykrości" (wtedy sprawa może zostać zakończona, o ile się nie powtarza)? Czy też nie przyjmie uwagi, obrazi się lub zdystansuje? W ważnej relacji raniące uwagi na pewno są powodem do rozmowy o komunikacji. Może właśnie w takim przypadku ktoś – jakiś terapeuta czy mediator – mógłby pomóc. Zaproponować: „Przyjrzyjmy się temu, co działo się podczas tej wymiany zdań, co ty myślałaś, wypowiadając takie słowa, a jak ty to odebrałaś".

Wiele razy słyszałam, że przyjaźń trzeba aktualizować. Na czym to ma polegać?
– Na wysyłaniu sygnałów, że druga osoba jest dla nas ważna. Chodzi o to, żeby zatelefonować, zaciekawić się nią, powiedzieć: „Myślę o tobie", zaproponować wyjście na kolację. Bez tego przyjaźń może zacząć powoli wygasać, przekształcać się w znajomość. Kiedy więc coś trudnego i ważnego zdarzy się w naszym życiu, nie zadzwonimy nagle do tej osoby, bo za bardzo się od siebie oddaliliśmy.

Nie będzie już przestrzeni na osobiste zwierzenia.
– Tak. Chociaż, co ciekawe, są związki przyjacielskie, które nie wymagają częstego aktualizowania. Dwie osoby spotykają się rzadko, ale kiedy się widzą, mają wrażenie, jakby nie było przerwy w ich kontaktach. Zwykle obie mają różne inne bliskie relacje, w których zaspokajają różne swoje potrzeby.

Przyznam szczerze – myślałam, że w tej aktualizacji chodzi również o to, żeby raz na jakiś czas się zatrzymać i zastanowić nad tą przyjaźnią...
– Rzeczywiście w kontekście społecznym słowo „aktualizacja" może brzmieć trochę sztucznie, ale tutaj chodzi po prostu o „podtrzymywanie więzi".

Mnie chodziło o to, że czasem płyniemy z prądem – porywa nas praca, pobieramy się, poznajemy nowych ludzi, tu nas ktoś pociągnie, tu ktoś nas na coś namówi. Pewnego dnia możemy stwierdzić ze zdziwieniem, że swoją wieloletnią przyjaźń zostawiliśmy na boku.
– Ale my zwykle płyniemy z prądem – nie zastanawiamy się, tylko żyjemy. Przyglądanie się relacjom – tym, jak bardzo one są ważne na danym etapie dla nas i dla drugiej strony, świadome wybieranie, czemu i komu poświęcamy uwagę, wymaga wglądu w siebie.

Zachwiania równowagi, np. kiedy zmienia się nasza dostępność czasowa lub emocjonalna, mogą być dla naszych relacji przyjacielskich dużym zagrożeniem.

A co przekreśla przyjaźń?
– Na pewno wszystko to, co może być przeżywane jako zdrada, jest bardzo dużym naruszeniem, bo w przyjaźni ważne jest zaufanie, to, że możemy na sobie polegać. To może więc być niedochowanie tajemnicy albo zawiść – przyjaciółce trudno znieść, że nam lepiej się układa, np. nasz rozwój zawodowy przebiega bardziej intensywnie. Ten resentyment może być słyszalny w różnych jej wypowiedziach. Bardzo trudno go znieść, bo po przyjaciołach spodziewamy się, że zawsze będą po naszej stronie.

Im dłużej żyjemy, tym przyjaźń staje się ważniejsza

FOT. MATEUSZ SKWARCZEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

PROF. DR HAB. BARBARA JÓZEFIK
jest psycholożką i psychoterapeutką oraz założycielką Fundacji KONTEKST na rzecz Rozwoju Psychoterapii i Terapii Rodzin. Emerytowana profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego Collegium Medicum w Krakowie. W działalności naukowej skupia się na systemowej psychoterapii rodzin, zaburzeniach odżywiania i zagadnieniach płci kulturowej w praktyce psychoterapeutycznej.

Wyobraźmy sobie, że nas ta zdrada spotkała. Próbujemy to sobie jakoś w głowie poukładać. Czy możemy porozmawiać o tym z kimś bliskim? Czy może byłaby to jednak nielojalność? Może tylko psychoterapeuta nam w tym przypadku zostaje?
– Jeśli w bliskiej relacji czujemy napięcie, niepokój, frustrację, jesteśmy nią przeciążeni, to mamy prawo się temu z kimś przyglądać. Jeśli mówimy zaufanej osobie o swoich trudnościach, o swoich uczuciach związanych z przyjaźnią, to nie jest nielojalność.

Natomiast jeśli obserwujemy, że w wielu naszych związkach na pewnym etapie mamy te same problemy, np. zaczynamy być przemęczeni, bo wchodzimy w rolę osoby, która zawsze jest do dyspozycji albo czujemy się zdradzeni, to raczej wskazane by było, żebyśmy porozmawiali z psychoterapeutą indywidualnie.

Może odtwarzamy jakieś doświadczenie ze swojego życia? Może podobnie funkcjonowaliśmy w domu rodzinnym? Łagodziliśmy napięcie, wysłuchiwaliśmy, próbowaliśmy mediować, gdy rodzice byli w konflikcie? Wtedy warto nad tym popracować.

Gdybyśmy jednak chcieli pójść na terapię przyjaźni, to gdzie właściwie mamy się udać? Nie ma chyba takiego nurtu czy specjalizacji, które by były do tego przypisane?
– Rzeczywiście nie ma. Myślę, że psychoterapeuci nurtu systemowego mogą być tu przydatni, bo patrzą na problemy człowieka w kontekście systemu, w jakim on funkcjonuje. Mają narzędzia do pracy z parami i rodzinami. Są nastawieni na rozumienie relacji, badanie znaczeń, jakie ludzie przypisują różnym komunikatom, i na poszerzanie mentalizacji, czyli rozumienia tego, co inni mogą myśleć i czuć.

A terapeuci par pracujący w innych nurtach niż systemowy?
– To też dobry wybór. Praca z dwiema osobami wymaga trochę innych umiejętności niż praca z jednym pacjentem. Mam tu na myśli także takie prowadzenie sesji, żeby każda ze stron miała poczucie bezpieczeństwa i bycia rozumianą. Trzeba umieć nawigować pomiędzy często sprzecznymi znaczeniami, które są nadawane tej samej sytuacji, i psychoterapeuci par są tego uczeni. Obojętnie, czy są zorientowani psychodynamicznie, psychoanalitycznie, humanistycznie... Ważne tylko, żeby nie mieli podejścia ortodoksyjnego do swojego nurtu. Powinni prezentować pewną otwartość w tym zakresie. Teraz zresztą jest taka tendencja w psychoterapii, żeby poszerzać swoją perspektywę.

Czego właściwie moglibyśmy oczekiwać od terapii przyjaciół?
– To właśnie powinno się precyzyjnie określić na początku. Cel powinien być realistyczny i wspólny dla obu stron. Mogłoby się przecież zdarzyć, że jedna osoba chce intensywnie uczestniczyć w życiu drugiej, bo jest samotna, a druga ze względu chociażby na swoje zobowiązania życiowe, nie ma na to przestrzeni. Jedna może być więc zazdrosna, czuć się odrzucona i sfrustrowana tym, że wciąż musi się dostosowywać do harmonogramu przyjaciółki. Druga może być zmęczona, przytłoczona i w poczuciu winy. W tym przypadku wspólnym celem mogłoby być urealnienie oczekiwań. Oczywiście, jeśli jedna osoba czuje się tak bardzo zależna od drugiej, mogłaby najpierw sama nad tym pracować np. podczas indywidualnej terapii. Z drugiej strony w rozmowie z przyjaciółką podczas sesji ma szansę od razu zobaczyć, że tu nie chodzi o celowe odrzucenie, tylko np. o nadmiar obowiązków i odmienną sytuację życiową.

No tak, w tej relacji jest duża nierównowaga.
– To, co obserwuje się często w długich związkach – i tych, w których jest równowaga, i tych, w których jej nie ma – to chęć narzucenia drugiej osobie własnych rozwiązań oraz krytykowanie jej decyzji. Można powiedzieć, że do tego prowokuje bliskość. W takim przypadku podczas terapii można pracować nad granicami i poszanowaniem autonomii każdej z osób. Innym celem może być przepracowanie kryzysu.

Znałam przyjaciół, których łączyły sprawy zawodowe i jeden wykorzystał informacje powierzone mu w zaufaniu przez drugiego. Konsekwencje były także materialne. Tej relacji nie udało się uratować, ale wyobrażam sobie, że te osoby mogłyby chcieć skorzystać z pomocy terapeutycznej.

Co jest kluczowe dla utrzymania przyjaźni?
– Dla utrzymania wszelkich związków kluczowe jest to, w jaki sposób naprawiamy to, co je nadwyrężyło. Na bieżąco, żeby to nie narastało. Czasem wystarczą drobne gesty, które będą przywracały równowagę w relacji.

Nie zawsze musimy mówić: „usiądźmy i zobaczmy, co tutaj się wydarzyło". Chodzi jednak o pewną refleksję. Można powiedzieć: „Przepraszam, nie pomyślałam, to mogło być dla ciebie trudne, nie chcę aby się powtórzyło. A może się gdzieś wybierzemy? Może wspólna kawa albo spacer?". Niektóre zdarzenia wymagają wyjaśnienia, ale też nie chodzi o to, żeby nieustająco coś sobie wyjaśniać. ●

eprasa.pl a7d4a20d10

jolka 195

Objaśnienia podane są w kolejności alfabetycznej. W diagramie ujawniono wszystkie spółgłoski W. Miejsce wpisywania wyrazów – do odgadnięcia. Litery w kolorowych polach, odczytane kolejno rzędami, utworzą rozwiązanie.

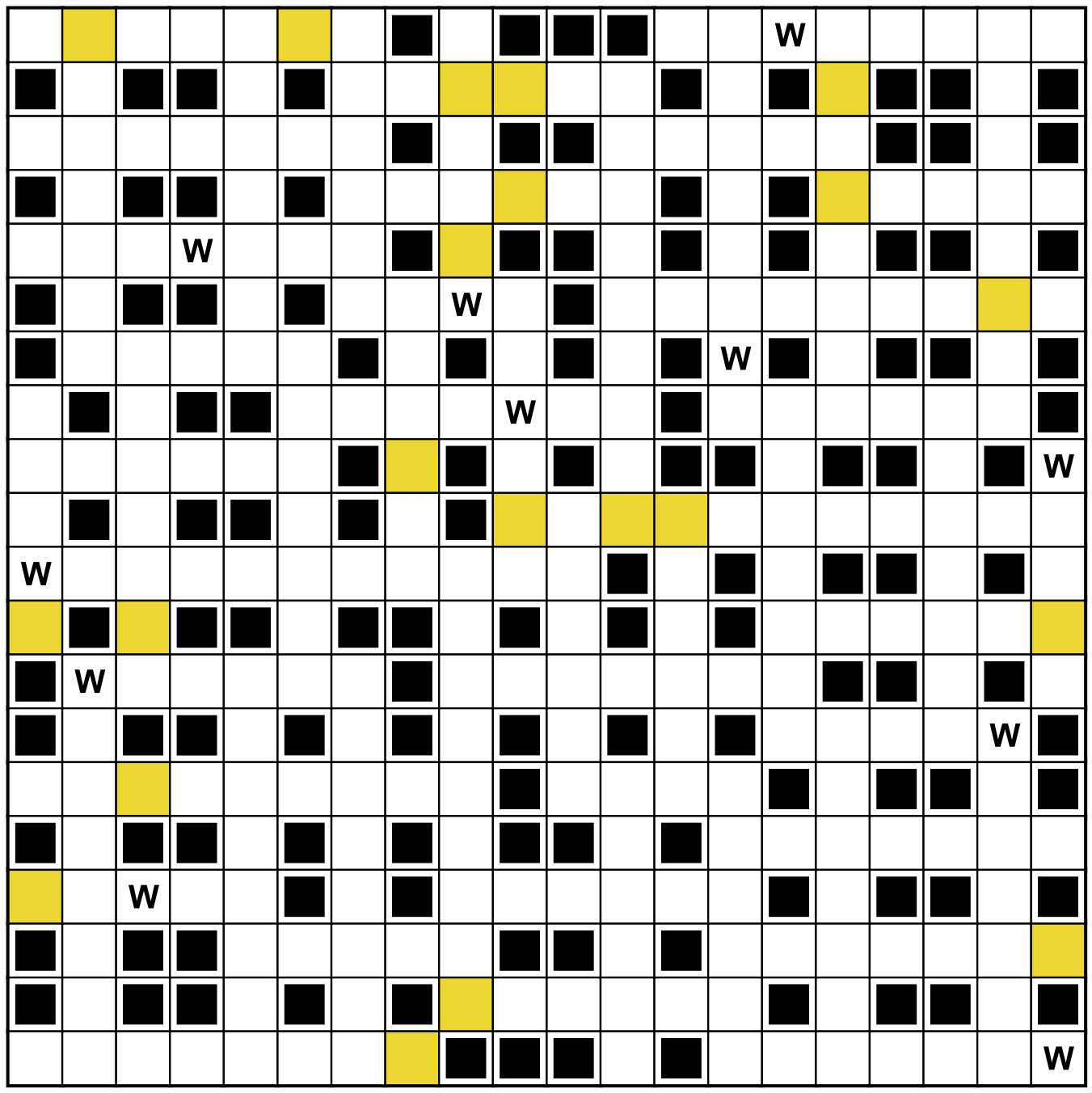

- Adriana, była prezenterką „Teleexpressu" (anagram: koniec)
- Catherine, zagrała w filmie Romana Polańskiego „Wstręt"
- ... ceremonii, kieruje przebiegiem uroczystości
- cezy i włoki
- chorował na suchoty
- cyrkla lub w galarecie
- dawna nazwa Zimbabwe
- egzotyczny ptak drapieżny; w jego menu nietoperze
- element do łączenia przewodów elektrycznych
- europejska stolica z parkiem Villa Borghese
- film Stevena Spielberga o niewolnikach na statku
- ... Gamgee, hobbit z „Władcy Pierścieni"
- gorejący – w biblijnej opowieści o Mojżeszu i Izraelitach
- Indianapolis 500 lub Giro d'Italia
- inne, gdy się grzebie, inne, gdy się pruje
- Jacek, autor powieści „Lala", laureat Nagrody Literackiej „Nike"
- klub hokejowy z Nowego Jorku
- listu – ze skrzynki
- łamigłówka, w której trzeba odszukać w gąszczu liter podane wyrazy
- majątek Kurcewiczów z powieści „Ogniem i mieczem"
- miasto u ujścia Soły do Wisły, z klubem hokejowym Unia
- milion bilionów
- ... Mleczarz, bohater musicalu „Skrzypek na dachu"
- młode dymówki, oknówki
- muzeum, w którym można podziwiać Nike z Samotraki
- napisał opowiadanie „Wesele w Atomicach"
- nazwiska autora powieści „Schronisko, które spowijał mrok"
- ... o rachunkowości, akt prawny doskonale znany księgowym
- odczucie, impresja
- ... ognia (broń jak smok)
- opuka dziadka, przepisze lek babce
- owady pasożytnicze
- pantofle damskie, w sam raz dla... tkaczek?
- piękno? aż jękną!
- pochyła belka podtrzymująca pokrycie dachu
- porasta brzegi wód
- ... przedwstępna sprzedaży nieruchomości, sporządzana w biurze notarialnym
- przenikliwe, gdy minus pięć i wieje
- przyrząd ułatwiający pokrojenie pizzy
- równoleżnik zerowy
- składany stojak pod kamerę
- skrzynie z oszklonymi ramami, w których uprawia się warzywa, rozsady
- sprawowanie kontroli, np. nad podległymi instytucjami
- strojone
- szachraje, szulerzy, hochsztaplerzy
- śmigały w rękach krasnoludów (w świecie Tolkiena)
- tworzy, naśladując innych artystów
- wiszące – w starożytnym Babilonie
- wszczynane przez prokuraturę
- wśród samochodów produkowanych przez koncern Toyoty
- wypis i ... z ewidencji gruntów i budynków
- z którym przypadkiem mamy tu do czynienia?
- ząbkowane zamknięcia na butelkach piwa
- zeszyty na podręczne zapiski
- znakomity obywatel miasta
- żołnierze bez krzty honoru

Rozwiązanie jolki nr 194:
Praca u podstaw.

Rzędami: Zaporoże, ekscentryk, narcyzm, szaman, północ, boty, milord, Niemka, Ildefons, kamień, retusz, Wilhelmi, anorektyczka, giętkoząb, żałowanie, improwizacja, samoluby, Bercik, dekret, Racibórz, poczet, Afryka, ręka, sąsiad, gąszcz, Nikozja, Nowa Anglia, skrzypce.

Kolumnami: Pippi, pagon, Luigi, mleko, pranie, turecczyzna, fresk, ranczo, Kętrzyn, mózgi, Żeromski, zodiak, Abba, fanki, cyklamen, jarzynka, kambr, róża, odyńce, straszak, kółka¸ Elsynor, Cesarz, Włosi, trawestacja, biskup, kąsek, imbir, Kinga, zadra.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34414087

1 RP

eprasa.pl a7d4a20d10